

G.L.K. Maria Trzcińska



OBÓZ ZAGŁADY W CENTRUM WARSZAWY

KL-Warschau

Na temat roli i miejsca obozów koncentracyjnych w nazistowskim systemie totalitarnym napisano już wiele.

Niniejsze opracowanie dotyczy konkretnego obozu koncentracyjnego, od ponad pół wieku zacieranego przez ludzi i prawie całkowicie skasowanego przez historię wraz z jego 200 tys. ofiar.

Chodzi o Konzentrationslager Warschau (w skrócie: KL Warschau), Obóz Koncentracyjny w Warszawie.

Niniejsza publikacja jest próbą udokumentowanej odpowiedzi, jak doszło do owego „zapomnienia”, i próbą przedstawienia, czym w rzeczywistości był obóz koncentracyjny założony przez hitlerowskich nazistów w centrum stolicy Polski, w świetle dowodów przeprowadzonego śledztwa.

Warszawa, 2002 roku

WPROWADZENIE

Oto mamy wreszcie prawdę i tylko prawdę o „tajemniczym” obozie zagłady w stolicy Rzeczypospolitej. Tę straszną prawdę, ukrywaną dotąd przez... polskie władze, ujawniła po żmudnych, wieloletnich badaniach sędzia Maria Trzcińska. Chwała jej za to! M. Trzcińska jest też jednym z Orędowników upamiętnienia prawdy o KL Warschau. Jako pracownik komisji ścigania zbrodni niemieckich dotarła do świadków, zebrała niepodważalne dowody ludobójstwa. Jej wysiłek nie mógł jednak ujrzeć światła dziennego, mimo iż dokumenty stanowiły akta oficjalnie przeprowadzonego śledztwa.

Czemu zatem trzymano w tajemnicy przed Narodem Polskim prawdę o 200 tys. osób? Trzcińska daje na to odpowiedź: „Już w 1945 r. w obiektach pohitlerowskiego KL Warschau zorganizowano obóz pracy NKWD, który był miejscem izolacji i eksterminacji żołnierzy AK i polskiej inteligencji, sprzeciwiających się sowietyzacji Polski (...). Przyjęto więc kierunek stopniowego wyciszania KL Warschau, aż do całkowitego zanegowania jego istnienia. Zaś ofiary tego obozu, około 100 tys., wliczono do strat Powstania Warszawskiego, a drugie 100 tys. łączono z gettem (...)”. Wreszcie oskarżenie: „O ile za zbrodnie mordów dokonanych w KL Warschau odpowiedzialni są sna, hitlerowcy, to za stan, iż nie doszło do ich osądzenia, odpowiedzialny jest Instytut Pamięci Narodowej i jego poprzednie ekipy kierownicze!”. Obecne kierownictwo IPN, wbrew uchwale sejmowej z 27 lipca 2001 r., także robi uniki, idąc śladem kłamstw Jedwabnego.

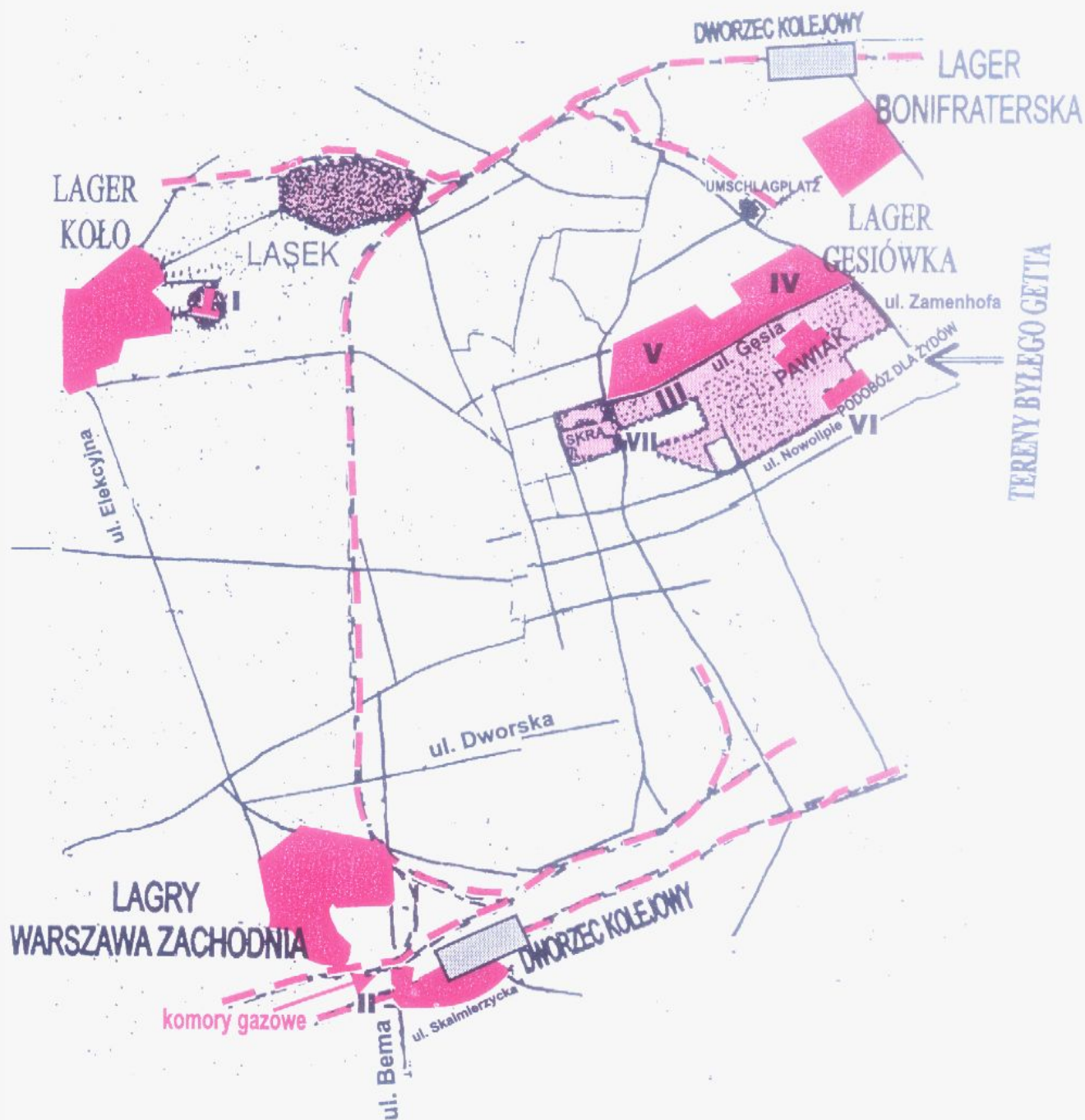
O Konzentrationslager Warschau niewiele dotąd wiedzą historycy, próżno by szukać na ten temat chociażby wzmianki w podręcznikach szkolnych, pisa nych przez „dyspozycyjnych historyków”. Pamięć o obozie zagłady działającym w stolicy Polski została całkowicie wymazana ze świadomości Polaków, mimo iż od daty zakończenia oficjalnego śledztwa w sprawie obozu minęło już ponad pięć lat. Dlatego tak ważnego i wyjątkowego znaczenia dla Prawdy historycznej, dla Narodowej Pamięci nabiera pionierska praca Marii Trzcińskiej, praca likwidująca kolejną „białą plamę”. Nikt bowiem dotąd nie zwrócił uwagi, że KL Warschau nie był tylko lagrem w byłym getcie, lecz stanowił strukturę wielolagrową. Tę prawdę odkryła M. Trzcińska. Trzcińska dowiodła także, że piekielną machinę śmierci przerwało Powstanie Warszawskie na pół roku przed wkroczeniem do stolicy Armii Czerwonej. Dlatego – podkreśla autorka - „znaczenie historyczne Powstania Warszawskiego dla warszawskiego Obozu Koncentracyjnego powinno być mierzone nie tyle liczbą faktycznie wyzwolonych więźniów, lecz głównie tym, że na skutek wybuchu powstania Niemcy zmuszeni byli w ogóle obóz zlikwidować, co udaremniło im wykonanie planu wyniszczenia mieszkańców Warszawy do 500 tys. Z tego punktu widzenia Powstanie Warszawskie było polskim aktem zorganizowanej obrony i samoobrony koniecznej przed ostateczną zagładą miasta, co nobilituje je nie tylko w historii, ale także współcześnie”.

Trzcińska, co należy jeszcze raz podkreślić, złamała klincz wokół KL Warschau. Teraz już nikt nie będzie mógł powiedzieć, że takiego obozu w Warszawie nie było i nikt nie będzie stawiał pytania, gdzie zostało straconych 200 tys. mieszkańców stolicy Polski.

Należy wierzyć, że także to omawiane, prekursorskie dzieło pomoże Komitetowi Upamiętnienia Ofiar Zagłady KL Warschau wybudować pomnik (zgodnie z życzeniem Sejmu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej) ku czci ofiar zbrodni ludobójstwa hitlerowskiego i sowieckiego, pod który kamień węgielny poświęcił już Ojciec Święty Jan Paweł II.

Prof. dr. hab. Edward Prus

KONZENTRATIONSLAGER WARSCHAU



- LAGRY I OBIEKTY ZAMKNIĘTE
- TERENY MIEJSC ZBRODNI
- BOCZNICE KOLEJOWE ŁĄCZĄCE LAGRY
- I - VII** MIEJSCA SZCZEGÓLNE

POWIERZCHNIA OBOZU OKOŁO 120 ha
OKRES DZIAŁANIA 1942 - 1944

PRZEDMOWA

KONZENTRATIONSLAGER WARSCHAU - OBÓZ KONCENTRACYJNY WARSZAWA

Wstrząsający dokument realizacji planów zagłady wielkiego, pełne i całej historii miasta - Warszawy; dokument ujawniający systematycznie: dobójczą działalność, zmierzającą do wyniszczenia jego mieszkańców.

Wydano wyrok na miasto, które dla nas jest „Niezlomnym Sercem Po. dla wrogów zaś było tylko „Banditenstadt” - „miasto bandytów”. Na/ mając poniżyć naszą Stolicę, odniosła odwrotny skutek - stała się świadectwem strachu okupanta przed wielkością i niezłomnością Warszawy które wołało zostać rozstrzelanym na powstańczych barykadach, niż szańbic się i znikczemnieć.

Wielkość i niezłomność okupiła jednak Stolica ogromnymi ofiarami: Gineły setki tysięcy jej mieszkańców, legło w gruzach miasto.

Zagłada miasta była zaplanowana wcześniej, jako część hitlerowski Generalnego Planu Wschód (Generalplan Ost), którego realizacja miała prowadzić do zdobycia i zgermanizowania dla niemieckiej „rasy panów” należnej im rzekomo „przestrzeni życiowej”. Nowa „Wielkogermańska Rzesza” miała powstać na ziemiach „oczyszczonych” z prawowitych mieszkań Aby tego dokonać, już od początku wojny prowadzono ludobójcze operacje, takie jak: Unternehmen Dannenberg (od VIII 1939 do X 1939 - zagłada polskiej inteligencji z „listy gończej”: Sonderfahndungsbuch), akcje przeciwinteligencyjne - Intelligenzaktionen: Pommern, Posen, Masowien, Schlesien, Litzmannstadt, akcje specjalne - Sonderaktionen: Krakau (I i II), Lublin (I i II), Tschenstochau i Bürgerbräukeller (od XI 1939 do IV 1940), AB-Akcja - Ausserordentliche Befriedungsaktion (V-VII 1940), „Generalny Plan Przesiedleńczy”(Generalsiedlungsplan, w tym Nahplane od IX 1939), „Plan Odbudowy Wschodu” (Planung und Aufbau im Osten - od jesieni 1941), „Program SS Budowy Pokoju” (SS-Friedensbauprogramm, od XII 1941). Temu ostatniemu podporządkowany był Konzentrationslager Warschau - Obóz Koncentracyjny Warszawa, będący jednym z 23 głównych obozów koncentracyjnych.

Praca Pani Sędzi Marii Trzcińskiej dotyczy przede wszystkim okresu istnienia obozu, kiedy miał on oficjalny status koncentracyjnego, tj. od 9 X 1942 r. do 28 VII 1944 r. (do ewakuacji obozu). Aby jednak lepiej zrozumieć ogrom tragedii, trzeba tu przypomnieć mało znany fakt, iż wśród hitlerowskich obozów jenieckich istniały dwa zasadnicze rodzaje:

a) obozy, w których częściowo przestrzegano praw jenieckich, przynajmniej w stosunku do jeńców z państw zachodnich; były to stalagi (Soldatenlager) i oflagi (Offizierslager). W niektórych z nich jeńcy mieli szansę przeżycia wojny w znośnych warunkach, w innych, mimo formalnego statusu obozu jenieckiego, dokonywano na jeńcach masowych mordów. Przykładem tego był m.in. utworzony we wrześniu 1939 r. dla jeńców polskich z bitwy nad Bzurą, a potem wypełniany jeńcami 18 narodowości, Stalag 314 Lamsdorf. Straciło w nim życie w nieludzkich warunkach około 100 000 jeńców, przeważnie radzieckich;

b) obozy, o eufemistycznej nazwie Kriegsgefangenenlager (obóz jeniecki), mające być z założenia miejscem masowej zagłady jeńców. Największymi z tych obozów były: Kriegsgefangenenlager Majdanek (założony w październiku 1941 r., przekształcony w obóz koncentracyjny wiosną 1943) i Kriegsgefangenenlager Birkenau-Auschwitz II (założony w październiku 1941 r., przekształcony w obóz koncentracyjny dopiero w marcu 1944).

Kriegsgefangenenlager Warschau został założony w październiku 1939 r., a w październiku 1942 r. przekształcono go na osobisty rozkaz H. Himmlera w obóz koncentracyjny.

Co działo się z jeńcami tego obozu w latach 1939-1942? Jaki był ich los? Czy znajdzie się ktoś na miarę Pani Sędzi Marii Trzcińskiej, kto zajmie się wyjaśnieniem tej kolejnej krwawej plamy w naszej ojczyŹstiej historii?

Następne pytanie dotyczy okresu powojennego. Otóż w latach 1945-1954 w miejscu dawnego KL Warschau istniał obóz NKWD przeznaczony do likwidacji polskiego elementu narodowego, czyli „Żołnierzy II Konspiracji” - „Żołnierzy Wyklętych”.

Na temat tego obozu nadal istnieje zmowa milczenia; giną w tajemniczy sposób dokumenty lub są wywożone za granicę, znikają świadkowie, badacze tego problemu otrzymują pogróżki fizycznej rozprawy, a reakcje władz i instytucji odpowiedzialnych za Narodową Pamięć są wręcz histeryczne, gdy ktoś się zgłasza z prośbą o wyjaśnienie spraw z nim związanych.

Niech mi wolno będzie tą drogą złożyć wyrazy najwyższego szacunku Pani Sędzi Marii Trzcińskiej za jej wielkie poświęcenie i ofiarność w walce o prawdę i podziękować za kilkanaście lat życia ofiarowanych przywracaniu Pamięci Ofiar KL Warschau.

Andrzej Leszek Szczęśniak

GENEZA

Założenie Obozu Koncentracyjnego w Warszawie nie było dziełem przypadku. Trybunał Norymberski podczas procesu w sprawie głównych zbrodniarzy wojennych zaliczył w poczet materiału dowodowego: „Tajną ekspertyzę policji niemieckiej ze stycznia 1940 r. o podstawach prawnych i aspektach demograficznych polityki niemieckiej w Polsce, wskazującą jako ostateczny cel likwidację substancji Narodu Polskiego” (Dokument Norymberski NO 661 - PS; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, akta MTW, sygn. 325, t. 26, s. 206-242).

Jak wykażą dalsze dokumenty, przez „substancję Narodu” rozumiano nie tylko inteligencję i kierowniczą elitę, ale także jego stolicę jako centrum dyspozycyjno-kierownicze.

Generalny Gubernator Hans Frank w swoim Dzienniku napisał: „Mamy w tym kraju punkt, z którego rozchodzi się całe zło: Jest nim Warszawa. Gdybyśmy w Generalnym Gubernatorstwie nie mieli Warszawy, nie mielibyśmy 4/5 trudności, z którymi musimy walczyć” (AIPN, Okupacja i Ruch Oporu w Dzienniku Hansa Franka, zapis 14 XII 1943 r.).

W dokumencie konspiracji (raport nr 237 Wydziału Bezpieczeństwa Oddział Informacyjno-Polityczny) czytamy: „Władze niemieckie stwierdzają, że Warszawa jest mózgiem polskiego ruchu niepodległościowego, tu właśnie skoncentrowany jest najbardziej aktywny i niebezpieczny z punktu widzenia interesów niemieckich element. To też władze te domagają się zastosowania w stosunku do Warszawy środków radykalnych, takich środków, przy pomocy których zostałyby usunięty aktywny element polski” (AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/11-21, raport z 20 XII 1943 r.).

Takie były motywy założenia Obozu Koncentracyjnego w Warszawie.

ROZKAZY I DOKUMENTY NIEMIECKIE DOTYCZĄCE ZAŁOŻENIA I FUNKCJONOWANIA OBOZU KONCENTRACYJNEGO W WARSZAWIE

1 Tzw. Plan Pabsta z 6 lutego 1940 r.

Już na początku 1940 r. przedłożono Hansowi Frankowi plan urbanistów z Wiirzburga, tzw. Plan Pabsta, przewidujący in fine zlikwidowanie Warszawy jako stolicy Polski ze zmniejszeniem jej mieszkańców do 500 tys. i zbudowanie na jej miejscu: „Nowego niemieckiego miasta Warszawy (Die neue deutsche Stadt Warschau)”.

2. Dyrektywy Himmlera z 9 października 1942 r.

Na przełomie 1939/1940 został urządzony obóz jeniecki w Warszawie na Kole-przeznaczony dla żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego, który na podstawie wcześniejszego rozkazu (powołanego w tych dyrektywach) przekształcono w 1942 r. w obóz koncentracyjny, oraz zbudowano dwa Lagry w Warszawie Zachodniej. W dyrektywach z 9 października 1942 r., przekazanych do Pohla, Krugera, Globocnika, Wolfa oraz Reichssicherheitshauptamt w kwestii

żydowskiej, Himmler stwierdził: „Wydalem rozkazy, aby wszyscy tak zwani pracownicy zbrojeniowi, którzy pracują jedynie w pracowniach krawieckich, kuśnierskich i szewskich, zostali zgrupowani w najbliższej znajdujących się obozach koncentracyjnych tzn. w Warszawie i Lublinie (...)” (Dokument Norymberski NO - 1611).

I choć dyrektywy te w odniesieniu do ludności żydowskiej z getta warszawskiego nie zostały wykonane, to KL Warschau w dacie ich wydania w pełni funkcjonował, więziono w nim bowiem Polaków. Faktyczne działanie Obozu Koncentracyjnego w Warszawie od października 1942 r. potwierdzone też zostało na IV Procesie Norymberskim (ATWIV PP 33 7978).

3. Specjalny rozkaz Himmlera („Sonderbefehl”) z 31 lipca 1942 r. Zakazywał on używania nazwy „partyzanci” i nakazywał zastąpienie jej nazwą „bandyci” (AIPN, Kolekcja fotokopii DC, sygn. 547). Rozkaz ten miał szczególne znaczenie przy traceniu w KL Warschau członków ruchu oporu

oraz żołnierzy AK w czasie Powstania Warszawskiego, którym odmówiono uznania za kombatantów.

4. Rozkaz Himmlera z 16 lutego 1943 r.

Był skierowany do wyższego dowódcy SS i policji w Generalnej Guberni SS-Obergruppenführera Krugera. Dotyczył dalszej rozbudowy KL Warschau i przeniesienia go także do dzielnicy getta:

„Ze względu na bezpieczeństwo zarządzam, aby getto warszawskie po przeniesieniu tu obozu koncentracyjnego zostało zburzone (...). Zburzenie getta i zainstalowanie Obozu Koncentracyjnego jest konieczne, gdyż inaczej nigdy nie osiągniemy spokoju w Warszawie, a działalność przestępcza nie będzie wykorzeniona, jak długo będzie istniało getto (...). W każdym razie należy spowodować, aby miejsce zamieszkania 500 000 podludzi, które nigdy nie będzie nadawało się dla Niemców, znikło z horyzontu i aby obszar miasta Warszawy z jego milionem mieszkańców, będący zawsze niebezpiecznym centrum destrukcji i powstania, został zredukowany w wielkości” (Dokument Norymberski NO - 2494).

W rozkazie tym Himmler wyznaczył do wykonania przez KL Warschau dwa zadania: kompletne wyburzenie resztek warszawskiego getta oraz zmniejszenie obszaru miasta Warszawy i liczby jej mieszkańców do 500 tys.

Według spisu ludności na dzień 31 marca 1943 r. Warszawa liczyła 1 005 tys. mieszkańców, w tym około 60 tys. Żydów- rejestrowanych i nie rejestrowanych łącznie (AAN, Delegatura Rządu na Kraj, sygn. 203/III/8; E. Ringel-blum, Kronika Getta Warszawskiego). W tym stanie plan zmniejszenia milionowego wówczas miasta Warszawy do 500 tys. nie mógł dotyczyć wyłącznie Żydów, skoro po wielkich deportacjach do Treblinki i innych miejsc zagłady przebywało ich w Warszawie (w Rest-Ghetto - w getcie szczątkowym) już tylko około 60 tys. Tym razem był to plan eksterminacji polskiej populacji Warszawy. Rozkaz Himmlera z 16 lutego 1943 r. wyraźnie koresponduje z wcześniej wymienionym Planem Pabsta.

5. Rozkaz Himmlera z 13 czerwca 1943 r.

Nakazywał przekształcenie więzienia Pawiak przy ul. Dzielnej w byłym warszawskim getcie w obóz koncentracyjny. Rozkaz został skierowany do:

„Szefa Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS (WVHA), Szefa Sicherheitspolizei i SD, Wyższego Dowódcy SS i Policji na Wschód oraz Dowódcy SS i Policji w Warszawie”.

Według tego rozkazu przy pomocy więźniów należy zebrać i zachować miliony kamienia budowlanego, odpadki żelaza i inne materiały z byłego getta. Dzielnica getta ma być całkowicie zrównana z ziemią. Po zakończeniu tych prac należy nanieść ziemi i założyć duży park.

6. Meldunek Obergruppenführera generała Waffen-SS Oswalda Pohla z 23 lipca 1943 r.

Zawiadamia Himmlera o wykonaniu rozkazu z 11 czerwca 1943 r. i urządzeniu w byłym getcie obozu koncentracyjnego. Miał on dwa Lagry: jeden wzdłuż ul. Gęsiej uruchomiony 19 lipca 1943 r., drugi przy ul. Bonifraterskiej uruchomiony 15 sierpnia 1943 r. (Dokument Norymberski NO - 2516, NO -2496).

7. Zarządzenie administracyjne dla władz policyjnych dystryktów, starostw i dla miejscowych władz policyjnych w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 8 lipca 1943 r.

Zarządzenie podpisane zostało przez Sekretarza Stanu Josefa Biihlera i wyższego dowódcę SS i policji Friedricha Wilhelma Krugera. Zarządzeniem tym postanowiono, że, odmiennie niż we

wszystkich dystryktach Generalnej Guberni, policja niemiecka w Warszawie wydzielona została ze struktur administracji cywilnej gubernatora w autonomiczną strukturę policyjną pod kierownictwem dowódcy SS i policji w Warszawie, której opracowywane zadania i przeprowadzane działania nie podlegały kontroli ze strony gubernatora. Dyrektyw w zakresie działania mógł udzielać policji w Warszawie jedynie wyższy dowódca SS i policji oraz Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa⁵², z 15 lipca 1943 r.).

W takim trybie policja niemiecka w Warszawie otrzymała pełnomocnictwa wyjątkowe, dające jej uprawnienia de facto do nieograniczonego działania w stolicy Polski.

Będzie ona miała kolosalny wpływ na sytuację w KL Warschau, na losy jego więźniów, zwłaszcza po wydanym tydzień później (16 lipca 1943 r.) rozkazie Rudolfa Franza Ferdinanda Hossa, SS-Obersturmbannführera, którym ustalono siedzibę urzędowania komendanta obozu w siedzibie urzędowania dowódcy SS i policji w Warszawie.

8. Rozkaz garnizonowy Hossa fNr 26/43) z dnia 16 lipca 1943 r.

Rozkaz podpisał dowódca garnizonu SS Hoss, SS-Obersturmbannführer. W rozkazie tym w punkcie 9. Hoss powiadamia odnośne organy policji państwowej, SS i SD, że na rozkaz Reichsführera, szefa policji niemieckiej, utworzony został Konzentrationslager Warschau, którego adres brzmi: „Komendantura Konzentrationslager Warschau w Warszawie poprzez Dowódcę SS i Policji Dystryktu Warszawa w Warszawie”. Telefaksy i telefony będą odbierane również najpierw przez szefa SS i policji Dystryktu Warszawa. Zaznaczono, że Konzentrationslager Warschau nie będzie obozem przesyłkowym.

Dlaczego doszło do takiego rozkazu? W Warszawie znajdowała się centrala niepodległościowej konspiracji, tu też funkcjonowało Podziemne Państwo Polskie. W tej sytuacji Komendantura obozu nie była w stanie sama realizować zaplanowanej eksterminacji miasta. Konieczna była pomoc miejscowej policji, która wyposażona w pełnomocnictwa wyjątkowe, miała możliwość przeprowadzać przy pomocy swoich formacji militarnych wszelkie akcje na mieście, w tym łapanie ludzi, których dostarczała do obozu.

Wyznaczając siedzibę urzędowania komendanta KL Warschau w siedzibie urzędowania dowódcy SS i policji, doprowadzono do połączenia działań formacji obozowych z formacjami policyjnymi pozostającymi w strukturze dowódcy SS i policji, co zapewniło temuż dowódcy pełną kontrolę nad urzędowaniem komendanta obozu oraz działaniem całego obozu, a w szczególności nad wykonywaniem jego ludobójczych funkcji.

CHARAKTER OBOZU

Obóz Koncentracyjny w Warszawie, w oryginalnej terminologii niemieckiej i norymberskiej: Konzentrationslager Warschau (w skrócie: KL Warschau), założony na rozkaz Himmlera, był obozem koncentracyjnym głównym i jako taki występuje w aktach IV Procesu Norymberskiego oraz na alianckiej liście hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Ostatnio Niemcy opublikowali mapę obozów koncentracyjnych głównych na terenie Rzeszy i w krajach okupowanych. Jest ich 23. Wśród nich znajduje się KL Warschau.

Ponadto na charakter i miejsce KL Warschau wskazuje jego traktowanie przez najwyższe organy Rzeszy oraz zadania, jakie mu wyznaczono.

- KL Warschau od chwili jego utworzenia został podwójnie podporządkowany:

- a) przede wszystkim Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), tj. policji i SS
- b) Głównemu Urzędowi Gospodarki i Administracji SS (WVHA)

- Konzentrationslager Warschau miał wyznaczone dwojakie funkcje:

a) funkcje gospodarcze, tj. rozbiórkę zrujnowanej zabudowy byłego getta oraz rozbudowę z odzyskanych materiałów obiektów KL Warschau. W przyszłości na terenie znielowanego getta miał być urządzony duży park

b) funkcje ludobójcze, tj. zaprogramowane zmniejszenie liczby mieszkańców Warszawy do 500 tys. I to był jego cel główny o charakterze strategicznym, bo według niemieckich planów Warszawa jako stolica Polski miała być zniesiona. Stąd właśnie zastrzeżenie Himmlera,

przekazane w wymienionym wyżej rozkazie przez Rudolfa F. F. Hossa, że KL Warschau nie będzie obozem przesyłkowym, bowiem miał on wyznaczone do wykonania na miejscu ludobójcze zadanie.

KONZENTRATIONSLAGER WARSCHAU STRUKTURA I OKRES DZIAŁANIA

Do urzeczywistnienia zaprogramowanej eksterminacji miasta konieczny był zorganizowany system zagłady. I taki system stworzono.

Powstały Konzentrationslager Warschau w swej strukturze posiadał pięć Lagrów, był wyposażony w urządzenia masowego zabijania, tj. komory gazowe i krematoria, a ludobójczy plan wykonywały w nim współdziałające ze sobą formacje policyjno-obozowe, w tym także ukraińskie i łotewskie.

Lagry KL Warschau rozlokowano w trzech dzielnicach Warszawy:

- w Warszawie na osiedlu Koło, za miejscowym laskiem, stworzono jeden Lager
- w Warszawie Zachodniej za Dworcem PKP powstały dwa Lagry
- na terenie zlikwidowanego getta utworzono dwa Lagry: wzdłuż ul. Gęsiej i przy ul. Bonifraterskiej.

Wymienione Lagry rozbudowywano i uruchamiano sukcesywnie, przy czym wszystkie zostały połączone między sobą bezpośrednią obwodnicą kolejową, tworząc zwarty kompleks organizacyjny i funkcjonalny pod jedną Komendanturą. KL Warschau działał przez dwa lata: od października 1942 r., tj. od głównej likwidacji getta, do sierpnia 1944 r., tj. do Powstania Warszawskiego, kiedy to obóz został ewakuowany.

LAGER NA KOLE

Najwcześniej powstał obóz w osiedlu Warszawa-Koło. Stało się to już na przełomie 1939/1940, tj. w tym samym czasie, kiedy opracowano Plan Pabsta dotyczący likwidacji Warszawy jako stolicy Polski.

Lager na Kole był położony w sprzyjających dla utajnienia warunkach naturalnych. Wybudowany został na terenie niezasiedlonym za miejscowym laskiem, w bezpośrednim sąsiedztwie strzeżonych niemieckich zakładów zbrojeniowych w Forcie Bema, za którymi nieco dalej znajdowało się niemieckie lotnisko Bemowo.

Lager na Kole nie od razu był obozem koncentracyjnym. Najpierw, podobnie jak Majdanek, pełnił funkcje obozu jenieckiego (Kriegsgefangenenlager), w którym internowano część oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego z kampanii wrześniowej. Przebywający w Lagrze wojskowi byli zmuszeni pracować przy wznoszeniu urządzeń fortyfikacyjnych, w hangarach oraz przy budowie licznych na tym terenie bunkrów i schronów. Z dyrektyw Himmlera z 9 października 1942 r. wynika, iż już na podstawie wcześniejszego rozkazu Lager na Kole przekształcony został w obóz koncentracyjny.

Po przekształceniu obozu w koncentracyjny więziono w nim głównie cywilnych mieszkańców Warszawy.

Ze zdjęć lotniczych wykonanych nad Warszawą w 1947 r., przekazanych dla śledztwa przez Sztab Generalny Wojska Polskiego, wynika, że Lager na Kole zajmował powierzchnię ponad 20 ha, na której stało 55 baraków. W głębi lasu, gdzie były rozlokowane baraki dla więźniów, usytuowano obiekt, widoczny na wymienionych zdjęciach, w kształcie dużej litery „T”. Po obiekcie tym zachowały się do dnia dzisiejszego fundamenty, na podstawie których można było odtworzyć prawdopodobną całość tego „obektu śmierci” (Szczegółowy opis znajduje się w „Protokole sądowych oględzin z 9 i 12 X 1990 r.” oraz na szkicach kartograficznych terenu obozu i tego obiektu, zamieszczonych w rozdziale: „Wykaz dokumentów”). Był on wieloczęściowy i miał obok budynki towarzyszące. W zachowanej konstrukcji budowli biegły stwierdził wybetonowany ścianami prostokątny dół o wymiarach 5 x 12 m oraz wewnątrz budowli obudowany ścianami

cementowymi wykop pod piecowisko. Do obiektu tego, jak podawali świadkowie, Niemcy doprowadzali wewnętrznymi drogami leśnymi więźniów z Lagru, nieraz także i osoby z zewnątrz, i w tym obiekcie ich „likwidowali” (świadkowie: A. Satora, Z. Augustyniak).

W 1942 r. dowódca SS i policji w Dystrykcie Warszawskim na interwencję Wehrmachtu domagającego się aresztowań zakładników, by przeciwdziałać sabotażom w przemyśle zbrojeniowym, stwierdził, że to nie ma sensu, bo i tak odbywają się egzekucje (APW, Anit des Distrikts Warschau, sygn. 883). W dniu 27 września 1943 r. na konferencji policyjnej, dotyczącej stanu bezpieczeństwa w Generalnej Guberni, SS-Oberfuhrer Walther Bierkamp stwierdził, że w Warszawie ukrywa się 25 tys. byłych polskich oficerów, których należy uznać za członków grup terrorystycznych i rozstrzelać.

Więźniowie Lagru na Kole likwidowani byli nie tylko w miejscowym „obiekcie śmierci”. **Świadek Maria Cygan i świadek Marian Cygan**, którzy w czasie okupacji zamieszkiwali na Kole, podali, że „Niemcy wywozili więźniów z baraków ciężarowymi samochodami >budami<. Ludzie ci znikali i nie wiadomo, co Niemcy z nimi robili. Po dwóch, trzech dniach opróżnione baraki Niemcy zapełniali nowymi transportami więźniów, którzy następnie również byli wywożeni i bez śladu znikali. 1 to się powtarzało”.

Wbrew twierdzeniom niektórych polemistów, nie mogły to być wywózki na roboty przymusowe, gdyż takowe nie odbywały się przecież „co dwa, trzy dni”! Mogło to dotyczyć jedynie części z nich.

Świadek naoczny Adela K., która w czasie okupacji zamieszkiwała w Warszawie Zachodniej w odległości około 300 m od tamtejszego tunelu w ciągu ul. Bema, zeznała, że „samochody niemieckie, zakryte, wyglądające jak wojskowe, prowadzone przez SS-manów, 3-4 razy w tygodniu wjeżdżały od strony Woli (Koło leży w dzielnicy Wola - MT) do tunelu, w którym Niemcy urządzili kaźń, w której gazowali ludzi”. Lager na Kole był pierwszym obozem, jaki realizował Plan Pabsta, przewidujący zmniejszenie obszaru miasta Warszawy i jej mieszkańców do 500 tys. Zbudowany w pierwszych miesiącach okupacji, działał zbrodniczo aż do Powstania Warszawskiego.

LAGRY W WARSZAWIE ZACHODNIEJ

Jesienią 1942 r. Niemcy przystąpili do budowy dwóch Lagrów w Warszawie Zachodniej, w okolicach Dworca Kolejowego. W meldunku Delegatury Rządu Rzeczypospolitej na Kraj z 3 grudnia 1942 r. czytamy: „Na terenach przyłączonych ostatnio do Obozu przebywa 10 tysięcy Żydów z Grecji. Są oni zatrudnieni przy budowie powstającego Obozu dla Polaków mającego pomieścić około 40 tys. osób” (AAN, Delegatura RP na Kraj, sygn. 202/11-44). Większość baraków została wybudowana już do grudnia 1942 r. i bezpośrednio oddana do użytku. Całkowite zakończenie budowy obydwu Lagrów nastąpiło na przełomie 1942/1943. Formalne stwierdzenie uruchomienia nastąpiło w Zarządzeniu wykonawczym Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z 16 marca 1943 r.

Teren obozowy rozciągał się po obu stronach tunelu w ciągu ul. Bema. Jeden z Lagrów („Lager II”) rozmieszczony był na powierzchni około 30 ha, pomiędzy ulicami: Mszczonowską, Armatnią i Bema. Posiadał on 20 baraków.

Po przeciwnej stronie tunelu przy ul. Skalmierzyckiej, w okolicy gdzie obecnie znajduje się Dworzec PKS, usytuowano następny Lager („Lager III”). Zajmował on powierzchnię około 20 ha, na jakiej znajdowało się 12 baraków dla więźniów.

Obydwa Lagry ogrodzone były drutem kolczastym w dwóch rzędach; zasiek miał wysokość 3 m. Przy ogrodzeniach umieszczono wieże strażnicze obsadzone przez SS-manów. Ponadto pomiędzy ogrodzeniami chodzili SS-mani z psami (zeznania świadków, pracowników służb kolejowych, m.in. Feliksa Jedyńaka - maszynisty, i Antoniego Walczaka - kierownika pociągu gospodarczego). Istnienie terenów obozowych w Warszawie Zachodniej potwierdzone zostało zdjęciami lotniczymi WP, wykonanymi nad Warszawą w 1945 r. W opisie kartograficznym tych zdjęć, opracowanym w Urzędzie Geodezji i Kartografii w Warszawie, stwierdzono, że „Lager II” położony był w odległości około 25 m od tunelu w ciągu ul. Bema. Posiadał bramy wjazdowe od ul. Armatniej i bramę główną od ul. Bema. Także „Lager III” posiadał bramę główną wychodzącą

na tunel przy ul. Bema. Takie usytuowanie obu Lagrów po obu stronach tunelu nie było przypadkowe. Jak się później okaże, w tunelu tym znajdowały się komory gazowe w których tracono więźniów. Na zdjęciach są widoczne duże fragmenty murów otaczających Lagier II Lagry w Warszawie Zachodniej były połączone obwodnicą boczną i bocznica kolejową z Lagrami w getcie.

LAGRY NA TERENIE BYŁEGO GETTA

Polecenie przeniesienia obozu koncentracyjnego także na teren getta warszawskiego zawarte było już w rozkazie Himmlera z 14 lutego 1943 r. Wykonując ten rozkaz, bezpośrednio po zdławieniu powstania w getcie w kwietniu 1943 r. przystąpiono do urządzania obozu koncentracyjnego w części dawnego więzienia wojskowego przy ul. Gęsiej, gdzie od jesieni 1942 r. mieścił się już tzw. wychowawczy obóz pracy.

Funkcjonowanie obozu koncentracyjnego w byłym getcie od wiosny 1943 r. relacjonują liczni więźniowie Pawiaka, jacy od maja 1943 r. byli przetransportowywani do obozu pracy i zatrudniani m.in. na terenie obozu koncentracyjnego. Potwierdza to także Felicjan Loth, który był lekarzem więziennym na Pawiaku i w nowo powstałym obozie koncentracyjnym (Zob. Pamiętniki lekarzy - Obóz na Gęsiej, Warszawa 1964).

Jednak pomieszczenia dawnego więzienia wojskowego na potrzeby obozu koncentracyjnego okazały się niewystarczające. Wobec tego włączono do niego więzienie Pawiak, rozbudowując jednocześnie nowe obiekty i baraki obozowe.

Świadek Henryk Wasser wspomina: „(...) po 19 kwietnia 1943 r. przebudowano i zabudowano bloki i place na omawianym odcinku ul. Gęsiej, tak że wszystkie budynki stanowiły jeden wielki kompleks obozu koncentracyjnego >Gęsiówka<”.

Dowódca SS i policji w Dystrykcie Warszawskim, SS-Brigadeführer Jurgen Stroop, w raporcie z 16 maja 1943 r. o ostatecznej likwidacji powstania w getcie warszawskim zaproponował przekształcenie więzienia Pawiak przy ul. Dzielnej w tym getcie w obóz koncentracyjny. W niecały miesiąc po tym w dniu 11 czerwca 1943 r. Himmler skierował rozkaz do Szefa Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS Oswalda Pohla polecający przekształcenie więzienia Pawiak w obóz koncentracyjny.

Rozkaz został wykonany. Pohl w meldunku z 23 lipca 1943 r. zawiadomił Himmlera o utworzeniu w byłym getcie nowego obozu koncentracyjnego.

Utworzono dwa Lagry:

- jeden Lager zbudowano pomiędzy ulicami: Wołyńską, Ostrowską, Glinianą i Zamenhofa wzdłuż ul. Gęsiej. Rozpoczął on funkcjonowanie z dniem 19 lipca 1943 r.

- drugi Lager zainstalowano przy ul. Bonifraterskiej. Uruchomiono go z dniem 15 sierpnia '43 r.

Po tej dacie w dalszym ciągu trwała rozbudowa obiektów obozowych.

Technicznym budowniczym obozu w byłym getcie był SS-Gruppenführer inżynier Kammler z Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS. Z raportów opracowywanych przez niego i przekazywanych przez Obergruppenführera Oswalda Pohla do sztabu Himmlera, w sprawie prac rozbiórkowych byłego getta i budowy obozu, wiadomo, że pod obóz w getcie przeznaczono teren o powierzchni 50 ha.

Siłę fizyczną przy budowie obozu stanowili więźniowie obcokrajowcy (w tym Żydzi), dostarczeni przez Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS z obozów koncentracyjnych spoza Warszawy.

W opisie kartograficznym opracowanym przez Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Warszawie na podstawie zdjęć lotniczych wykonanych w 1945 r. stwierdzono, że na terenie części zamkniętego getta zbudowano tzw. „obóz ścisły”.

„Obóz ścisły” został otoczony murem z umieszczonymi nad nim wieżami strażniczymi. Mury okalające obóz zostały w górnej części ogrodzone drutem kolczastym umocowanym na izolatorach. Z uwagi na to, że w obozie poza Polakami znajdowały się inne narodowości na murach zamieszczone były tablice ostrzegawcze w języku polskim, francuskim, greckim,

węgierskim (zeznania świadków: Józefa Marchela, Tadeusza Trepki, Henryka Łagodskiego i innych).

Na „Szkicu orientacyjnym terenu Obozu Koncentracyjnego przy ul. Gęsiej w Warszawie z 20 maja 1946 r.", sporządzonym przez V Komisariat Milicji Obywatelskiej w Warszawie dla Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, utrwalono istniejące jeszcze wówczas 24 baraki obozowe. Strażacy polscy, wykonując przed Powstaniem Warszawskim ćwiczenia rutynowe na dachu fabryki Pfeufra przy ul. Glinianej naprzeciwko zabudowań obozowych, sporządzili zdjęcia tych baraków. „Obóz ścisły" posiadał bramy:

- przy ul. Zamenhofs 19
- przy ul. Gęsiej 24
- przy ul. Okopowej z wylotem na miejsce straceń na boisku „Skry"
- przy ul. Glinianej przy torowisku obozowej kolejki wąskotorowej
- wjazdową do podobozu dla Żydów od strony ul. Nowolipki 29
- wjazdowe do więzienia Pawiak przy ul. Dzielnej i przy ul. Pawiej.

Poza dwoma Lagrami przy ul. Gęsiej i przy ul. Bonifratskiej do obozu koncentracyjnego w getcie wchodziły:

a) Więzienie Pawiak przy ul. Dzielnej w getcie, włączone do KL Warni wymienionym rozkazem Himmlera z 11 czerwca 1943 r. Po włączeniu

więzienia Pawiak do KL Warschau „codzienne egzekucje więźniów Pawiaka przeprowadzane są w Obozie przy ul. Gęsiej. Zwłoki palone są na podwórzu od strony ul. Zamenhofs 19" (AAN, sygn. 202/III, t. 7, „Informacja Bieżąca" nr 26/99, z dnia 7 VII 1943 r. oraz zeznania świadków: St. Kociecki, Ewa Królikiewiczowa, Stefan Konopka, Tadeusz Trepka i inni).

b) Podobóz dla Żydów między ulicami Nowolipie i Nowolipki Zakwaterowani w nim byli więźniowie cudzoziemcy (Żydzi i inne narodowości), przywiezieni z innych obozów koncentracyjnych jako siła robocza do budowy KL Warschau. Istnienie podobozu dla Żydów zostało stwierdzone już w śledztwie w sprawie L. Hahna, w aktach którego znajduje się dokładny szkic tego podobozu. Potwierdzili je także więźniowie L. Piekarski, H. Świątkiewicz i technik budowlany M. Bielewicz.

c) Dawne więzienie wojskowe przy ul. Gęsiej róg Zamenhofs Od jesieni 1942 r. w części tego więzienia był umieszczony tzw. wychowawczy obóz pracy policji bezpieczeństwa. Od nazwy ul. Gęsiej, przy której był położony, nazywano go „Gęsiówką". Urzędowa nazwa niemiecka brzmiała: „Ar-beitserziehungslager der Sicherheitspolizei Warschau". Na przełomie listopada i grudnia 1943 r. obóz pracy został przeniesiony na ul. Litewską, a jego pomieszczenia w całości wraz z nazwą „Gęsiówką" przejął „ścisły obóz" koncentracyjny, co będzie powodem częstego mylenia obu tych obozów (Dokument niemiecki: „Geschäftsverteilungsplan der Abteilung u. Recht Komman-deur der Sicherheitspolizei und des SD-KdSW" z 15 X 1942 r.).

KONZENTRATIONSIAGER WARSCHAU -FUNKCJONOWANIE KOMPLEKSU

Fakt, że KL Warschau nie składał się tylko z Lagru w byłym getcie (js sugerują niektórzy), lecz że był strukturą wielolagrową i wieloobektową, p« twierdzą zgodnie źródła polskie i niemieckie.

W sprawozdaniu z dnia 20 lipca 1945 r. Sekretarz Komisji dla Zbadan Zbrodni Niemieckich Bronisław Świdorski stwierdził, że „obóz zagłady >Gi siówka< stanowił jeden z kilku obozów zagłady znajdujących się w Warszawie".

Także Centrala w Ludwigsburgu w odezwie z 1973 r. podała, że KL Warschau składał się z dwóch kompleksów obozowych pod jedną Komendantur „starego kompleksu obozowego i nowego kompleksu obozowego".

Jak wskazuje chronologia tworzenia poszczególnych Lagrów, „stary kompleks obozowy" stanowił Lager na Kole i Lagry w Warszawie Zachodnie które zostały uruchomione w tym samym okresie jesienią 1942 r., zaś „nowy kompleks obozowy" stanowiły Lagry w byłym getcie, uruchomione latem 1943 r.

Pomiędzy dwoma Lagrami w Warszawie Zachodniej w tunelu w ciągu u Bema działały komory gazowe. Na terenie Lagru w getcie działały krematoria do spalania zwłok zamordowanych

więźniów. Cały kompleks obozowy KL Warschau połączony był ze sobą bezpośrednią obwodnicą kolejową. Do obozu koncentracyjnego doprowadzono bocznice kolejową, prowadzącą od obwodnicy kolejowej z dworca w Warszawie Zachodniej do Dworca Gdańskiego.

Odczyt zdjęć lotniczych oraz plan kompleksu KL Warschau wykazały, że obwodnica wychodziła z terenu Lagru w getcie od ul. Stawki, gdzie było różga łącznie bocznicę, do Lagru na Kole i do Lagrów w Warszawie Zachodniej. Przy Warszawie Zachodniej obwodnica wjeżdżała wprost nad tunele mieszczące korytka gazowe. Wjazd kolejowy do „Lagru II” prowadził od ul. Mszczonowskiej, natomiast „Lager III” sąsiadował z bocznicą kolejową od strony stacji kolejowej Warszawa Zachodnia.

Na terenie Lagru w getcie od torowiska przy ul. Stawki biegły tory w pobliżu „oboju ścisłego”. Przecinając ul. Gęsią, prowadziły w kierunku Pawiaka

W śledztwie nie udało się ustalić, ile przez te 35-40 tys. miejsc obozowych przeszło ogółem więźniów w trybie rotacyjnym, bowiem transporty z łapanek do oboju były tak częste i tak liczne, że organizacje konspiracyjne przestały je rejestrować.

Świadek Józef Maszewski, który pracując jako torowicz w Warszawie Zachodniej, widział osobiście transporty eskortowane przez Niemców do oboju, zeznał, że transporty takie odbywały się po kilka razy w tygodniu przez cały okres od powstania w getcie do Powstania Warszawskiego.

Nie udało się ustalić dokładnie, ilu więźniów ogółem przeszło przez KL Warschau, ale ujawniona została skala tego zjawiska, które jeszcze szerzej ukazują tzw. „transporty niewiadome”.

ZALUDNIENIE KL WARSCHAU

Zaludnienie w Lagrze na Kole

Zdjęcia lotnicze Wojska Polskiego z 1947 r. wykazały na terenie Lagru na Kole fundamenty po rozebranych 55 barakach, które mieszcząc po 200 więźniów każdy, mogły pomieścić łącznie do 11 tys. więźniów jednorazowo.

Świadek Zbigniew Augustyniak, płk WP, który opracowywał reprodukcje zdjęć dla śledztwa, w czasie okupacji przechodził wielokrotnie koło Lagru na Kole. Widywał jego obiekty i więźniów. Byli to głównie cywilni Polacy. Jednak z uwagi na to, że Lager na Kole był pierwotnie obozem jenieckim dla żołnierzy i oficerów WP z kampanii wrześniowej, po przekształceniu go w 1942 r. w obóz koncentracyjny w dalszym ciągu częściowo przebywali w nim obok cywilnych więźniów „niewolnicy w mundurach”, zmuszani przez Niemców do prac przy fortyfikacjach.

Po wybuchu w 1941 r. wojny niemiecko-bolszewickiej w Lagrze tym przebywali także okresowo Białorusini, przywożeni przez Niemców z nadgranicznych terenów wschodniej Polski. Ludności żydowskiej w Lagrze na Kole w zasadzie nie było, ponieważ rozkaz Himmlera (omówiony wcześniej) z 9 października 1942 r., dotyczący zgrupowania rzemieślników żydowskich z getta warszawskiego w KL Warschau, nie został wykonany. Pozostali oni nadal na miejscu w warszawskim getcie. A w Lagrze umieszczano w dalszym ciągu mieszkańców Warszawy (świadkowie: Alojzy Satora, Maria i Marian Cyganowie).

Zaludnienie Lagrów w Warszawie Zachodniej

Na podstawie zdjęć lotniczych terenów obozowych i ich odczytu w Urzędzie Geodezji i Kartografii, a także zeznań świadków wiadomo, że Lagry w Warszawie Zachodniej składały się z 32 baraków („Lager II” 20 baraków, „Lager III” 12 baraków). Wszystkie baraki liczyły co najmniej po 600 miejsc, z wyjątkiem czterech baraków mniejszych po 300 miejsc, które mieściły łącznie jednorazowo nie mniej jak 18 tys. więźniów. Byli to więźniowie polscy i greccy, wśród nich Żydzi greccy. Zamiast planowanych 10 tys. cudzoziemców przybyło ich do Warszawy 3 tys., dostarczonych przez Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS do budowy oboju. Było to jesienią 1942 r. Po zakończeniu budowy Lagrów więźniowie byli dowożeni do pracy: do Fabryki Karabinów w Warszawie przy ul. Dworskiej (zw. „Gerlach”) oraz do Fabryki Philipsa w Warszawie przy ul. Karolkowej. Pracowali też przy rozładunku wagonów.

Świadek Jerzy Wojciech Lipka, profesor Politechniki Warszawskiej, który w czasie okupacji pracował przymusowo w Fabryce Karabinów przy ul. Dworskiej, podał, że na przełomie zimy i wiosny 1943 r. przez ponad tydzień dowożono na teren tej fabryki grupę kilkudziesięciu więźniów w pasiakach. Według rozeznania przyfabrycznej organizacji „Sierp i Młot”, do jakiej świadek należał, więźniowie ci byli pochodzenia greckiego i dowożono ich z obozu koncentracyjnego w Warszawie Zachodniej. Niemcy zatrudniali ich przy wyładowywaniu koksu i węgla na wewnętrznym terenie fabryki przy kolejkowej rampie fabrycznej, której tory podłączone były do torów bocznicy obozowej.

Świadek Feliks Jedynak, maszynista kolejowy, zeznał: „Przejeżdżając koło Obozu, widywałem więźniów na apelach. Byli oni ubrani po cywilnemu, a część z gwiazdą na rękawach. Czasem dochodziły od więźniów głosy proszące o chleb czy coś do jedzenia w języku polskim. Były też głosy podające adresy zamieszkania rodzin w Warszawie. Bywało, że więźniów doprowadzano do rozładunku wagonów. Wtedy można było bezpośrednio porozumieć się. Więźniowie wtedy prosili o powiadomienie rodzin na Woli czy w innej dzielnicy, gdyż byli wśród nich wzięci w łapanek i rodziny nie mogły wiedzieć, gdzie się znajdują. Ale wśród więźniów polskich, którzy stanowili podstawową masę w tych obozach, znajdowali się też częściowo Żydzi i cudzoziemcy z południowej Europy. Cudzoziemcy ci byli nieliczni. Natomiast więźniowie Żydzi byli tylko w pierwszym okresie Obozu, a później już ich w Obozach w Warszawie Zachodniej nie było”.

Od wiosny 1943 r. w Lagrach w Warszawie Zachodniej przebywali w zasadzie tylko Polacy, w większości z łapanek ulicznych w Warszawie.

Świadek Józef Maszewski, torowista kolejowy, którego terenem pracy w czasie okupacji była Warszawa Zachodnia, zeznał: „Torowiska kolei osobowej przebiegały nad tunelem. Tory towarowe przebiegały obok tunelu. (...) przy ul. Armatniej znajdowały się baraki (...) w odległości ok. 200-250 m od tunelu przy ul. Bema. Widziałem, do baraków więźniowie byli przypędzani pieszo i dowożeni samochodami. Transporty dowożili umundurowani i uzbrojeni Niemcy. Transporty widziałem w okresie między Powstaniem w Getcie a Powstaniem Warszawskim. Transporty takie odbywały się kilka razy w tygodniu (podkr. - MT)”.

Tak częste, systematyczne, cotygodniowe transporty coraz to nowych więźniów zapewniały w trybie rotacyjnym pełne zaludnienie Lagrów opróżnionych po wcześniejszych transportach, zapewniały utrzymywanie odpowiednich kontyngentów ludzkich dla wykonywania planów eksterminacji miasta.

Zaludnienie Lagrów w byłym getcie

Jak ustalono w odczycie kartograficznym zdjęć lotniczych z 1945 r. oraz na policyjnym szkicu (z natury) obozu koncentracyjnego przy ul. Gęsiej z maja 1946 r., posiadał on 24 baraki, wszystkie liczące po 600 miejsc, z wyjątkiem 6 baraków o pojemności 200 miejsc. Łącznie mogły one pomieścić do 12 tys. więźniów.

Więźniami jego byli Polacy oraz cudzoziemcy z krajów południowej Europy: Grecy, Włosi, Węgrzy, Rumuni i Żydzi oraz 300 Niemców, pełniących (według świadków) funkcje kapo. Więźniowie cudzoziemcy pochodzili z innych obozów koncentracyjnych (Buchenwald, Oświęcim), zostali odtransportowani do Warszawy przez Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS dla z góry określonego celu: do prac wyburzeniowych zlikwidowanego getta oraz budowy na jego terenie obozu koncentracyjnego. Więźniowie cudzoziemcy przeznaczeni do wykonania tego zadania zostali zakwaterowani w wydzielonym podobozie dla Żydów.

Inżynier Kammler w raporcie-sprawozdaniu z dnia 29 października 1943 r. wymienia liczbę zatrudnionych: 1500 więźniów. W sprawozdaniu-raporcie z dnia 19 lutego 1944 r. określa liczbę zatrudnionych na 2040. Z raportu z dnia 19 kwietnia 1944 r. wynika, że przy budowie obozu zatrudnionych było 5 tys. więźniów. W raporcie tym w punkcie 5. podano:

„Budowa K.L.

Odcinek budowy I jest w 95% wykonany.

Odcinek budowy II jest w 60% wykonany.

Z budowy odcinka III zrezygnowano, gdyż zamiast 10.000 więźniów- zostało zaangażowanych 5.000 (...)"

I to jest największa liczba więźniów cudzoziemców, jaką inż. Kammler podaje przy prowadzonych przez niego pracach. Również z zeznań świadków nie wynika, aby była ona inna.

Świadek Józef Marchel przebywał w obozie pracy „Gęsiówka” od 8 maja 1943 r. do 25 sierpnia 1943 r. i osobiście widział kilka transportów przywiezionych do obozu koncentracyjnego. Każdy transport liczył co najmniej

500 osób. Byli wśród nich więźniowie z innych obozów ubrani już w pasiaki oraz osoby cywilne złapane w Warszawie. Transporty ludzi dowożone do obozu koncentracyjnego były wprowadzane tą samą bramą co i jego grupa, a brama znajdowała się 30 m od baraku, w którym mieszkał. Transporty te wprowadzano następnie w głąb obozu koncentracyjnego.

Więźniowie cudzoziemcy z krajów południowej Europy w surowszym klimacie polskim oraz na skutek głodu, chorób i epidemii, a także ciężkiej pracy w obozie licznie wymierali.

Polacy zajmowali w obozie w getcie około 7 tys. miejsc, przez które przechodziły w trybie rotacyjnym coraz to nowe grupy i transporty, tak samo jak w Warszawie Zachodniej.

Skąd pochodzili więźniowie polscy osadzeni w obozie koncentracyjnym w byłym getcie? Odpowiedź na to pytanie dają dokumenty konspiracji, m.in. SLK.W. z 26 X 1943 r. i St.K.W. z 5 XI 1943 r. (AAN, sygn. 202/11-17):

„W dniach 13 i 14 października 1943 r. rozpoczęły się masowe łapanki uliczne, które po okresowej przerwie rozpoczęły się znów dnia 19-go i trwają bez przerwy do dnia dzisiejszego”.

„Ludzie z łapanek byli przewożeni częściowo na Pawiak, a w większości wypadków na ul. Gęsią 24. Na Pawiaku było przepełnienie do tego stopnia, że ludzie siedzieli na podwórzu pomiędzy budynkami i w korytarzach Pawiaka (z podniesionymi do góry rękami).

Na ul. Gęsiej są wybudowane przez Żydów drewniane baraki i tam osadzają złapanych ludzi (podkr. - MT). Tak samo jak w Warszawie Zachodniej”.

Zeznawali też na ten temat więźniowie, wśród nich **świadek Zdzisław Siemaszko**. Zatrzymany w marcu 1943 r. na terenie getta i osadzony w Befehlstelle przy ul. Żelaznej 106, po dwóch tygodniach wraz z grupą około 27 Polaków został przetransportowany do obozu pracy na „Gęsiówce”. Przebywał od 2 lub 3 kwietnia 1943 r. w celi dawnego więzienia wojskowego. Na całym korytarzu były cele z Polakami. Do czasu powstania w getcie na parterze przebywali Żydzi. Po powstaniu i likwidacji getta Niemcy zwozili do obozu koncentracyjnego ludność z łapanek oraz więźniów Pawiaka. Osadzano ich w celach dawnego więzienia wojskowego i w nowo wybudowanych barakach obozowych. Prawie codziennie rozstrzeliwano po kilkadziesiąt osób przy ul. Smoczej, w miejscu odległym około 200 m od ul. Gęsiej. Wśród ofiar świadek widział zwłoki mężczyzn, kobiet i dzieci. Taki los ludzi z łapanek przedstawiło w śledztwie jeszcze kilkudziesięciu świadków.

Z danych, jakie posiada Muzeum Więzienia Pawiak, zaludnienie tego więzienia oraz liczba więźniów, którzy przez nie przeszli w czasie całej okupacji, kształtują się następująco:

77 425	mężczyzn-Polaków
4 920	mężczyzn-Żydów
14 869	kobiet-Polek
920	kobiet-Żydówek

W tym miejscu dla przypomnienia należy dodać, że więzienie Pawiak od lipca 1943 r. do lipca 1944 r., tj. przez rok, przynależało do kompleksu Konzentrationslager Warschau.

W świetle powyższego sugerowanie przez niektórych polemistów, że KL Warschau w getcie był obozem wyłącznie dla Żydów obcokrajowców, rozmija się z faktami i powołaną dokumentacją. Nie był też obozem wyłącznie dla Żydów z getta warszawskiego, jako że założony został i działał po zagładzie tego getta.

Nie znajduje też uzasadnienia w dowodach twierdzenie odwrotne, że w KL Warschau więźniów żydowskich w ogóle nie było, ponieważ obóz ten działał w warunkach nie istniejącego już getta.

Na podstawie przeprowadzonych dowodów jest bezsporne, że przez KL Warschau przeszło kilka tysięcy Żydów obcokrajowców i część Żydów z getta warszawskiego, co wykazała przedstawiona w niniejszym rozdziale dokumentacja.

Podsumowanie kwestii wielkości KL Warschau i jego zaludnienia

W meldunku Delegatury Rządu RP na Kraj z 3 grudnia 1942 r. podano, iż na terenach ostatnio przyłączonych do obozu Niemcy budują obóz dla Polaków, mający pomieścić łącznie około 40 tys. osób.

KL Warschau, zbudowany w trzech dzielnicach Warszawy jako pięciolagrowy kompleks, taką liczbę osiągnął. Zajmował tereny o powierzchni około 120 ha, na których wzniesiono 119 baraków o pojemności łącznej do 41 tys. miejsc.

Zbliżoną pojemność potwierdził też w swych zeznaniach, przesłuchany przez Amerykanów w Dachau w dniu 4 października 1945 r., urzędnik niemiecki, księgowy kuchni obozu warszawskiego, Michael Fleischer, stwierdzając, iż na początku obóz liczył tylko 1800 osób, zaś po jego rozbudowie mieścił jednorazowo 35-40 tys. więźniów, których żywił. Natomiast z obozu ścisłego ul. Glinianą przebiegała obozowa kolejka wąskotorowa.

Organizacja kolejowa całego kompleksu obozowego w trzech dzielnicach] miasta służyła tylko wywożeniu gruzu z rozbiórki dzielnicy getta (jak po-daje w raportach Kammler). Poza transportami towarowymi miała za cel obozowe transporty ludzkie, wśród których były tzw. „transporty niewiadome” z obław i łapanek, jakie potajemnie znikwały. Przewożenie takich „transportów niewiadomych” w wagonach towarowych sprzyjało ich maskowaniu i utajnianiu.

TRANSPORTY NIEWIADOME

Więźniowie KL Warschau i ofiary uśmiercane w komorach gazowych pochodzili w poważnej części z tzw. „transportów niewiadomych”. W Encyklopedii Obozów na temat tych transportów napisano: „W okresach nasilonych obław ulicznych wywózki następowały tak często, że zarejestrowanie ich wszystkich przez konspirację stawało się niemożliwe (...). W większości wypadków nie wiadomo dokąd i w jakim celu wywożono więźniów”. Oto przykłady takich „transportów niewiadomych”.

1. W dniu 11 stycznia 1943 r. w depeszy do szefa IV Departamentu (Gestapo) Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, SS-Obergruppenführera H. Mullera, Himmler rozkazał przeprowadzenie w Generalnej Guberni masowych aresztowań i deportacji do obozów koncentracyjnych „elementów proletariackich” płci męskiej i żeńskiej. W depeszy czytamy: „Aresztowania mają być zakrojone na taką skalę, aby w Generalnej Guberni zmniejszyły się środowiska proletariackie i tym samym znacznie zelżała sytuacja na odcinku band”. Przy czym jako przykład Himmler wymienił tu Warszawę.

W następstwie tego rozkazu przeprowadzono w Warszawie w dniach 15-22 stycznia 1943 r. obławy na niespotykaną dotąd skalę. Według ustaleń Delegatury Rządu RP na Kraj (Aneks nr 46 - załącznik AAN, sygn. 202/II1/8) zatrzymano wówczas nie mniej jak 30 tys. mieszkańców Warszawy, z których około 10 tys. deportowano do Oświęcimia i na Majdanek, a 20 tys. pozostało na miejscu w Warszawie, pytanie: gdzie?

W tym czasie, od jesieni 1942 r., działały już w stolicy Lager na Kole i dwa Lagry w Warszawie Zachodniej posiadające razem 87 baraków. Były one w stanie wchłonąć pozostałe 20 tys. osób ze styczniowej obławy w Warszawie.

2. W nocy 1/2 września 1943 r. rozpoczęły się w Warszawie aresztowania imienne z list. Listy przygotowane do aresztowań obejmują około 5 tys. nazwisk.

3. W dniu 27 września 1943 r. na konferencji policyjnej na temat stanu bezpieczeństwa w Generalnej Guberni SS-Oberführer Bierkamp stwierdził: »W Warszawie ukrywa się ok.

25 tysięcy byłych polskich oficerów. (...) planuje się przeprowadzenie wielkiej obławy w Warszawie (...). Osoby zamieszkujące w Warszawie bez zameldowania, które nie będą mogły się w dostatecznym stopniu wylegitymować, muszą być rozstrzelane, gdyż wszystkich tych, którzy ukrywają się w Warszawie, należy uznać za członków grup terrorystycznych". Jest to odniesienie do Lagru na Kole.

4. W dniach 13 i 14 października 1943 r. zatrzymano w Warszawie (jak odnotowano w raporcie Komórki Więziennej Delegatury Rządu z 15 października 1943 r.) około 3 tys. osób, z których 350 umieszczono na Pawiaku, a j kilkadziesiąt stracono w egzekucjach ulicznych i w ruinach byłego getta. Co j się stało z pozostałymi ponad 2500 osobami pojmanymi w dniach 13 i 14 października 1943 r., nie wiadomo.

5. Meldunek Delegatury Rządu z dnia 6 lutego 1944 r.: „Aresztowania w odwet za zamach na Franza Kutscherę objęły całe miasto. Aresztowano już j ok. 1.800 osób, które kierowane sana Schucha (Gestapo) a stamtąd samochodami wywożone w nieznanym kierunku" (AAN, sygn. 202/11, t. 17, k. 49, sygn. 207/5).

6. W historiografii przyjmuje się, że Niemcy z Warszawy do obozów koncentracyjnych poza Warszawę wywieźli ponad 21 tys. osób, zaś na roboty przymusowe miało być wywiezionych ogółem około 136-140 tys. mieszkańców j Warszawy (W Bartoszewski, M. Drozdowski). Tymczasem, jak wykazano w j Encyklopedii Obozów, na roboty przymusowe z Warszawy wywieziono faktycznie (podkr. - MT) nieco ponad 70 tys. mieszkańców. Zachodzi więc znowu pytanie: co się stało z drugą połową, czyli około 70 tys. osób z warszawskich „transportów niewiadomych”?

Rzecz oczywista, że wymienione przykłady nie wyczerpują wszystkich „transportów niewiadomych”, które miały z Warszawy wyjechać i nie trafiły j do żadnego z obozów poza Warszawą ani na roboty przymusowe.

Gdzie się podziały? Co się z nimi stało? Czy wymienione „transporty niewiadome”, te i inne, w ogóle z Warszawy wyjechały? Czy też ładowane pozornie na wyjazd na Dworcu Gdańskim czy Dworcu Warszawa Zachodnia, między którymi rozciągały się Lagry obozu koncentracyjnego połączone ze sobą bezpośrednią obwodnicą kolej ową, znikwały śmiertelnie w jego komorach gazowych, zamaskowanych w tunelach Warszawy Zachodniej?

SKALA EKSTERMINACJI CZY W KL WARSCHAU DZIAŁAŁY KOMORY GAZOWE?

Do urzeczywistnienia planu eksterminacji miasta i zmniejszenia liczby jego mieszkańców do 500 tys. konieczne były nie tylko gromadzone w Lagrach tysięczne zasoby ludzkie do stracenia, ale także urządzenia masowej zagłady.

Dostarczanych do Lagrów ludzi z łapanek i wielkich „transportów niewiadomych” nie można było zlikwidować środkami konwencjonalnymi tylko przez rozstrzelanie. Było to z uwagi na ilość ofiar niewykonalne.

W związku z tym Niemcy zainstalowali komory gazowe. Urządzili je jesienią 1942 r. w zaadaptowanym do tego celu tunelu w ciągu ul. Bema w Warszawie Zachodniej, razem z pobudowanymi w tym czasie Lagrami usytuowanymi obok tego tunelu.

Według naocznych świadków i biegłych sądowych w dziedzinie mechaniki cieczy i gazów: „Tunel, wentylatornia z szybami i banie na międzytorzu stanowiły jeden zespół funkcjonalny, mający cechy monstrualnych komór gazowych”, w których likwidowano transporty ludzkie kilka razy w każdym tygodniu od jesieni 1942 r. do sierpnia 1944 r.

Zwłoki zagazowanych ludzi Niemcy przewozili na spalenie do krematoriów znajdujących się w Lagrze na terenie byłego getta, nazywanym „Gęsiówką”. Oto niektóre z dowodów na ten temat.

Zawiado/mienie o komorach gazowych .

Warszawa, dn: 12.XII.1988 r.

Piotr Kijkowski dr inż.
specjalista mechaniki
cieczy i gazów

Główna Komisja Badania Zbrodni
Hitlerowskich w Polsce
Instytut Pamięci Narodowej

Zawiadomienie

W ślad za ustnym zawiadomieniem z grudnia 1987 r. zgłaszam niniejszym zawiadomienie o częściowo zachowanych z czasów okupacji obiektach komór gazowych w tunelach Warszawa-Zachodnia...

Kompleks obiektów jest nonsensowny jeśli chodzi wyłącznie o wentylację tuneli.

Kompleks obiektów banie na międzytorzu PKP - wentylatornia - tunele, mógł spełniać i spełniał rolę komór gazowych, stanowiąc obiekt o ogromnej, niespotykanej gdzie indziej wydajności i stwarzający ponadto możliwości eksperymentowania na skalę przemysłową z użyciem różnych gazów.

Szczegółowe uzasadnienie zawiadomienia w załączeniu.

Piotr Kijkowski dr inż.

PKijkowski

Piotr Kijkowski dr inż.

Warszawa, 26.IX.89r.

Warszawa

27.09.1989

POLITYKA
ul. St. Dubois Nr 9
00-182 Warszawa
tel. 635-44-84
telex 8-10-46
skrytka pocztowa 180

Redakcja "Polityki"

Warszawa

ul. Dubois 9

Redaktor Naczelny

Jan Bijak.

Szanowny Panie Redaktorze

Jestem specjalistą mechaniki cieczy i gazów. Pracowałem ponad 15 lat w Politechnice Warszawskiej i 10 lat w Uniwersytecie Warszawskim w Zakładzie Mechaniki Cieczy i Gazów, jako pracownik naukowy. Badałem w ostatnich latach komory gazowe znajdujące się w pobliżu stacji kolejowej Warszawa Zachodnia. Badałem te komory z punktu widzenia mechaniki cieczy i gazów, wielokrotnie i wszechstronnie, pod względem umiejscowienia, czasu powstawania, powiązań poszczególnych elementów mieszczącej je budowli oraz ich funkcjonowania. Na podstawie pozostałych jeszcze elementów tej budowli można stwierdzić, że są to przedwojenne tunele, budowane dla celów komunikacyjnych, o dwu nitkach przejezdnych, których część północna wiąże się okresem z budową stacji W-wa Zachodnia, zaś fragmenty części południowej pamiętają jeszcze czasy z przed I-ej wojny światowej. W czasie wojny Niemcy przystosowali te tunele na komory gazowe. ^{II/} Dobudowali między torami obiekty naziemne składające się z dwóch szybów wentylacyjnych oraz dwu specyficznych bani gazotwórczych na wprost obecnego peronu 5 stacji W-wa Zach. W tunelu przejezdnym pobudowano wówczas przegrody tworzące z niego zamknięte dwie komory do których doprowadzano gaz w celu uśmiercania ludzi. Po zagazowaniu ofiar komory były wentylowane przy pomocy bardzo silnych wentylatorów. Wentylatornia pod względem układu i siły wentylatorów jest specjalnie skonstruowana do szybkiego tłoczenia gazu do komór i szybkiego wyciągania i wyrzucania do atmosfery gazu zużytego po zatruciu ofiar. Taki układ wentylacji, jaki zachowany jest do dziś w tym tunelu i taka siła wentylacji, która co najmniej

sześciokrotnie przekracza skrajne potrzeby by były niebezpieczne dla ruchu w tunelu komunikacyjnym. Stąd powojenne próby przystosowania wentylatorni komór gazowych dla wentylacji tunelu komunikacyjnego okazały się bezskuteczne.

Proszę o opublikowanie tego listu.

Łączę wyrazy szacunku



Piotr Kijkowski

Z uwagi na to, że opisane w zawiadomieniu urządzenia techniczne znajdowały się na terenie kolejowo-drogowym, Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu zwróciła się pisemnie do gospodarzy tego terenu o przekazanie informacji, czy specyficzne urządzenia znajdujące się w wiadukcie i tunelu w Warszawie Zachodniej są obiektami kolejowymi lub drogowymi służącymi do wentylacji tunelowej.

Zarówno Dyrekcja Centralna Okręgowych Kolei Państwowych w Warszawie w pismach z 29 czerwca 1988 i z 16 sierpnia 1988, jak i zawiadowca stacji linii Warszawa Główna-Warszawa Zachodnia w protokole przesłuchania z 13 lipca 1988, a także dyrektor Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Warszawie w protokole sądowych oględzin badanych obiektów z 13 sierpnia 1988 r., z udziałem specjalistów międzyresortowych, nie potwierdzili, aby urządzenia na wiadukcie i w tunelu w ciągu ul. Bema w Warszawie Zachodniej, były obiektami kolejowymi czy drogowymi. W pismach swych DOKP wyjaśniła, że urządzenia te nie były nigdy przez kolej użytkowane i takowe nie występują nigdzie na terenie kraju. Przedstawiciel Dyrekcji Dróg Miejskich, wykluczając, aby banie mogły mieć przeznaczenie dla wentylacji tunelowej czy drogowej, podzielił bez zastrzeżeń treść zawiadomienia dr. inż. Kijkowskiego o częściowo zachowanych z czasu okupacji obiektach dawnych komór gazowych w tunelach w Warszawie Zachodniej.

Potwierdzenie istnienia komór gazowych przez świadków

Dostęp na torowiska kolejowe, przylegające do terenów obozowych, mieli poza Niemcami pracownicy służb kolejowych.

Jednym z nich był **świadek Feliks J.**, inżynier mechanik, który w okresie okupacji od 1940 r. aż do Powstania Warszawskiego pracował w charakterze maszynisty parowozu na stacjach w Warszawie Wschodniej, Warszawie-Pradze oraz Warszawie Zachodniej. Stąd też miał warunki do szerszych obserwacji własnych, a także pozyskiwania od innych kolejarzy informacji dotyczących usytuowania obozów, ich obiektów oraz losów więźniów. Stwierdził, że Lagry w Warszawie Zachodniej były częścią Konzentrationslager Warschau.

Tereny obozowe rozciągały się po obu stronach tunelu w ciągu ul. Bema, nad którym przebiegały torowiska kolejowe, a wewnątrz którego mieściły się komory gazowe. Brama wyjściowa główna z „Lagru II”, przez jaką wyjeżdżano samochodami, usytuowana była przy ul. Bema tuż przy tunelu. Również brama główna z „Lagru III” wychodziła na tunel.

Świadek, będąc maszynistą, prawie codziennie przejeżdżał przez Dworzec Warszawa Zachodnia. Osobiście widział, jak wielokrotnie pod tunel< przyjeżdżał samochód ciężarowy załadowany butlami z gazem, które robotnicy wtaczali do tunelu. Dostarczane butle z gazem były opróżniane w baniach na międzytorzu nad wentylatornią, zbudowanych jednocześnie z hm grami jesienią 1942 r.

Świadkowi oraz innym pracownikom kolei było wiadomo, że w butlach znajdował się gaz trujący i że w tunelu hitlerowcy uśmiercali więźniów obozu.

Gazowanie Niemcy przeprowadzali nocą, a bardzo wcześnie rano wywożono zwłoki zagazowanych ludzi.

Feliks J. widywał osobiście wielokrotnie, jak więźniowie wynosili z tunelów pod torami całe stopy zwłok ludzkich i wrzucali je na skrzynie policyjnych samochodów ciężarowych oznakowanych literami „WH”, które odjeżdżały w kierunku Woli. Zwłoki ładowane na samochody nie miały śladów po kulach.

Członkowie „Tod-Kommando” (komando śmierci), w którym przy konwoju pracowali Polacy, mówili mu, że zwłoki ludzi zagazowanych w tunelu oraz zmarłych i zamordowanych w obozie przewożą na spalenie do krematorium na „Gęsiówkę”. Za każdym razem przyjeżdżały po zwłoki dwa, trzy samochody ciężarowe.

Wynoszenie zwłok z tunelu i ich ładowanie do samochodów świadek nie od razu dostrzegł, gdyż tunel znajdował się pod torowiskami. Zauważył je wiosną 1943 r. i odtąd „takie sceny z uśmierconymi ludźmi i ich wywożenie widywał zawsze, ilekroć do Warszawy Zachodniej przybywał, aż do Powstania Warszawskiego”.

Rozładunek butli z gazem w baniach na międzytorzu oraz załadunek zwłok z tunelu w celu wywieżenia odbywał się pod strażą SS-manów, którzy strzegli również wejść do tunelu.

Lagry w Warszawie Zachodniej były połączone obwodnicą i bocznica kolejową z Lagrami na terenie getta.

Na szczególny sposób strzeżenia przez Niemców tunelu i wybudowanych; przy nim obiektów wskazuje w swych zeznaniach inny kolejarz, **świadek Antoni W.**, który przed wojną i przez cały okres okupacji pracował jako kierownik pociągu gospodarczego.

Wiadomo mu, że wiadukt oraz tunel w ciągu ul. Bema w Warszawie Zachodniej zostały wybudowane przed wojną. Na początku okupacji tunel był czynny, a potem z przyczyn mu nie znanych Niemcy go zamknęli. Przy czym zwracał uwagę fakt, że przy zamkniętym tunelu ciągle kręcili się uzbrojeni Niemcy.

Pomiędzy ul. Bema, gdzie znajdował się tunel, a ul. Tunelową Niemcy zbudowali obiekt, który przypominał jakby „schron”. Tu mieściła się wentylatornia i jeszcze jakieś inne urządzenia. Obok tego „schronu” między torowiskami zbudowano dwie wieże o wysokości ponad 30 m i szerokości u podstawy około 15 m. Na szczytach tych wież przebywali niemieccy strażnicy uzbrojeni w karabiny maszynowe i dlatego świadek się do nich nie zbliżał.

Świadek naoczny Adela K., mieszkanka Warszawy Zachodniej, zeznała:

„W czasie okupacji i przed wojną aż do Powstania zamieszkiwałam w Warszawie przy ul. Szujskiego, w odległości około 300 metrów od tunelu. (...) Jesienią 1942 r. po raz pierwszy zobaczyliśmy samochody niemieckie zakryte. Wyglądały jak wojskowe. Wozy te prowadzili SS-mani w czarnych mundurach. Wtedy kiedy wozy te pojawiły się przy tunelu, to tunel był nieprzejezdny i nieprzechodni dla ludzi. Wozy te wjeżdżały do tunelu od strony ul. Armatniej - Woli, a wyjeżdżały od strony Ochoty. Po przywiezieniu transportu do tunelu słysząc było jęki ludzkie. (...) Wwożono do tunelu jednorazowo cztery wozy, czasem mniej, czasem więcej. Jak oni ludzi gazowali w tunelu, to rozchodził się zapach gazu, to czuć go było aż na ulicy Szujskiego, gdzie mieszkalam. Wozy wjeżdżające i wyjeżdżające z tunelu widziałam na własne oczy. Miałam wtedy 21 lat. Takie transporty z ludźmi do tunelu Niemcy wwozili do Powstania Warszawskiego. Po wybuchu Powstania wysiedlono wszystkich mieszkańców naszego budynku na Zieleniak (...).

Wszyscy mieszkańcy z ul. Szujskiego wiedzieli, że w tunelu Niemcy gazują ludzi. Modliliśmy się, żeby Pan Bóg odmienił to wszystko. Wozy, które wjeżdżały do tunelu, mogły pomieścić po 50 osób. Zapach wydostający się z tunelu w trakcie gazowania przypominał zapach gazu wydostającego się z kuchni. (...) zapachy z tunelu wydobywały się tylko w nocy (...).

Po przywiezieniu transportu do tunelu Niemcy nakazywali mieszkańcom zasłonięcie okien. Kto by nie zasłonił, do niego strzelano (...). Rozkaz zasłonięcia okien przekazywał nam blokowy, który dostawał rozkaz od Niemców. Blokowy u nas nazywał się Józef Kubas, mieszkał na Szujskiego w tym samym domu co ja. Kubas był posądzony o przynależność do jakiejś organizacji i Niemcy go przed Powstaniem rozstrzelali. (...) W tunelu przy ul. Bema Niemcy gazowali ludzi, tak jak podałam, od jesieni 1942r. do sierpnia 1944r. (...) Kiedy niemieckie wozy wjeżdżały z ludźmi do

tunelu, to ja z mego domu widywałam te wozy i słyszałam głośnie krzyki, jęki i płacze. Słyszałam, bo było ich dużo. Wozy z ludźmi do tunelu wjeżdżały 3 razy i więcej w tygodniu, 3 do 4 razy w tygodniu (...). Z reguły (...) późnym wieczorem. Wieczorem echo tych jęków rozchodziło się po okolicy, która była spokojna i cicha i nic nie zagłuszało tych jęków. (...) przy tunelu przez cały czas dozorowali SS-mani w czarnych mundurach i zawsze było ich kilku.

(...) Tunel dla ludzi i pojazdów z miasta był nieprzechodni i nieprzejezdni od jesieni 1942 r. Natomiast Niemcy przez niego przejeżdżali. (...) Drugi tunel był nieprzejezdny, był zasypany, bo w nim gazowali ludzi. Była to część tunelu bliższa Dworca Zachodniego.

Tak jak sobie przypominam, jeden tunel był przejezdny przed 1939 r., a drugi był szykowany, była rozpoczęta budowa. W tym nie wykończonym tunelu Niemcy urządzili kaźnię, w której gazowali ludzi".

Inny mieszkaniec Warszawy Zachodniej, świadek Franciszek B., który czasie okupacji zamieszkiwał w bezpośrednim sąsiedztwie Lagrów w Warszawie Zachodniej, przy ul. Armatniej, także potwierdził masowe likwidowanie więźniów nocami: „W czasie okupacji, w okresie przed Powstaniem Warszawskim, w Warszawie Zachodniej były niemieckie baraki, w których prze trzymywano więźniów. Baraki rozlokowane były przy ul. Bema, Armatniej, Ordona i Mszczonowskiej. Więźniowie znikali nocą po kryjomu (...). Baraki się opróżniały, a potem Niemcy zapełniali je nowymi transportami więźniów".

Likwidowanie w tunelu mieszkańców Warszawy kontynuowane było jeszcze w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego.

Świadek Stanisław W., ekonomista, w czasie okupacji pełniący służbę w wywiadzie i kontrwywiadzie AK, zeznał:

„Po wybuchu Powstania Warszawskiego dostałem rozkaz od Dowódcy Zgrupowania >Radosława< udania się w rejon Dworca Zachodniego i rozeznania sytuacji dyslokacji wojsk niemieckich (...). Ulokowałem się w jednym z takich opuszczonych domów naprzeciwko wylotu tunelu pod liniami Dworca Zachodniego PKP w odległości około 500-700 m od tego tunelu i przez lornetkę obserwowałem ruch, jaki był przy tym tunelu.

Było to dokładnie 3 sierpnia rano około godz. 8-9. Przez godzinę czasu mojej obserwacji widziałem, jak SS-mani doprowadzali grupy ludności cywilnej Warszawy (od kilkunastu do kilkudziesięciu osób każda grupa) i dokonywali selekcji, oddzielając kobiety i dzieci od mężczyzn. Po czym kobiety i dzieci pod konwojem niemieckim były odprowadzane w kierunku Dworca PKP Warszawa Zachodnia (...). Natomiast mężczyzn wpędzono do tunelu, który od strony Woli był odkopany. (...) z tytułu pełnionej służby w wywiadzie wiadomo mi, że w okresie od 2 do 8 sierpnia 1944 r. Niemcy wymordowali w tunelu do około 4 tys. mężczyzn. Potwierdził to mój podwładny Stanisław Mikulski w dniu 8 sierpnia 1944 r. w meldunku złożonym dla Komendy Głównej AK. On był wyselekcjonowany do grupy mężczyzn przy tunelu, z której zbiegł, po czym schował się i dalej obserwował, co się w tunelu działo.

Po wojnie na terenie strefy okupacyjnej francuskiej spotkałem mieszkańca Woli o nazwisku Januszko, od którego dowiedziałem się, że on w okresie 2-8 sierpnia 1944 r. ukrywał się z rodziną w piwnicy jednego z domów na wprost tunelu i obserwował, jak w tym czasie Niemcy wywozili z tunelu ciężarówkami zwłoki uprzednio zamordowanych. On widział, że w sumie w ciągu 30 godzin, licząc tylko od 7 sierpnia do 9 sierpnia rano, Niemcy wywieźli około 30 ciężarówek ciał. (...)

Od 8 sierpnia Niemcy zaprzestali mordowania w tunelu, ponieważ przybyli na to miejsce przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża na skutek interwencji Rządu Polskiego w Londynie".

Podczas ewakuacji obozu Niemcy niektóre ważniejsze dokumenty zabierali ze sobą poczym je w panicznej ucieczce przed nacierającym frontem porzucili. Część z nich została odnaleziona na początku czerwca 1946 r. we Wrocławiu w byłych koszarach SS u zbiegu ulic Sudeckiej i Kampinowskiej, w stercie wałających się nadpalonych papierów. Jeden z nich, datowany 1 lipca 1944 r. w Warszawie, dotyczy komór gazowych. Zawiera on wykaz dyżurów na Upiec 1944 r. komanda elektryków SS „celem wzmożonego nocnego sterowania" prądu w „Lager I und Lager II fur den Monat Juli 1944". Gaz trujący do usytuowanego pomiędzy dwoma Lagrami tunelu w Warszawie Zachodniej dowożony był z Lagru w byłym getcie, zwanego „Gęsiówką". Wiosną 1946r. świadkowie widzieli tam osobiście magazyn, w którym znajdowały się „tysiące puszek

z trupimi główkami”, takich samych jakie widzieli w Oświęcimiu. W puszkach znajdował się gaz stosowany w komorach gazowych (świadkowie: A. J. Dmowski, F. Jedynak).

EKSPERTYZA BIEGLYCH

ZŁOŻONA W ŚLEDZTWIE GŁÓWNEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH
W SPRAWIE KONCENTRATIONSŁAGER WARSCHAU, DOT. KOMPLEKSU OBIEKTÓW
W WIADUKCIE W CIAGU AL. REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ W WARSZAWIE ZACH.

Ekspertyzę opracowali :

Dr Inż. Antoni Tarnogrodzki, specjalista w dziedzinie projektowania
tuneli aerodynamicznych

Dr Inż. Piotr Kijkowski, specjalista w dziedzinie mechaniki
cieczy i gazu

Mjr Mgr Inż. Bogusław Modrzejewski, specjalista w dziedzinie
inżynierii wojskowej

Mgr Inż. Andrzej Malinowski, specjalista w dziedzinie budownictwa

Wyżej wymienieni biegli w sprawie tej wydają zgodnie
następującą opinię.

Przedmiotem ekspertyzy był kompleks obiektów składający się
z dwóch bani na międzytorzu, dwóch wentylatorni z szybami
i dwóch tuneli pod torami.

Tunel zachodni jest przejezdny - jest to połączenie ul. Dema
z al. Rewolucji Październikowej, zaś tunel wschodni znacznie węższy
od zachodniego - jest nieprzejezdny, przegrodzony całkowicie przez
wentylatornie i szyby.

Środkowe części tuneli zbudowane zostały przed wojną.
Wentylatornie z szybami i baniami zostały zbudowane w czasie
okupacji hitlerowskiej.

Łącznie : tunel zachodni, wentylatornie z szybami i banie
więc/
stanowiły jeden zespół funkcjonalny, mający cechy monstrualnych
komór gazowych.

Komory podziemne mieszczące wentylatory miały i mają połączenia
z szybami poprzez otwory wlotowe wentylatorów.

Szyby miały połączenia z atmosferą.

Oślonięte siatką wyloty wentylatorów prowadziły do dalszych
części wentylatorni, zakończonych dużymi otworami pomiędzy filarami
w ścianie tunelu zachodniego, w którym mieściły się komory dla Ofiar.
Otwory te mogły być/zamykane/
przesuwanymi drzwiami stalowymi; zachowane są
do tej pory prowadnice takich drzwi.

Banie - pełniące rolę zbiorników gazotwórczych miały połączenia
z wentylatorami za pomocą przewodów doprowadzających gaz, biegnących
od dna bani w ich środkowej części do osłony wentylatorów na ich
stronę ssącą. Na każdej z osłon wentylatorów pozostał otwór do
mocowania tych przewodów. Otwory te są obecnie zasłonięte/przez/
przykręconymi śrubami - stalowymi nakładkami.

Po wojnie obiekty zostały odkopane.

Powojenna rekonstrukcja objęła odbudowę bani w ich górnej części
naziemnej oraz wymianę stalowych den obu bani przykręconych śrubami.
Rekonstrukcja pozostała niedokończona, gdyż adaptacja urządzeń
komór gazowych do wentylacji tunelu komunikacyjnego nie mogła być
zrealizowana.

Koncepcja wykorzystania bani jako czerpni powietrza jest
nonsensowna, gdyż dla tego celu są szyby.

Koncepcja wykorzystania bani jako swego rodzaju włączów też przeoczy
zdrowemu rozsądkowi.

Poza tym, wydajność istniejących wentylatorów jest co najmniej
sześciokrotnie większa od wydajności określonej w kosztorysie

/ d.o. ekspertyzy biegłych /

budowy wentylatorni z lat 70-tych. Tak duża wydajność wentylatorów zagrażałaby bezpieczeństwu ruchu pojazdów w tunelu komunikacyjnym. Największym nonsensem jest to, że wentylatornie i szyby przegradzając tunel wschodni, tym samym likwidują ten tunel, gdyż trudno sobie wyobrazić, że zbudowanoby dodatkowe "obejście" wentylatorni.

Z tego wynika, że projekt z 1972 roku ...

wykonany był z wykorzystaniem poprzednich szkiców sporządzonych z natury obiektów gotowych istniejących już od czasu okupacji niemieckiej.

Projekt ten wobec nierozróżnienia i niezrozumienia przez autorów funkcji pierwotnej budowli wentylatorni komór gazowych, zawiera kardynalne sprzeczności techniczne z punktu widzenia przeznaczenia tych obiektów dla funkcji wentylacyjnych zachodniego tunelu komunikacyjnego.

Tak więc, dokumentacja projektowa ma wyraźne cechy dokumentacji powykonawczej istniejących poprzednio obiektów.

W latach 70 - tych podejmowane były próby przystosowania omawianych urządzeń w tunelu zachodnim na potrzeby współczesne wentylacji tego tunelu, bezskutecznie.

Stan bowiem tych urządzeń wskazuje jednoznacznie na to, że były one urządzeniami komór gazowych z czasów okupacji hitlerowskiej.

O powyższym wydano niniejszą opinię.

Dr Inż. Piotr Kijkowski

Dr Inż. Antoni Tarnogrodzki

Mjr Mgr Inż. Bogusław Modrzejewski

Mgr Inż. Andrzej Malinowski

CECHY SPECYFICZNE DLA KOMÓR GAZOWYCH
WYSTĘPUJĄCE W WIADUKCIE I TUNELACH
W CIĄGU AL. REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ
W WARSZAWIE.

Stan badań na dzień: 30.VII.1988 r.

1. Banie gazotwórcze

- a/ konstrukcja odporna na nadwyżkę ciśnienia wewnętrznego spowodowanego reakcją wytwarzanego gazu
- b/ dna lub boki posiadają otworki lub szczeliny do przepływu gazu z bani do komór
- c/ zamocowane i uszczelnione drzwiczki do hermetycznego zamykania bani.

2. Wentylatory

- a/ moc 100 KW w każdym z czterech wentylatorów, która odpowiada mocy silników samolotu komunikacyjnego z lat 1937 - 1939.
- b/ konstrukcja wentylatorów do dwukierunkowego przepływu powietrza i gazu oraz sposób ich zabudowy zapewniający sprawną pracę przy obu kierunkach tłoczenia.

3. Właściwość dróg prowadzących z urządzeń gazotwórczych do komór gazowych, polegająca na tym, że strumień powietrza wyrzucany z wentylatorów, pociągając strumień gazu wypływającego z bani, uderzał z dużą siłą w przeciwległą ścianę tunelu, co wywoływało szybkie i intensywne mieszanie gazu z powietrzem, powodując wytworzenie śmiertelnie trującej mieszaniny.

4. Właściwości do odprowadzania drogami zużytego gazu z komór z dużą siłą wysoko do atmosfery, nie występujące w zwykłych urządzeniach wentylacyjnych.

5. Potrójne zamknięcie ludzi w komorze uniemożliwiające wydostanie się ofiar z komory przez urządzenia gazotwórcze :

- drzwi kratowe
- drzwiczki i siatki osłonowe w ścianie betonowej mieszczącej wentylatory
- zamknięcia na wiadukcie w nadbudówkach przy pomocy drzwiczek i płyt.

W świetle powyższych dowodów istnienie i ludobójcze działanie komór gazowych w tunelu przy ul. Bema na terenie Lagrów w Warszawie Zachodniej jest faktem.

Komory gazowe KL Warschau różniły się od komór gazowych w innych obozach zagłady, w których stłoczone na niewielkiej powierzchni ofiary były uśmiercane przy użyciu gazu Cyklonu B, wrzucanego do pomieszczenia ko-mory gazowej przez otwór w niskim stropie.

Komory gazowe w tunelu, po doświadczeniach w Oświęcimiu, zbudowane zostały na najwyższym (wówczas) poziomie wyrachowanej zbrodniczo techniki zabijania.

Z uwagi na cel, jaki przez ich działanie chciano osiągnąć- zlikwidowanie mieszkańców Warszawy do 500 tys., urządzone w tunelu komory gazowe były powierzchniowo znacznie większe i mogły pomieścić większą ilość osób jednorazowo, co dawało możliwości zabicia większej liczby ofiar w tym samym czasie. W ten sposób proceder gazowania nie musiał odbywać się codziennie, a jednocześnie zapewniał wykonywanie obowiązkowych dziennych kontyngentów traconych ludzi. Sposób zabijania w komorach gazowych w tunelu także usprawniono, stosując zmechanizowane tłoczenie gazu trującego do pomieszczenia z ofiarami, gdzie były one hermetycznie zamknięte.

Moc wentylatorów, odpowiadająca mocy silników przedwojennego samolotu komunikacyjnego, zapewniała odprowadzanie drogami wentylacyjnymi zużytego gazu z komór z dużą siłą wysoko do atmosfery - mechanizm nie występujący w zwykłych urządzeniach wentylacyjnych.

W takich komorach gazowych, o konstrukcji i właściwościach działania opisanych w ekspertyzie biegłych, w izolowanym od miasta tunelu sprawcy mieli warunki do zabijania gazem po kilkaset ludzi jednorazowo.

Czy istniały komory gazowe w Lagrze w byłym getcie?

Nie da się wykluczyć, że w kompleksie KL Warschau, oprócz ogromnych komór gazowych w tunelu mieszczącym do kilkuset osób jednorazowo, Niemcy mogli urządzić też małe („podręczne”) komory gazowe w zaadaptowanych celach.

W dniu 16 maja 1946 r. podczas oględzin sądowo-milicyjnych terenu posesji przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofs sędzia Halina Wareńko, nie wymieniając powojennego obozu pracy, szczegółowo opisała zastany tam stan: „cele nie posiadające dalszych wylotów, z małym otworem w ścianie pod sufitem. Na środku celi kupa chloru, w krzakach ogródka rozsypany cyklon, puszki, w których widoczne były kryształki cyklonu wielkości ziaren fasoli”.

Kwestię tę będzie można definitywnie wyjaśnić po przeprowadzeniu przez Instytut Pamięci Narodowej (IPN) śledztwa w sprawie powojennego obozu pracy.

ROZSTRZELIWANIE OFIAR W OBOZIE KONCENTRACYJNYM W BYŁYM GETCIE

Fakt rozstrzeliwania mieszkańców Warszawy „w ruinach Getta” był znani niemal powszechnie jeszcze w czasie okupacji. Jednak nikt nie łączył go z obozem koncentracyjnym.

Obóz koncentracyjny w Warszawie przerastał ludzką wyobraźnię. A tymczasem był on rzeczywistością. „Obóz ścisły”, założony w nie istniejącym już getcie, zlokalizowany został pomiędzy ulicami: Zamenhofs, Okopową, Wołyńską, Ostrowską i Glinianą wzdłuż Gęsiej (obecnie Anielewicza). Tereny przylegające do „obozu ścisłego” obejmowały tzw. „strefę zamkniętą”, która rozciągała się szeroko pomiędzy murem „obozu ścisłego” a murem zamykającym tereny dawnego getta. Z uwagi na to, że przyobozowa „strefa zamknięta” rozprzestrzeniała się na terenie zrujnowanym getta, dokonywane na niej rozstrzeliwania określano jako „egzekucje w ruinach Getta”, co zaciemniało ich obraz, gdyż były to mordy obozowe na więźniach obozu lub Pawiaka, przynależnego do obozu, i dokonywane na terenie obozowym.

Rozstrzeliwania przeprowadzane były zarówno w „obozie ścisłym”, jak i w jego „strefie zamkniętej”. Stałe miejsca mordów w obozie znajdowały się:

- w Lagrze przy ul. Gęsiej

- w Lagrze przy ul. Bonifraterskiej
 - na czterech podwórkach dawnego więzienia wojskowego.
- W „strefie zamkniętej” stale miejsca mordów usytuowane były w podwórcach wyludnionych posesji:
- przy ul. Nowolipki 25-31
 - przy ul. Nowolipie 32-36
 - przy ul. Dzikiej 3
 - przy ul. Dzielnej 27 i przy ul. Pawiej
 - na dawnym boisku sportowym „Skry” przy ul. Okopowej.

Miejsca rozstrzeliwań w podwórcach wyludnionych posesji nie były przypadkowymi zaułkami. Zostały one do tych celów przystosowane. Prowadził do nich wyznaczone bramy wjazdowe transportów z ofiarami. Na murach zniszczonych budynków okalających „studnie” widniały napisy ostrzegawcze: „Uwaga! Strefa neutralna - strzela się bez ostrzeżenia”. Miejsca te były dozorowane przez obozowych SS-manów.

We wszystkich tych miejscach rozstrzeliwano więźniów KL Warschau, więźniów Pawiaka, więźniów Gestapo z al. Szucha oraz ludność z łapanek. Zaś na podwórku 3. i 4. dawnego więzienia wojskowego rozstrzeliwano Żydów, ocalałych po zagładzie getta warszawskiego. W piwnicach, schronach i gruzach ukrywali się jeszcze pojedynczo Żydzi, ich rodziny albo niewielkie grupy. „Białe kolumny egzekucyjne SS”, przebrane w białe brezentowe uniformy przypominające służby medyczne, wywabiały z kryjówek chroniących się bezbronnych Żydów, obiecując im pomoc lekarską i bezpieczną dalszą egzystencję w mieście. Kiedy ujawniali się oni i wychodzili na zewnątrz, byli rozstrzeliwani w obozie lub bezpośrednio na miejscu ujęcia. Żydów ukrywających się w gruzach lub zatrudnionych przy paleniu zwłok ofiar napotykali Polacy pracujący w firmach wywożących gruz z wyburzanego getta. W „transportach” tych udało się Polakom część żyjących jeszcze Żydów wyprowadzić z getta.

KL Warschau działał po zagładzie getta i ofiarami jego byli głównie Polacy, w szczególności mieszkańcy Warszawy polskiej populacji, gdyż likwidacja stolicy była zasadniczym celem tego obozu.

Masowe rozstrzeliwania Polaków w Lagrze na Kole przeprowadzane były już od jesieni 1942 r. Masowe rozstrzeliwania Polaków w Lagrze w dawnym getcie rozpoczęły się w maju 1943 r. i trwały nieprzerwanie do 31 lipca 1944 r., tj. do ewakuacji w przeddzień wybuchu Powstania Warszawskiego.

Sekretarz Okręgowej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, po zapoznaniu się z terenem obozu działającego w dawnym getcie, w sprawozdaniu złożonym 20 lipca 1945 r. stwierdził, że był to jeden z obozów z a g ł a d y w Warszawie. Zaś naoczni świadkowie nie tylko „obóz ścisły”, ale także miejsca mordów w „strefie zamkniętej” nazywali jednoznacznie obozami śmierci.

Protokoły przesłuchania świadków

II k.p.a.83/45

ODPIS!

Protokół

przesłuchania świadka.

Dnia 23 października 1945 r. w Warszawie, Sędzia Słedczy II Rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie z siedzibą w Warszawie, w osobie p.o. Sędziego Haliny Werenk, przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 K.P.K. oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 K.P.K. poczym świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: Marian B.

W początkach czerwca 1943 roku zacząłem pracować w firmie Schmidt i Mesterman, która miała biura przy ul. Frascati 4. Była to firma budowlana i ja tam byłem zatrudniony jako technik. Roboty wykonywaliśmy na terenie getta od okopów ^{x/} po przez ul. Gęsiej, aż do Dzikiej. Będąc na tym terenie miałem możliwość obserwacji obozu śmierci na rogu Gęsiej i Dzikiej. Przed 1939 rokiem w budynkach tych było więzienie wojskowe. W dwa tygodnie od rozpoczęcia pracy, wraz z grupą robotników, w celu znalezienia tregli, udałem się na teren posesji na rogu Dzikiej i Gęsiej....

Na podwórku, oznaczonym nr. 4 i 3 na planie, ^{XX/} stanowiącym załącznik do protokołu przesłuchania świadka Janiny-Czesławy Żelazowskiej (świadkowi okazano wymieniony plan), zobaczyłem w miejscu oznaczonym na planie liczbą 12, dość świeżo zasypany ziemią, dookoła walały się resztki popalonych ludzkich ciał: kawałek piszczeli, kawałek czaszki, drobne kości i popiół. Na ścianach muru były malowidła przedstawiające palmy, zamki, żabę, ogród. Na murze były widoczne ślady kul w dużej ilości. Przed dołem, oznaczonym na planie nr. 12, od strony wejścia, znajdowały się trzy szyny do palenia...

To było w czerwcu 1943 r. Mogłem się zorientować, iż chodzi o drugie podwórze ślatego, iż znałem teren i widziałem kłęby dymu powstałe ze spalania zwłok po egzekucji. Ilości Polaków rozstrzelanych na podwórku, oznaczonym nr. 2 na planie, nie mogę określić, jednakże mniej-więcej zauważyłem, że egzekucje w obozie śmierci odbywają się dwa razy w tygodniu. W tym czasie nie było dostępu do tego miejsca. Na podwórzu, oznaczonym nr. 1 na planie, także odbywały się egzekucje Polaków, jak sam widziałem. Niemcy w obozie przy ul. Noweliłki brali do jednej salwy 5 osób. Przy egzekucjach w obozie śmierci, przy ul. Gęsiej róg Zamenheffa, słyszałem nie raz do 18-tu lub dwadziestukilku salw....

x/ chodzi o ulicę Okopową.

xx/ Na podwórku 3 i 4 Niemcy rozstrzelali Żydów ocalałych po zagładzie Getta Warszawskiego.

Świadek Józef Marchel, więzień Pawiaka i obozu pracy z łapanek, zeznał: „Na początku maja 1943 r. wracałem z cmentarza bródnowskiego, na którym byłem w rocznicę śmierci mego brata. Kiedy znalazłem się na ulicy Wileńskiej, Niemcy przeprowadzali łapankę. Wjechali na motorach w ulicę Wileńską i zabrali mnie z kolegami: Abramczykiem i Ostalą Józefem oraz z jednym nieznanym i przewieziono nas na niemiecki posterunek policji na ul. Targową, skąd po 2-3 godzinach odwieziono nas na Gestapo w Aleje Szucha. Tu przetrzymywano nas do rana w podziemiu w tzw. >tramwaju<, po czym wywieźli nas do więzienia Pawiak. Na Pawiaku zabrali nam ubrania do dezynfekcji, ostrzygli włosy i po kąpieli przeprowadzono do obozu pracy na ul. Gęsią, który znajdował się na terenie istniejącego już i działającego obozu koncentracyjnego Warszawa. Z Pawiaka do obozu prowadzono nas ulicą Lubeckiego. Razem ze mną przeprowadzono innych 20 mężczyzn z tej samej łapanek. (...)

Obóz koncentracyjny ogrodzony był murem z drutem kolczastym. W murze, który łączył się z dawnym więzieniem wojskowym była brama, a nad nią jakiś niemiecki napis. Na zewnątrz obozu pomiędzy naszym barakiem, a więzieniem przy ul. Gęsiej więźniowie z naszego bloku pracowali przy rozbiórce murów zrujnowanej tej części getta. Więzienie wchodziło do ścisłej części obozu koncentracyjnego. Vis-a-vis tego więzienia w sąsiedztwie miejsca naszej pracy był zrujnowany dom a wśród jego ruin wewnątrz jakby wybetonowany plac o wymiarach ok. 40 x 40 m. Na placu tym czy też podwórku tego domu była masa ludzkich zwłok, niektóre już w rozkładzie. Powiedziałem masę ludzkich zwłok, ponieważ cały plac wypełniony był nimi wielowarstwowo, w ten sposób, że jedne zwłoki powrzucone były na drugie (...).

W gmachu więzienia przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofska był korytarz wylotowy na dziedziniec od strony ul. Zamenhofska. Na korytarz ten więźniowie wśród nich i ja zaglądali, bo znajdowały się tam części bielizny pościelowej opróżnione z pierzy. Więźniowie zabierali je i dawali furmanom, żeby nam za to przywieźli chleba, gdyż w obozie panował głód. Z korytarza tego na wymienionym dziedzińcu więziennym od strony ul. Zamenhofska widzieliśmy masowe rozstrzeliwania ludzi. Rozstrzeliwania te SS-mani przeprowadzali codziennie od godz. 8.00 do 11.00, po czym po niewielkiej przerwie zwłoki uśmierconych ofiar palono na stosach z drzewa. Ja w obozie przebywałem od 8 maja 1943 r. do 25 sierpnia 1943 r. Przez cały okres mojego pobytu w obozie takie mordy dokonywano codziennie. Ofiary tracono w pozycji klęczącej. Stosy z drzewa do palenia zwłok układali Żydzi z zakładu pogrzebowego Pinkerta. W obozie koncentracyjnym na wymienionym dziedzińcu więziennym rozstrzeliwano Polaków z łapanek (wśród nich najliczniej warszawiaków), więźniów Pawiaka oraz więźniów samego Obozu Koncentracyjnego. My sami obawialiśmy się, że nas również stracą pod jakimś wynalezionym pretekstem. (...)

Ostatnio przed zwolnieniem pracowałem w kotłowni Elektrowni Warszawskiej przy wywożeniu żużla. Z robót tych każdego dnia ktoś z więźniów nie wracał, gdyż dozorczy kapo rozstrzeliwali więźniów za najmniejsze uchybienia lub pod pretekstem takich uchybień. Jednego z naszych współwięźniów rozstrzelano na terenie samego obozu dlatego, że widział rozstrzeliwania dokonywane na dziedzińcu więzienia przy ul. Zamenhofska. On też został rozstrzelany przez SS-manów. (...)

Świadek Ryszard Dawski, więzień Pawiaka i obozu pracy z łapanek, zeznał:

W dniu 2 stycznia 1943 r. na dworcu kolejowym w Małkini Niemcy zatrzymali grupę około 20 mężczyzn i kobiet. Z grupy tej 12 mężczyzn przetransportowano do więzienia w Ostrołęce. Z więzienia tego wywieziono dwa samochody ciężarowe z zatrzymanymi na Pawiak. Gdy przybyłem na Pawiak, widziałem, że Niemcy zwożą bardzo liczne transporty ludności z łapanek. Na Pawiaku przebywałem do 3 maja 1943 r. Osadzono mnie na oddziale V na drugim piętrze. W miesiącu styczniu i na początku lutego, dziesiątkowano więźniów na egzekucje. Wybierano z cel pojedynczych więźniów, a potem grupami wyprowadzano na tyły Pawiaka od strony ulicy Pawiej i tam ich rozstrzeliwano. Dziesiątkowanie na egzekucje przeprowadzano dwa do trzech razy w tygodniu. Zginęły wtedy setki ludzi. Z mojej celi stracono w ten sposób m.in. Keslera Tadeusza.

W dniu 3 maja 1943 r. przeprowadzono mnie w grupie około 20 mężczyzn z Pawiaka do obozu pracy na ul. Gęsią. Zabudowania obozowe od ul. Zamenhofska były spalone częściowo i obóz był czynny, gdyż zabudowania dawnego więzienia wojskowego od strony ul. Gęsiej nie były uszkodzone. Na dziedzińcu od strony ul. Wołyńskiej przed okalającym murem był nowo

wybudowany barak, w którym mieściła się obozowa kuchnia. Ponadto był wybudowany już przed moim przybyciem mur odgradzający od strony Zamenhofs obóz pracy od obozu koncentracyjnego. Za murem tym mieścił się dziedziniec, na który w ciągu całego maja prawie codziennie doprowadzano grupy ludzi, których rozstrzeliwano, a następnie na miejscu palono.

Były to grupy liczące po kilkadziesiąt osób mężczyzn i częściowo kobiet ubranych po cywilnemu. Mordy te widziałem na własne oczy przez okno celi więziennej, która była na drugim piętrze. Okno wychodziło dokładnie na dziedziniec, na którym zbrodnie te dokonywano. Już w pierwszych dniach swego pobytu widziałem, że już we wcześniejszym okresie rozpoczęto budowę obiektów obozu koncentracyjnego. Były już pozakładane fundamenty jak pod przyszłe budynki czy baraki. Ja osobiście brałem udział przy budowie muru dla obozu koncentracyjnego przy ul. Ostrowskiej w kierunku ulicy Smoczej. Inni budowali mur od strony ul. Gęsiej w kierunku Okopowej. Tam też powstawały baraki. Na terenie obozu znajdowała się grupa 12 rzemieślników Żydów. Widziałem w czasie prowadzenia naszego komanda do pracy, że grupę tych Żydów wprowadzono w bramę na ul. Karmelickiej i tam ich rozstrzelano. Z obozu >Gęsiówka< wyszedłem 20 sierpnia 1943 r. W ostatnich tygodniach przed moim odejściem obóz koncentracyjny Niemcy rozbudowywali nadal już w okolicach ul. Okopowej. I dowożono tam do niego transporty ludności z Warszawy.

Pragnę uzupełnić, że w miesiącu czerwcu (prawdopodobnie po to, abyśmy nie byli świadkami mordów) Niemcy zabili nam okno po zewnętrznej stronie drewnianą skrzynią z prętami metalowymi. Wtedy od czerwca do końca swego pobytu w obozie słyszałem dalej dochodzące z dziedzińca rozstrzeliwania, ale już widoków tych doprowadzanych grup ludzkich nie widziałem. Natomiast dalej widziałem dym i ogień przez szparę przy tej skrzyni, oraz dochodził swąd palonych ciał".

Świadek Szymon Marian Trojanowski, pracownik Gazowni Miejskiej, inkasent na terenie getta, zeznał:

W Warszawie byłem pracownikiem Gazowni Miejskiej bez przerwy od 1938 r. do 1960 r. W czasie okupacji chodziłem jako inkasent po terenie getta, aż do jego zagłady. Po tym uczęszczałem do punktu konspiracyjnego AK, który znajdował się na ulicy Nalewki 2a w sklepie z wódkami. Kierownictwo tego punktu, do którego należał m.in. właściciel sklepu Szkudliński Władysław, utrzymywało kontakt ze strażnikami polskimi w więzieniu Pawiak oraz w obozie koncentracyjnym przy ul. Gęsiej i otrzymywało od nich informacje. Któregoś dnia jesienią 1943 r. była w punkcie organizacyjnym rozmowa, że w murach domu przy ul. Zamenhofs róg Gęsiej naprzeciwko obozu koncentracyjnego Niemcy rozstrzelują Polaków z łapanek przywiezionych wprost z miasta, których nawet nie wprowadzają na teren obozu (dotyczy „oboza ścisłego” - MT). Słyszając to wyraziłem zgodę, że pójde do wymienionego domu, aby osobiście stwierdzić, czy dokonywane są tam rozstrzeliwania. Wszedłem w bramę i zobaczyłem na podwórzu szokujący widok. Podwórko zalegała masa trupów oraz gruba warstwa pierzy, która częściowo przykrywała zwłoki. Próbowałem wejść na piętro, aby z góry zobaczyć cały widok, gdyż nie chciałem wchodzić pomiędzy ciała zmarłych oraz w pierze. Wtedy wyłonił się skądś SS-man z psem. Widocznie mnie nie zauważył, bo mnie nie zatrzymał. W tym miejscu dodaję, że przed udaniem się na miejsce zbrodni jeden ze strażników polskich współpracujący z AK powiedział na punkcie organizacyjnym, w jakich godzinach najbezpieczniej pójść na miejsce zbrodni, kiedy tam jest najmniej SS-manów. Wyszedłem bezpiecznie i udałem się na punkt organizacyjny. Tu przekazałem potwierdzając, że na wymienionym miejscu zbrodni zastałem masę trupów. Wokół obozu były wieże strażnicze. Najbliższe dwie na ul. Zamenhofs i ul. Gęsiej widziałem bliżej i wiem, że u góry na nich byli SS-mani z karabinami maszynowymi.

(...) Mordy Polaków we wskazanym przeze mnie miejscu, jak wynikało z tych informacji, dokonywali SS-mani z Konzentrationslager Warschau. Miejsce to bowiem znajdowało się przy tej samej ul. Gęsiej co Obóz, vis-a-vis dawnego więzienia wojskowego, dochodzącego do ul. Zamenhofs (...)"

Świadek Ewa Królikiewicz, żołnierz Armii Krajowej, zeznała:

„(...) na polecenie Warszawskiego Dowództwa Armii Krajowej pracowałam w okresie od października 1943 r. do lipca 1944 r. w filii budowlanej inż. Piotrowskiego w Warszawie przy rogu przedwojennej ulicy Więziennej i ulicy Dzielnej, w bezpośrednim sąsiedztwie Pawiaka. Zadaniem moim, jakie dostałam od Warszawskiego Dowództwa Armii Krajowej, było prowadzenie obserwacji działań

niemieckich na terenie Pawiaka i obozu >Gęsiówka< i przekazywanie o nich ścisłych meldunków do dowództwa, do wiadomości którego doszło, że Niemcy zaczęli masowo rozstrzeliwać więźniów z Pawiaka. Wskazane wyżej położenie filii oraz moje w niej zatrudnienie dające prawo poruszania się przy ulicach Gęsiej, Pawiej, Nalewki, Karmelickiej i Dzielnej stwarzało dobre warunki do prowadzenia takich obserwacji. Ponadto, w tym celu wspólnie z inżynierem Piotrowskim wynaleźliśmy dwa miejsca bezpieczne i najdogodniejsze jako punkty obserwacyjne (...). W listopadzie 1943 r. około godz. 7.30 rano widziałam jak czterech lub pięciu SS-manów z obozu >Gęsiówka< prowadziło ulicą Smoczą na Nowolipki grupę więźniów żydowskich z obozu >Gęsiówka< w ilości około 10-15 osób. Więźniowie odznaczeni się od innych przechodniów, gdyż ubrani byli w pasiaki i rzucali się w oczy. Doprowadzeni na plac na Nowolipiu więźniowie ci przygotowywali stosy z drzewa z rozbiórki ze zburzonych domów. Mniej więcej w tym samym czasie zaczęto na plac zwozić ciężarową budą więźniów z Pawiaka. Budą tą dowożono każdorazowo po 50-60 więźniów, mężczyzn. Na placu poza SS-manami z obozu >Gęsiówka< znajdowali się już SS-mani, którzy przybyli na egzekucję z zewnątrz*. Każdy dowieziony transport 50-60 więźniów ustawiano szeregiem i funkcjonariusze SS-mani i razem z nimi SS-mani z obozu >Gęsiówka< rozstrzeliwali tych więźniów z karabinów maszynowych. Tego dnia buda ciężarowa obróciła około 10 razy i kolejno więźniów z każdego transportu w powyższy sposób rozstrzelano. W sumie rozstrzelano wtedy od 500-600 Polaków z Pawiaka.

Po rozstrzelaniu dowiezionych budą więźniów z Pawiaka w listopadzie 1943 r., doprowadzeni więźniowie Żydzi z obozu >Gęsiówka< powrzucaли ciała zamordowanych na przygotowane wcześniej stosy z drzewa, które obkładano nową warstwą drzewa i rzucano na nie zwłoki dalszych świeżo zastrzelonych więźniów.

Po rozstrzelaniu całego transportu więźniów z Pawiaka SS-mani, którzy przybyli na egzekucję z zewnątrz, rozjechali się. Na miejscu egzekucji pozostali tylko SS-mani z obozu >Gęsiówka<, na rozkaz których więźniowie Żydzi z obozu >Gęsiówka< polali te stosy trupów benzyną i podpalili je. W czasie palenia się stosów zwłok widziałam, jak SS-mani z obozu >Gęsiówka< zastrzelili na końcu więźniów Żydów z obozu >Gęsiówka<, których doprowadzili do układania stosów.

Więźniowie ci próbowali uciekać do gruzów i kryć się. Wyłapywano ich krzyczących i bezbronnych i zastrzelono. Zwłoki zastrzelonych więźniów z obozu >Gęsiówka< SS-mani z obozu >Gęsiówka< sami osobiście już powrzucaли na palące się stosy, po czym powrócili bez więźniów przez ulicę Smoczą do obozu >Gęsiówka<.

W taki sam sposób, jak przeprowadzono wyżej przedstawioną egzekucję w listopadzie 1943 r., rozstrzelano i spalono na Nowolipiu następnie:

- grupę więźniów w grudniu 1943 r. w ilości około 600 osób,
 - kilka grup więźniów w styczniu i lutym 1944 r. w ilości po około 800 osób,
 - w końcu lutego lub na początku marca 1944 r. największą ilość 1200 osób, w kilku egzekucjach.
- Podane grupy więźniów pochodziły z Pawiaka. Również tych więźniów rozstrzelali funkcjonariusze SS z miasta wspólnie z SS-manami z obozu >Gęsiówka< (...).

Czterokrotnie widziałam sama, że przy wywożeniu na egzekucję więźniów z Pawiaka uczestniczył osobiście Hahn. Przyjeżdżał on 2 czarnymi wozami z kilkoma funkcjonariuszami Gestapo. Pamiętam, że Hahn był średniego wzrostu, krępy i chodził w czarnym skórzanym płaszczu.

Osobisty udział Hahna w transportach na egzekucje potwierdzał gestapo-wiec Szulc z Pawiaka, który po pijanemu wygadywał, że >jutro będzie lepsza zabawa, bo przyjedzie sam Hahn<.

Na placu na Nowolipiu rozstrzeliwani byli również więźniowie z Al. Szucha w Warszawie. Tych więźniów przywożono na Nowolipie samochodami osobowymi, po kilka osób jednorazowo. Wśród takich więźniów były również kobiety. W okresie od stycznia do czerwca 1944 r. dowieziono i stracono takich małych transportów ponad 20. Więźniowie z Al. Szucha konwojowani byli przez funkcjonariuszy Gesta-po z al. Szucha i przez nich na Nowolipiu osobiście rozstrzeliwani strzałami z ręcznej broni krótkiej w tył głowy (...).

Świadek Stefan Konopka, oficer WP, pracujący w getcie w okresie działania obozu, zeznał:

„Przed wojną pracowałem w Gabinetie Ministra Spraw Wojskowych jako oficer zawodowy łącznikowy. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy prze-niosłem się do podwarszawskiej wioski Łomianki. Tu wstąpiłem do konspiracyjnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski. Na polecenie tej

organizacji podjąłem prace remontowo-budowlane gmachów byłej Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanych, którą przejęli Niemcy na szkolenie pilotów wojskowych (...). W 1942 r. założyłem własne przedsiębiorstwo remontowo-budowlano-rozbiórkowe. Roboty rozbiórkowe prowadziłem na terenie byłego getta. Tam też w styczniu 1944 r. otrzymałem wezwanie do stawienia się do szefa obozu koncentracyjnego. Biuro jego znajdowało się w barakach przy ulicy Gęsiej. Nazwiska komendanta obozu nie pamiętam, ale był on w stopniu pułkownika SS. Mówiono o nim powszechnie i ostrzegali przed nim żandarmi niemieccy, że to jest zbrodniarz niemiecki, który bez uprzedzenia i przyczyny strzela i zabija ludzi.

Do mnie osobiście strzelał, a uszedłem z życiem dzięki temu, że jeden z żandarmów, życzliwych mi, upił go. Widziałem sam, jak wymieniony komendant zabił własnoręcznie dwóch policjantów granatowych oraz dwóch robotników z mojej ekipy.

Od wymienionego komendanta obozu koncentracyjnego dostałem zezwolenie na prace rozbiórkowe na terenie getta, a ja podpisałem zobowiązanie, że część cegły z rozbiórki będę odsyłał wagonami do Berlina. Robotnicy zatrudnieni w moim przedsiębiorstwie wjeżdżali na teren prac rozbiórkowych w getcie w ilości do 100 wozów konnych, którymi wywożono cegłę.

W styczniu 1944 r. będąc przy pracach rozbiórkowych na ulicy Nowolipki 29/31 zobaczyłem na podwórzu ruszt z belek stalowych budowlanych. Na ruszcie tym leżały ciała zamordowanych, jak się później dowiedziałem, więźniów Pawiaka. Poczułem swąd i z robotnikami weszliśmy ukradkiem w gruzy. Tam zobaczyliśmy grupę 30 młodych Żydów, którzy kładli na ruszta zwłoki ludzkie, polewali benzyną i palili je. Tak spalono jednorazowo kilkadziesiąt zwłok-Osobiście widziałem takie palenie zwłok w miejscu przy ulicy Nowolipki 29/31 trzykrotnie. Potem podglądaliśmy Niemców, którzy mordowali tam ofiary codziennie. Tę grupę Żydów po trzech dniach wyprowadziliśmy z getta. Oni to powiedzieli nam, że przy ulicy Nowolipki 29/31 rozstrzeliwani byli i paleni Polacy, więźniowie Pawiaka, więźniowie z alei Szucha oraz warszawiacy z łapanek ulicznych. Po wyprowadzeniu przez nas tej grupy Żydów Niemcy wysadzili w powietrze mury okalające miejsce egzekucji dla zatarcia śladów zbrodni.

Drugim miejscem egzekucji, które widziałem osobiście, było dawne więzienie wojskowe przy ul. Dzikiej róg Gęsiej. W budynku tym widziałem stos ludzkich zwłok przygotowanych do spalania. I tu tak samo zwłoki spalali Żydzi pod nadzorem niemieckim. Również tę grupę Żydów udało nam się wyprowadzić z getta. Było to w końcu maja i na początku czerwca 1944 r.

Trzecim miejscem masowych egzekucji na terenie byłego getta był plac między budynkiem a murem okalającym getto przy ul. Franciszkańskiej róg Bonifraterskiej. Widziałem, że rozstrzelano tu nie mniej niż 500 osób. W grupie Żydów spalających zwłoki był m.in. znany mi osobiście prof. medycyny okulista. W tej egzekucji podobnie jak w poprzednio wymienionych zamordowano Polaków więźniów Pawiaka, więźniów z alei Szucha i z łapanek ulicznych. Grupy Żydów tej ostatniej egzekucji nie udało nam się uratować, gdyż po skończeniu spalania zwłok więźniów polskich, sami w końcu zostali rozstrzelani i spaleni na miejscu.

Szefem grupy niemieckiej, która przeprowadzała akcję zacierania śladów zbrodni przez wysadzanie w powietrze wypalonych murów, był inżynier budowlany Szejnbrunn z Berlina".

Miejsca mordów w KL Warschau wymienione przez świadka Stefana Konopkę w protokole przesłuchania z z 21.XI.83 r.

PLAN GĘTIA PODCZAS POWSTANIA
Kwiecień - Maj 1943 r.



Świadek Stanisław Marian Capelik, syn zamordowanego w egzekucji 7 grudnia 1943 r. w kilkanaście godzin po ujęciu, zeznał:

„W czasie okupacji hitlerowskiej zamieszkiwałem z rodzicami i dwoma braćmi we Włochach pod Warszawą. Ojciec był z zawodu teletechnikiem, utrzymywał rodzinę, pracując w Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicznej pod zarządem niemieckim w Warszawie. Nie należał do żadnej organizacji Ruchu Oporu. W 1943 rokują miałem czternasty rok życia i uczęszczałem do szkoły. Ostatni raz widziałem ojca 6 grudnia 1943 r. W dniu tym rano ojciec wš do pracy i więcej nie powrócił. Jak pamiętam 9 grudnia 1943 r., będąc w szkole, nauczycielka Reterska wywołała mnie, abym poszedł do domu, ponieważ w rodzinie jest tragedia, wasz ojciec został rozstrzelany. Babcia Franciszka Capelik (nie żyjąca obecnie) mówiła, że była w Warszawie i widziała na obwieszczeniu śmierci nazwisko ojca: Capelik Wiktor ur. 18 XII 1909 r. wśród grupy innych rozstrzelanych w dniu 7 XII 1943 r.

Matka Bronisława Capelik została poinformowana przez pewne osoby z kawiarni >Kleszcza< przy ul. Nowogrodzkiej róg Marszałkowskiej, że ojca zabrało z tej cukierni Gestapo w dniu 6 XII 1943 r. w godzinach południowych. Ojca zamordowano więc po kilkunastu godzinach.

W 1946 r. w czasopiśmie >Przekrój< opublikowano fotografię egzekucji hitlerowskiej pod nagłówkiem: >Rozstrzeliwania Polaków na ulicach miasta Warszawy<. Na fotografii tej widać było pod murem już rozstrzelanych, a przy nich na przedzie widocznych jeszcze żywych sześciu mężczyzn. Wśród nich trzeci od prawej strony był mój ojciec. Poznała go cała rodzina, sąsiedzi i znajomi. Sylwetkę ojca na zdjęciu w miejscu na dole oznaczyłem krzyżykiem. Składałem przedmiotowe zdjęcie jako dowód do protokołu mojego zeznania.

Jeśli chodzi o miejsce egzekucji, nie jest nam wiadomo, czy ojca rozlano w jednej z egzekucji ulicznych, czy też w egzekucji na terenie getta w Warszawie”.

Świadek Janusz Ksybek, mieszkaniec posesji sąsiadującej z gettem, ze-znał:

„Ulica Karmelicka z posesją nr 8 włącznie należała do getta. A posesja nr 2, 4, 6 były po stronie aryjskiej. W latach 1943-1944 ja zamieszkiwałem z rodzicami na ul. Karmelickiej 6. (...) Wielkim postrachem dla ludzi było słowo >Gęsiówka<, gdyż stamtąd się już żywym nie wychodziło. W tym czasie aresztowano moją matkę Stanisławę Ksybek. Z ulgą odetchnęliśmy, że osadzono ją w więzieniu na Daniłowiczowskiej, a nie na >Gęsiówce<, z której powrotu już nie było.

Dom, w którym mieszkaliśmy, był przy podwórku rodzaju >studni<. Po godzinie policyjnej mieszkańcy domu zbierali się przy urządzonym na tym podwórku ołtarzyku, przy którym palono świeczki, modlono się i cicho śpiewano pieśni. Przy zbieraniu na tych modlitwach mówiono co się danego dnia wydarzyło w Warszawie. Z przerażeniem wymieniano >Gęsiówkę<, że jeżeli ktoś z niej wywieziony będzie do Oświęcimia, to może mieć jeszcze nadzieję na przeżycie, ale kto zostanie w >Gęsiówce< na miejscu, ten wychodzi z niej tylko przez komin. Dlatego tak bardzo bano się w Warszawie łapanek, gdyż ludność z łapanek więziono właśnie na >Gęsiówce<.

Z naszej kamienicy zabrali Niemcy na >Gęsiówkę< dwóch mieszkańców i oni do domów nie powrócili (...).”

Niektóre meldunki organizacji konspiracyjnych dotyczące mordów masowych na terenach obozowych w byłym getcie

23 czerwca 1943 r. - Meldunek „Antyku”: „Coraz częściej dokonuje się egzekucji na więźniach Pawiaka w Obozie przy ulicy Gęsiej, obecnie zamienionym na Obóz Koncentracyjny - Konzentrationslager Warschau" (AAN, sygn. 228/5/1).

30 czerwca 1943 r. - „Od pewnego czasu codziennie egzekucje więźniów Pawiaka przeprowadzane są w Obozie przy ul. Gęsiej. Zwłoki palone są na podwórzu od strony ul. Zamenhofs 19" (AAN, sygn. 202/III, t. 7, „Informacja Bieżąca" nr 26/99, z 7 VII 1943 r.).

7 września 1943 r. - „Terror. Aresztowania w Warszawie.

W nocy na 2 i 3 września przeprowadziło Gestapo masowe aresztowania. Ogółem w ciągu tych dwóch nocy aresztowano ok. 1000 osób, z których 100 przewieziono od razu do Getta i rozstrzelano w okolicy ul. Gęsiej" (AAN, sygn. 202/11-37, st. insp. r.t. z 7 IX 1943 r.).

Co się stało z pozostałymi 900 osobami? brak w meldunku adnotacji o ich wywiezieniu z Warszawy. Jest to ciąg dalszy „transportów niewiadomych”, których gross kierowanych było do Lagrów w Warszawie Zachodniej.

21 października 1943 r. - „W dalszym ciągu w licznych punktach miasta odbywają się masowe obławy. Większość zatrzymywanych przewożona jest na Pawiak i do Obozu przy ul. Gęsiej (...)” (AAN, sygn. 202/11, t. 17, k. 17).

24 listopada 1943 r. - „Masowe egzekucje w Getcie warszawskim.

Na terenie byłego Getta w Warszawie odbywają się codziennie masowe egzekucje Polaków. np. 12 XI stracono ok. 300 osób nie przeprowadzonych przez żadną ewidencję więzienną. Nazajutrz szereg detonacji świadczyło o usuwaniu śladów egzekucji. Wysadza się w powietrze ruiny domów, do których zwozi się stale zwłoki rozstrzelanych ostatnio oraz straconych dawniej” (AAN, sygn. 202/III/7, t. 2, „Informacja Bieżąca” nr 46/119, z 24 XI 1943 r.).

Grudzień 1943 r.- styczeń 1944 r. - „Poza egzekucjami jawnymi (tj. ulicznymi - MT) odbywają się nadal masowe tracenias zarówno więźniów Pawiaka, jak i ludności z łapanek - w murach Getta” (AAN, sygn. 202/III-8, t. 3; aneks nr 62 za okres od 1 XII 1943 r. do 31 I 1944 r.).

30 czerwca 1943 r. - „Informacja Bieżąca” nr 25/98, z 30 VI 1943 r., usta-łająca miejsce rozstrzeliwań w obozie przy ulicy Gęsiej (na tyłach dawnego więzienia wojskowego).

26 listopada 1943 r. - Meldunek nr 228 z dnia 26 XI 1943 r. o zamordowaniu w komorze gazowej około 800 osób z łapanek ulicznych.

22 listopada 1943 r. - Informacja w raporcie nr 227 Wydziału Bezpieczeństwa Oddział Polityczno-Informacyjny z 22 XI 1943 r. o wykopywaniu zwłok z różnych miejsc straceń i spalaniu ich w krematorium.

5 listopada 1943 r. - Meldunek St.M.W. z dnia 5 XI 1943 r. ustalający umieszczanie ludzi z łapanek w więzieniu na Pawiaku i w większości przypadków w obozie na ul. Gęsiej.

15 grudnia 1943 r. - „Terror Warszawa. Za murami getta w dalszym ciągu niemal codziennie Niemcy rozstrzeliwują po około 100 osób” (AAN, sygn. 202/III/7, t. 2, Meldunek z „Informacji Bieżącej” AK (nr 49/122, z 15 XII 1943 r.).

6 grudnia 1943 r. - Identyczne stwierdzenie znajduje się w meldunku Społecznego Komitetu „Antyk”: „Egzekucje w Getto odbywają się codziennie w godzinach wieczornych. Przeciętnie traconych jest około 100 ludzi dziennie (AAN, sygn. 228/5-1, z 6 XII 1943 r.).

Przedstawione meldunki organizacji konspiracyjnych pozwalają na pewne spojrzenie porównawcze. Lagry w Warszawie Zachodniej i na Kole działały przez prawie dwa lata, Lagry w byłym getcie funkcjonowały przez ponad rok. W Lagrach w Warszawie Zachodniej, gdzie ofiary zabijano w komorach gazowych, tracono po kilkaset ludzi jednorazowo.

W Lagrach na terenie byłego getta i na Kole, gdzie ofiary zabijano przez rozstrzeliwanie, tracono łącznie po około 100 osób na dobę.

We wszystkich Lagrach tracona była najliczniej ludność z łapanek:

- Ludzie z łapanek to najbardziej krótkoterminowi więźniowie, których zagazowywano, rozstrzeliwano po kilku dniach lub nawet kilkunastu godzinach po ujęciu.
- Ludzi z łapanek przeznaczonych do likwidacji nie poddawano żadnym sdom. Nie było ich za co sądzić. Ginęli, ponieważ stolica, w której mieszkali, była likwidowana.
- Ludzi z łapanek nie rejestrowano, nie wciągano do żadnej ewidencji. Ginęli bezimiennie. Chodziło o jak największą liczbę zgładzonych mieszkańców likwidowanego miasta.

Ze „Sprawozdania 14/44” Komórki Więziennej Delegatury Rządu, przesłanego do Rządu Polskiego w Londynie, wynika, że od października 1943 r. na terenach obozowych odbywały się codzienne egzekucje bezimiennie, częstokroć osób przywiezionych wprost z miasta i bezpośrednio po tym rozstrzelanych. Zwłoki palono następnie wraz z dokumentami osobistymi (po zdjęciu ubrania).

Według zeznania **świadka Zbigniewa T.**, więźnia Pawiaka od lutego 1942 r. do 30 lipca 1944 r., gdzie pełnił funkcję kierownika kolumny sanitarnej i miał wgląd do ewidencji i możliwość poruszania się po całym terenie więzienia, co najmniej 30% zatrzymanych ludzi nie było wciągniętych do ewidencji.

W wywożonych z Pawiaka i z obozów „transportach niewiadomych” znajdowali się głównie właśnie nie zewidencjonowani ludzie z łapanek. „Bezimiennie Postacie” wiezione w „niewiadomych

transportach" znikaly w utajnionych komorach gazowych, bez śladu. „Bezimienne Postacie” spalano następnie w krematoriach na popiół, a popioły ich rozsiewano na gruntach miejskich i upływniano studzienkami kanalizacyjnymi do Wisły, gdzie nie ma po nich śladu.

W KL Warschau urzeczywistniono zbrodnię doskonałą, którą po latach będzie próbowało rozwikłać śledztwo.

ZWIĄZKI EGZEKUCJI ULICZNYCH Z KL WARSCHAU

Wbrew twierdzeniom niektórych polemistów, egzekucje uliczne były integralną częścią mordów KL Warschau. Związki te są nader ewidentne:

- więźniowie z tych samych grup byli rozstrzeliwani częściowo na ulicach a częściowo na terenie obozu;

- rozstrzeliwań ulicznych dokonywali członkowie tych samych formacji SS i policji co i w obozie;

- zwłoki osób zabitych na ulicach przewożono na teren obozowy i tam je palono. W egzekucjach ulicznych obok więźniów cywilnych rozstrzeliwano członków i żołnierzy polskiego ruchu oporu.

Tych ostatnich likwidowano przede wszystkim w Lagrze na Kole, który pierwotnie był obozem jenieckim, a od jesieni 1942 r. obozem koncentracyjnym.

Chociaż liczba ofiar egzekucji ulicznych, w tym członków i żołnierzy ruchu oporu, na tle globalnych strat KL Warschau nie była tak duża - wynosi 3384 osoby (ekspertyza biegłych wydana w śledztwie w sprawie „Egzekucji ulicznych w Warszawie”), to egzekucje te odbijały się na życiu całego miasta w sposób spektakularny.

O ile masowe biologiczne zabijanie miasta w komorach gazowych i poprzez rozstrzeliwania na terenach obozowych przeprowadzano w sposób niemal hermetycznie utajniony, to egzekucje uliczne, plakowane na murach i ulicach z nazwiskami polskich patriotów, miały zabić miasto duchowo, rzucić stolicę i jej ruch oporu na kolana. Tego jednak okupanci nigdy nie osiągnęli.

KREMATORIA NA TERENACH OBOZOWYCH W DAWNYM GETCIE

Dnia 17 grudnia 1942 r. opublikowana została wspólna deklaracja protestacyjna rządów: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, ZSRR oraz rządów emigracyjnych, w tym Rządu Polskiego w Londynie, przeciwko „bestialskiej, z zimną krwią prowadzonej polityce eksterminacji” na zajętych przez niemieckie wojsko obszarach.

W tej sytuacji wielka liczba grobów i masowe egzekucje nie mogły być już przez Niemców dalej skutecznie utrzymywane w tajemnicy.

Licząc się z takimi trudnościami, już rok wcześniej na polecenie szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, Reinharda Heydricha, w celu zacierania śladów zbrodni podjęto w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy tajne przedsięwzięcie („Geheime Reichssache”), które według biurowej numeracji w RSHA otrzymało nazwę „1005”.

Powołane zostało pod dowództwem SS-Standartenführera Blobela specjalne Kommando 1005, którego zadaniem było spalanie zwłok z masowych mordów znajdujących się w zbiorowych mogiłach.

W KL Warschau odpowiednikiem Kommanda 1005 było specjalne komando obozowe Leichenverbrennungskommando.

Jak wynika z zeznań niemieckich policjantów Antona Schmitza i Frensera na procesie szefa Gestapo warszawskiego L. Hahna w Hamburgu, komando to składało się z Żydów i było nadzorowane przez SS-manów z KL Warschau i policjantów z batalionu 111/SS-Polizei Regiment 23, m.in. przez Banascha i Buchnera. Zajmowało się ono paleniem zwłok na terenie obozowym (Akta procesu L. Hahna, t. 18, k. 741).

Zwłoki spalano w krematoriach oraz w spalarniach zwłok na otwartym powietrzu na terenie obozowym w byłym getcie.

Krematoria znajdowały się:

- przy ul. Gęsiej 26, zbudowane wiosną 1943 r. o pojemności na około 200 zwłok;
- krematorium zaadaptowane w pomieszczeniach pożydowskiej fabryki pomiędzy ul. Smoczą i Glinianą;

- krematorium z jednopaleniskowym piecem wewnątrz gmachu byłego więzienia wojskowego. Spalarnie zwłok na otwartym powietrzu były to stosy układane z drzewa i polewane benzyną, na które wrzucano zwłoki i palono je.

Stałe spalanie zwłok na otwartym powietrzu znajdowały się w miejscach stałych rozstrzeliwań:

- przy ul. Nowolipki 25-31
- na dawnym boisku sportowym „Skry” przy ul. Okopowej naprzeciwko obozu.

Zeznania świadków

Świadek Marian Bielewicz, technik budowlany, zatrudniony na terenie byłego getta w czasie budowy obozu, zeznał m.in: „Obóz w roku 1943 wiosną był budowany przez firmę, w której pracowałem. W tym czasie Żydzi budowali (...) krematorium. Przed wybudowaniem krematorium zwłoki palono na ul. Gęsiej 25 i 45. Sam to widziałem. Krematorium stanowiło budynek parterowy, do którego można było >wpakować< najwyżej 200 osób (...)”.

Świadek Mieczysław Ołtarzewski, pracownik zakładów ślusarskich przy ul. Burakowskiej w sąsiedztwie obozu, potwierdził: „(...) Na terenie obozu w pobliżu ul. Smoczej działało od zimy 1943 r. krematorium w zaadaptowanej fabryce pożydowskiej. Dochodził stamtąd permanentnie swąd przypominający Gaz Fosgen. Po wyzwoleniu na dawnym boisku >Skry< u wylotu obozowej ul. Gęsiej, przy plantowaniu terenu pod zabudowę, odkryto hałdy kości ludzkich z czaszkami”.

Świadek Józef Koronowski, mieszkaniec ul. Smoczej w odległości około 10 m od obozowej ulicy Glinianej, zeznał: „Teren pomiędzy ul. Glinianą, Okopową, Gęsią i Smoczą ogrodzony był murem (...). Na dziedzińcu tego ogrodzonego terenu znajdowało się krematorium. (...) przy krematorium widziałem osobiście pozwalane warstwami zwłoki ludzkie, które widywałem ze strychu domu. Były to zwłoki zarówno w pasiakach i w ubraniach cywilnych”. Wyciąg z protokołu zeznania Feliksa Paczkowskiego, robotnika w byłym getcie, świadka naocznego spalania zwłok w podwórzu posesji Nowolipki 25: "Bezpośrednio po stłumieniu powstania w Getcie warszawskim zacząłem pracować w firmie Niemca Menza. Byłem zatrudniony u niego jako vorarbeiter i prowadziłem wachy polskich robotników do prac rozbiórkowych na teren Getta. Ze względu na wymieniony rodzaj pracy miałem uprawnienie do poruszania się po całym Getcie. Któregoś dnia spotkałem doprowadzonych również na te roboty Żydów z rodziny Trysków, którzy powiedzieli mi, że na ul. Nowolipki 25 Niemcy rozstrzelują więźniów z Al. Szucha i z Pawiaka.

Po tej wiadomości udałem się z czterema kolegami z pracy, wśród których pamiętam był Czesław Śliwiński, na ul. Nowolipki. Prawie wszystkie domy na ulicy Nowolipki i Nowolipie były zburzone, zalegały ruiny. Zburzony był także wskazany przez Trysków dom przy ulicy Nowolipki 25 oraz sąsiadujące z nim domy Nowolipki 23 i 27; stały tylko szkielety. Na murach tych trzech domów wisiały napisy: Wstęp wzbroniony pod karą śmierci. W ukryciu poprzez ruiny przedostałem się z kolegami do domu Nowolipki 27, będącego w bezpośrednim sąsiedztwie z domem Nr 25 przy Nowolipkach, skąd przez dziurę w sterczącej ścianie z pierwszego lub z drugiego piętra zobaczyliśmy na posesji Nowolipki 25 wśród gruzów dość duży oczyszczony plac o powierzchni 40 x 40 m lub 50 x 50 m, na którym według relacji Trysków wykonywane były egzekucje. Dokładnie plac ten położony był pomiędzy ulicą Nowolipki, a ulicą Nowolipie, w ten sposób, że od ulicy Nowolipki 25 naprzeciwko skrzyżowania z ulicą Karmelicką było do niego przejście na zewnątrz. Egzekucje na tym placu dokonywane były prawie codziennie, prawie dzień w dzień słychać było tam seryjne strzały broni maszynowej.

Ja osobiście widziałem 3 lub 4 takie egzekucje, gdzieś w miesiącach kiedy było ciepło. Więcej razy nie miałem odwagi tam pójść, bo groziła kara śmierci. Egzekucje te oglądałem właśnie poprzez dziurę w ścianie na pierwszym czy drugim piętrze wymienionego domu Nowolipki 27.

Przed egzekucją doprowadzano na plac grupę Żydów, którzy przygotowywali stosy z drzewa. Do przygotowania tych stosów doprowadzano zmiennie różne grupy Żydów, wśród których był ojciec i dwóch czy trzech synów ze znanej mi rodziny żydowskiej Trysków, ocalonych z powstania

w Getcie. O ile mi wiadomo, to grupa Żydów była w dyspozycji placówki żandarmerii w Warszawie, mieszczącej się przy ul. Żelaznej róg Leszna w gmachu dawnej szkoły i szpitala Św. Zofii. Doprowadzał ich stamtąd na plac egzekucji żandarm nazwiskiem Banasz.

Po przygotowaniu przez Trysków i innych Żydów stosów z drzewa wjechał na plac samochód z budą. Przyjechało dwóch lub trzech oficerów SS w białych fartuchach oraz chyba dwóch szeregowych SS-manów. Otworzono klapę budy, wyprowadzono kilku więźniów, wśród których były i kobiety. Po czym bezpośrednio nastąpiło rozstrzelanie z karabinu maszynowego umieszczonego, jak mi się wydawało, w jakimś zaułku przy bramie. Następnie oficerowie SS w białych kitlach chodzili i z krótkiej broni ręcznej dobijali leżących więźniów, kopiąc ich uprzednio dla sprawdzenia, czy dają jeszcze oznaki życia. Po rozstrzelaniu szeregowi SS-mani szybko odjeżdżali, zaś oficerowie pozostawali i nadzorowali palenie zwłok. W ten sposób zamordowanych już więźniów Żydzi Tryski i inni rzucali na wcześniej przygotowane stosy drzewa i palili, pod przymusem tych oficerów SS (...). Prowadząc roboty przy ul. Więziennej, widziałem któregoś dnia osobiście wywożonych z Pawiaka więźniów. Więźniowie wyprowadzani byli z zakneblowanymi ustami, powiazanymi do tyłu rękami, w samej bieliźnie i bez butów. Załadowano ich do trzech lub czterech bud ciężarowych i wywieziono. Słyszałem, że rozstrzelano ich w kilku punktach Warszawy (...).

Do krematoriów i spalarni zwożone były zwłoki na spalenie ze wszystkich miejsc straceń: ofiary egzekucji ulicznych, ludzi rozstrzeliwanych na terenach obozowych oraz zagazowanych w komorach gazowych.

W latach funkcjonowania KL Warschau liczne były meldunki ruchu oporu nie tylko o działaniu w nim komór gazowych i uśmiercaniu więźniów oraz ludzi z łapanek, ale także meldunki o spalaniu ich zwłok właśnie w obozowym krematorium.

Miejsca, w których ilość składowanych zwłok była zbyt duża do przetransportowania na spalenie do krematoriów, wysadzano wraz z ruinami domów w powietrze. Tak np. uczyniono ze stałym miejscem straceń w podwórzu posesji przy ul. Nowolipki 25-31, które wysadzono w powietrze ze zwłokami w dniach 6-8 czerwca 1944r.

W „Raplocie Komórki Więziennej Delegatury Rządu z 15 XI 1943 r.” stwierdzono: „Na terenie Getta Niemcy wysadzają w powietrze ruiny ze zwłokami rozstrzelanych tam Ofiar, równocześnie wygrzebywane są i niszczone zwłoki Pochowanych prowizorycznie po niektórych poprzednich egzekucjach”.

Jak wielka musiała być liczba mordowanych ludzi, skoro trzy działające codziennie krematoria, w tym jedno o pojemności na 200 zwłok, oraz dwie stałe spalarnie okazały się niewystarczające do likwidacji wszystkich zwłok i w 1944 r. zbudowano dodatkowo dwa nowe krematoria, w tym jedno elektryczne. Opisane krematoria, działające w czasie istnienia KL Warschau, jak również krematoria nowe, zbudowane w 1944 r., stwierdzone zostały podczas oględzin sądowych z udziałem biegłego z dziedziny medycyny sądowej prof. W. Grzywo-Dąbrowskiego, przeprowadzonych w maju 1945 r.

EKSHUMACJE

Opisane w poprzednich rozdziałach metody niszczenia zwłok osób zamordowanych znalazły potwierdzenie w toku oględzin i ekshumacji zwłok oraz popiołów z resztkami ludzkich kości, jakie przeprowadzono w pierwszych latach powojennych 1945-1946.

Zachował się i został dołączony do akt śledztwa album ze zdjęciami wykonanymi w dniu 10 maja 1945 r. podczas ekshumacji przeprowadzonej przez PCK na terenach więziennych przy zbiegu ulic Gęsiej i Dzikiej.

Wykonane i opisane zdjęcia przedstawiają m.in:

- budynek krematorium w więzieniu przy ul. Gęsiej oraz jego wnętrze i palenisko zwłok
- odkryte doły ze zwłokami ludzkimi
- zwały popiołu z drobnymi i większymi fragmentami ludzkich kości
- ślady od uderzeń kul o mury

- podwórze więzienne usłane popiołami i niedopalonymi kośćmi. Zostały także odnalezione i dołączone do akt śledztwa w sprawie KL Warschau trzy protokoły oględzin miejsc zbrodni na terenie znajdującym się przy zbiegu ulic Gęsiej i Zamenhofs, sporządzone przez sędziów śledczych w latach 1945-1946.

W toku oględzin, podobnie jak na zdjęciach, stwierdzono olbrzymie ilości popiołów oraz kości, które biorący udział w oględzinach w dniu 30 maja 1945 r. prof. W. Grzywo-Dąbrowski zidentyfikował jako szczątki ludzkie.

Popioły zalegały na dziedzińcach i zasypane były nimi wszystkie studzienki kanalizacyjne.

Stan ten znalazł potwierdzenie w „Sprawozdaniu Sekretarza Komisji dla Zbadania Zbrodni Niemieckich w Warszawie B. Świdorskiego o obozie zagłady znajdującym się na terenie dawnego więzienia wojskowego przy ul. Dzikiej” z 20 lipca 1945 r. Oto jego treść (wyciąg):

„W pierwszej połowie maja br. Sekretariat Komisji został zawiadomiony przez Referat Grobownictwa P.C.K., że w związku z akcją masowych ekshumacji prowadzoną w Warszawie, na terenie byłego getta natrafiono na dziedzińcach byłego więzienia na Dzikiej na masowe groby pomordowanych ofiar, stopy popiołów itp., ślady zbrodni dokonywanych w okresie okupacji niemieckiej i powstania warszawskiego świadczące, że teren ten stanowił jeden z kil-ku obozów zagłady znajdujących się w Warszawie. Prowadzący ekshumację niezwłocznie zawiadomili P.C.K., który wydelegował kilkuosobową komisję, która poleciła wstrzymanie dalszych prac ekshumacyjnych do czasu zbadania sprawy przez miarodajne czynniki. Zawiadomiony o powyższym, zreferowałem sprawę Ministrowi Informacji i Propagandy ob. Matuszewskiemu, który wyraził życzenie zbadania sprawy na miejscu. W dniu 16 maja br. Minister Matuszewski udał się wraz ze mną. (...) Gmachy więzienne zabudowane w czworoboki, tworzące obszerne dziedzińce są spalone we środku, mury gmachów nienaruszone.

Na jednym z dziedzińców znajduje się częściowo odkopana mogiła zbiorowa, zwłoki około 70 ofiar są przysypane lekko ziemią, na drugim dziedzińcu znajduje się stos wystrzelonych łusek karabinowych, pośrodku resztki dużego paleniska. Tereny dziedzińców pokryte są drobnymi szczątkami ludzkich kości, w studniach i dołach na dziedzińcach znajdują się stopy popiołów ze spalonych zwłok ludzkich. Wewnątrz gmachu więziennego znajduje się ślad po jednopaleniskowym piecu krematoryjnym, cela z całym szeregiem żelaznych prętów służąca jako izba tortur. Na ostatnim dziedzińcu za właściwym więzieniem na środku wielkiego placu przytykającego do obozu koncentracyjnego leżą gruzy wysadzonego w powietrze krematorium. Z jednej strony placu stoi budynek krematorium z wysokim kominem, w którym nie zostały jeszcze zainstalowane piece krematoryjne. To niewykończone krematorium jest obecnie rozbierane. Na rogu placu po drugiej stronie znajduje się elektryczne krematorium, które było przez Niemców w okresie przed powstaniowym całkowicie zmontowane i gotowe do pracy. Krematorium to o dwóch paleniskach jest już w znacznym stopniu rozebrane, tak że stoją tylko mury. Jeżeli chodzi o teren gmachu więzienia i wygląd dziedzińców, wygląda on w następujący sposób: jeden z dziedzińców nosił nazwę >teatru<, ponieważ ściany zewnętrzne tworzących go gmachów są pokryte malowidłami w postaci kwiatów i palm wyglądających jak dekoracja teatralna. Jak podawała ludność miejscowa przedstawicielom P.C.K., na terenie dziedzińca niemieccy zbrodniarze urządzali sobie widowiska w stylu Nerona. Siedząc przy nakrytych stolikach, odbywali libacje, w trakcie których wypuszczali więźniów na dziedziniec, szczując psami i strzelając do nich. Ziemia na dziedzińcu jest w wielu miejscach pozapadana, co świadczy, że mogą się tam znajdować wielkie ilości zwłok.

Następnego dnia, tj. 17 maja br., udałem się ponownie na teren obozu razem z fotografami Urzędu Informacji i Propagandy i przedstawicielami P.C.K. i dokonaliśmy tam całego szeregu zdjęć, które załączam przy niniejszym sprawozdaniu. O odkryciu obozu zagłady podałem odpowiedni komunikat prasie warszawskiej.

W czerwcu br. udała się z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości specjalna komisja na teren obozu, o czym również ukazał się odpowiedni komunikat w prasie (...).

Następne ekshumacje powojenne przeprowadzone były we wrześniu 1946 r.

Ich wyniki przedstawiła do protokołu przesłuchania w charakterze świadka Jadwiga Nowakowska, kierownik Działu Grobownictwa Biura Informacyjnego Zarządu Głównego PCK. W czasie okupacji hitlerowskiej i bezpośrednio po wojnie była kierownikiem Działu Gróbownictwa Biura

Informacyjnego w Zarządzie Głównym PCK w Warszawie. Z tego tytułu kierowała pracą protokółantek PCK identyfikujących ofiary w czasie ekshumacji przeprowadzanych w latach 1945-1947 przez Miejski Zakład Pogrzebowy na terenie całej Warszawy.

„Ekshumacja na terenie obozu koncentracyjnego tzw. >Gęsiówka< przeprowadzana była, o ile pamiętam, we wrześniu 1946 r. Protokółantka Janina Żelazowska zawiadomiła mnie, że ekshumacja na terenie >Gęsiówki< z uwagi na masy zwłok i prochów ludzkich przekracza rozmiarami ekshumacje uliczne, nawet te z Powstania Warszawskiego. Wtedy zorganizowałam komisję z przedstawicieli PCK i Ministerstwa Budownictwa- Oddziału Grobownictwa Wojennego i udaliśmy się na teren >Gęsiówki<.

Weszliśmy głównym wejściem od strony ulicy Gęsiej na jeden z dziedzińców, który pokryty był jak >plaża muszelkami< spalonymi kośćmi ludzkimi. Wtedy już było wydobytych kilkadziesiąt zwłok. Popiołami ludzkimi wypełnione były studzienki kanalizacyjne, a także prochy rozsiane były na dziedzińcu. Poza tym zastaliśmy dół otwarty wypełniony zarówno zwłokami, jak i popiołami ludzkimi. Była to ta sama rzeczywistość, jaką widziałam osobiście w Treblince.

Z tego dziedzińca było wejście do krematorium koksowego, które było za Niemców czynne. Z drugiego dziedzińca było wejście do drugiego krematorium elektrycznego, bardzo komfortowo wykończonego. Wydawało nam się, że ono nie było jeszcze używane. Na innym placu przylegającym do byłego więzienia wojskowego była duża hala w budowie doprowadzona aż do kro-kwi dachowych i tam było 6-8 palenisk na zwłoki.

Na terenie samego więzienia wojskowego była cela tortur. Ze stropów zwisały cztery sztangi zakończone na końcach kołami, w które wkładane były ręce i nogi więźnia. Na wybetonowanym klepisku było rozpalane ognisko, nad płomieniami którego zawieszony więzień był bujany. Cela miała tytuł w języku polskim: >Wydaj kolegę< (...).

Przy ścianach więzienia urządzone było kasyno gry czy też jak niektórzy nazywali >amfiteatr< dla SS. Na ścianach tego kasyna wymalowane były pal-my i widoki egzotyczne. W tym kasynie SS-mani urządzali sobie libacje, w trakcie których wypuszczali więźniów i polecali im biegać. Do biegających i bezbronnych więźniów SS-mani strzelali i niejednokrotnie ofiary zabijali.

Na terenie KL Warschau >Gęsiówka< stwierdziliśmy komisyjnie włosy ludzkie w kupie i ubrania po ofiarach, podobnie jak to było w Oświęcimiu. Poza obozem prochy zebrano ze spalarni na boisku >Skry< i na Nowolipkach z egzekucji Warszawiaków przed Powstaniem.

Składałam do protokołu wykaz miejsc, skąd zebrane były prochy ludzkie. W obozie koncentracyjnym >Gęsiówka< prochy zebrane były tylko z części obozu od strony ulicy Zamenhofs 17 i 19. Pozostała część KL Warschau nie była przez nas badana. (...)

Zwłoki i prochy z Obozu >Gęsiówka< pochowane zostały na Katolickim Cmentarzu na Woli (...).

Ekshumacje na terenie dawnego boiska sportowego „Skry” przy ul. Gibalskiego u wylotu obozowej ul. Gęsiej

Na wymienionym boisku „Skry” poza ekshumacją z 1946 r. przeprowadzone były jeszcze trzy dalsze, w tym ostatnia w 1988 r.

Prokuratura dzielnicowa Warszawa-Wola po przeprowadzeniu w dniu 27 września 1988 r. ekshumacji przekazała akta sprawy, według właściwości, do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, uznając, że szczątki zwłok pochodzą od ofiar z drugiej wojny światowej.

W związku z tym zorganizowane zostały oględziny sądowe z udziałem przedstawicieli właściwych resortów. Oględzinom szczegółowym poddano wykop oraz ekshumowane z niego szczątki zwłok.

Lekarz specjalista w dziedzinie medycyny sądowej Wydziału Kryminalistyki Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych podał, że ekshumowanych zostało 285 zwłok w stanie szczątkowym, z których 14 czaszek poddano badaniu. W wyniku badań specjalistycznych ustalono, że szczątki zwłok przebywały pod ziemią przez ponad 40 lat wstecz od 1988 r. Tylko w dwóch czaszkach stwierdzono ślady mogące być postrzałowymi, zaś w 12 czaszkach nie stwierdzono żadnych śladów od ewentualnych postrzałów. Podobne wyniki wykazała następna grupa badanych czaszek, z których na 13 tylko 2 miały ślady mogące być postrzałowymi, zaś u pozostałych nie stwierdzono żadnych uszkodzeń mechanicznych mogących być przyczyną śmierci.

Kierownik Działu Grobownictwa Biura Informacji Zarządu Głównego PCK stwierdziła, że podczas ekshumacji w 1946 r. wydobyto z boiska „Skry” w masowych ilościach prochy ludzkie oraz zwłoki. Już podczas okupacji wiadomo było, że na boisku „Skry” hitlerowcy również rozstrzeliwali Polaków, w okresie przed Powstaniem Warszawskim. I na tym samym boisku zwłoki zamordowanych palili. Dlatego właśnie prochy i zwłoki ekshumowane z boiska „Skry” w 1946 r. pochowane zostały na Cmentarzu Katolickim Warszawa-Wola, razem z prochami i zwłokami ekshumowanymi wtedy z obozu koncentracyjnego w byłym getcie.

Przedstawicielka Departamentu Rozwoju Miast w Ministerstwie Gospodarki Przestrzennej poinformowała też, że zwłoki z ekshumacji w 1960 r. na tym boisku pochowane zostały na Cmentarzu Powązkowskim, a z ekshumacji 1985 r. - na Cmentarzu Wólka Węglowa. W wyniku przeprowadzonych oględzin, ustalono:

- ekshumowane w dniu 27 września 1988 r. szczątki ludzkie z dawnego boiska „Skry” pochodzą od ofiar KL Warschau, gdyż boisko „Skry” było terenem obozowym;
- fakt, że w masie zwłok zakopanych razem, tylko w niektórych przypadkach stwierdzono ślady od kul, a u pozostałych uszkodzeń mechanicznych nie stwierdzono, wskazuje, że gross z ekshumowanych ofiar została najprawdopodobniej uśmiercona gazem, który stosowano do zabijania więźniów w KL Warschau;
- z uwagi na to, że na dawnym boisku „Skry” w okresie funkcjonowania KL Warschau mordowano i zakopywano Polaków, okoliczność ta uzasadniała, aby ekshumowane 27 września 1988 r. szczątki, podobnie jak z poprzednich ekshumacji, były pochowane na jednym z warszawskich cmentarzy katolickich lub na Cmentarzu Powązkowskim.

Jak wynika z powyższego, ekshumacje w kompleksie KL Warschau przeprowadzone były:

- tylko częściowo w „obozie ścisłym” przy ul. Gęsiej
- w miejscach stałych straceń przy ul. Nowolipki 25-31 i na dawnym boisku „Skry”.

Natomiast ekshumacje nie odbyły się w innych wielkich skupiskach zbrodni, przede wszystkim:

- w Lagrze na Kole, w jego obiekcie śmierci w miejscowym lasu
- w komorach gazowych w tunelu w Warszawie Zachodniej. Wszelkie dalsze badania na terenach obozowych zostały przerwane. Jak wynika z oświadczenia złożonego do protokołu z 17 sierpnia 1945 r.

przez przedstawicielkę Zarządu Głównego PCK, biorącą udział w ekshumacjach, „dalsze badania zostały przerwane, gdyż miała je kontynuować Prokuratura”. Było to nieprawdą, gdyż Prokuratura Powszechna nie była właściwą do prowadzenia śledztw o zbrodnie przeciwko ludzkości.

Prochy zebrane z przeprowadzonych ekshumacji stanowiły tylko część ich całości. Niemcy bowiem, z uwagi na ogromne ilości prochów ze spalanych zwłok oraz w celu zacierania śladów zbrodni, rozsiewali je na gruntach miejskich, rozciągających się pomiędzy Lagrem na Kole a zespołem cmentarzy przy ul. Okopowej, oraz upłynniali je studzienkami kanalizacyjnymi.

Prof. W. Grzywo-Dąbrowski na podstawie zebranych prochów nie był w stanie określić wielkości strat w liczbach. Uczestnicy przeprowadzających ekshumacje określili je porównawczo: *straty ludzkie w obozie były większe od strat poniesionych podczas Powstania Warszawskiego*.

EWAKUACJA KL WARSCHAU I JEGO WYZWOLENIE PRZEZ POWSTAŃCÓW

Ewakuacja obozów i więzień została zarządzona 20 lipca 1944 r. przez dowódcę policji i służby bezpieczeństwa w Generalnej Guberni, Wilhelma Koppego: „(...) gdyby rozwój sytuacji na froncie przybrał obrót uniemożliwiający transport więźniów, należy ich zlikwidować. (...) w żadnym wypadku nie można dopuścić do tego, aby więźniowie niemieccy i Żydzi byli uwolnieni lub żywi wpadli w ręce wrogów, ruchu oporu lub Armii Czerwonej” (Cyt. za K. M. Pospieszalski, *Hitlerowskie prawo okupacyjne w Polsce*, cz. 2: Generalna Gubernia, Poznań 1958, s. 519).

W podobnym duchu jest wcześniejszy meldunek ruchu oporu z 11 lipca 1944 r. (AAN, sygn. 202/11, t. 17, k. 132 i t. 66, k. 3).

Przygotowania do ewakuacji kompleksu KL Warschau rozpoczęto już w połowie lipca 1944 r.

Świadek Antoni Malinowski, więzień Pawiaka i KL Warschau, do protokołu przesłuchania z 5 sierpnia 1975 r. zeznał: „Od połowy lipca 1944 r. Centralne Więzienie na Pawiaku było stopniowo likwidowane, za wyjątkiem więźniów Żydów”.

Świadek Stanisław Strzałkowski, więzień Pawiaka i KL Warschau, do protokołu przesłuchania z 23 sierpnia 1947 r. zeznał m.in:

„W maju 1943 r. zostałem schwytany na ulicy (...) i jako Żyd odstawiony na Pawiak, gdzie zatrudniono mnie w warsztacie szewskim, pracowałem tam do 27 lipca 1944 r. W dniu 26 lipca 1944 r. wszyscy więźniowie Polacy z Pawiaka zostali ewakuowani. Pozostało na Pawiaku kilkudziesięciu mężczyzn i kobiet (Żydów). Zostali oni przetransportowani na teren Obozu >Gęsiówki<. Pomieszczono nas w barakach na 7. podwórzu. W dniu 5 sierpnia 1944 r. teren >Gęsiówki< opanowały wojska Powstańcze.

Ewakuacja kompleksu KL Warschau przeprowadzona została w dniach 28-31 lipca 1944 r. w czterech transportach:

- 28 lipca 1944 r. transport około 4000 więźniów z Lagrów w Warszawie Zachodniej
- 29 lipca 1944 r. transport około 3500 więźniów z Lagrów w byłym getcie
- 30 lipca 1944 r. transport około 1800 więźniów, w tym 400 kobiet, z więzienia na Pawiaku
- 31 lipca 1944 r. transport około 3000 więźniów z Lagru na Kole.

Łącznie ewakuowano około 12 300 więźniów.

Wywieziono ich do obozów koncentracyjnych w Dachau, Landsberg, Muhl-dorf, Kaufering, Gross-Rosen i Ravensbrück.

Marsz ewakuacyjny z Warszawy prowadził przez Kutno. Stąd część więźniów przewieziona została do Dachau pociągami. Pozostali całą trasę do obozów docelowych odbywali pieszo. Dla wielu był to marsz śmierci.

Świadek Semel Maier, więzień KL Warschau, przesłuchany w Dachau zeznał m.in:

„(...) W lipcu 1944 r. zostaliśmy ewakuowani z Warszawy do Dachau. Postanowiono, iż drogę tą odbędziemy pieszo. Było nas 3500 więźniów. Droga nasza prowadziła z Warszawy na Kutno. Było bardzo gorąco i mieliśmy ogromne pragnienie. Setki więźniów nie mogło iść dalej z powodu pragnienia i pozostawali w tyle. Widziałem jak Scharführer Wagner z pistoletu strzelał od tyłu do pozostających w tyle więźniów i zabijał ich. Gdyśmy doszli do Dachau, transport składał się tylko z 2200 więźniów. Z Dachau powędrowaliśmy do Muhl-dorf. (...)”.

Transport ewakuacyjny do Dachau był eskortowany przez 260 SS-manów z załogi obozowej KL Warschau, 40 żołnierzy Wehrmachtu oraz prowadzono kolumnę psów (protokół przesłuchania członków załogi obozowej: Alfreda Krammera, Heinricha Wagnera, Johanna Schwarza, Franza Kaufmana i więźnia W. Pickave).

Wraz z ewakuacją więźniów spalono akta obozowe.

Podminowano również do wysadzenia w powietrze Pawiak i tunel w Warszawie Zachodniej, w którym znajdowały się komory gazowe.

Do prac związanych z ostatecznym zlikwidowaniem KL Warschau, rozebraniem jego baraków i innych czynności Niemcy pozostawili pewną liczbę więźniów narodowości żydowskiej. Dołączono do nich następnie z sąsiednie-go Pawiaka grupę dalszych 113 Żydów.

W dniu 1 sierpnia 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie. W dniu 5 sierpnia 1944 r. powstańcy wyzwolili Lagry w dawnym getcie i uwolnili pozostałą jeszcze przy życiu grupę więźniów Żydów, około 350-360 osób. Dokonali tego żołnierze AK z batalionu „Z o ś k a”.

Niemcy wiedzieli o dacie wybuchu Powstania Warszawskiego. Ewakuacja KL Warschau spowodowana więc była nie tylko zbliżaniem się do Warszawy frontu wschodniego, ale dodatkowo także obawami, że obóz zostanie odbity przez powstańców, a jego więźniowie, którymi w większości byli mieszkańcy Warszawy, dołączą do żołnierzy AK, wzmacniając siły powstańcze.

Dlatego jeszcze przed finalną ewakuacją, wykonując w/w zarządzenie dowódcy policji i służby bezpieczeństwa w Generalnej Guberni, W. Koppego, z 20 lipca 1944 r., Lagry z Polaków „o p r ó ż n i o n o”. Pozostały w nich tylko nieliczne grupy.

Powstanie Warszawskie przerwało ludobójczą działalność całego kompleksu Obozu Koncentracyjnego w Warszawie na pół roku przed wkroczeniem Armii Czerwonej do stolicy.

Znaczenie historyczne Powstania Warszawskiego dla warszawskiego Obozu Koncentracyjnego powinno być mierzone nie tyle liczbą faktycznie wyzwolonych więźniów, lecz

głównie tym, że na skutek wybuchu powstania, Niemcy zmuszeni byli w ogóle obóz zlikwidować, co udaremniło im wykonanie planu wyniszczenia mieszkańców Warszawy do 500 tys. Z tego punktu widzenia Powstanie Warszawskie było polskim aktem zorganizowanej zbiorowej obrony i samoobrony koniecznej przed ostateczną zagładą miasta, co nobilituje je nie tylko w historii, ale także współcześnie.

GLOBALNE STRATY WARSZAWY

Na początku okupacji, według spisu z 28 października 1939 r., Warszawa liczyła 1310 tys. stałych mieszkańców, w tym 360 tys. ludności żydowskiej.

We wszystkich encyklopediach ich autorzy, bez względu na orientację historyczną czy polityczną, zgodnie podają że globalne straty biologiczne poniesione przez Warszawę w latach 1939-1944 wynoszą nie mniej jak 800 tys. osób.

W Encyklopedii Powszechnej PWN z 1980 r. (t. 4, s. 586-587) stwierdzono: „(...) Łączne straty ludności Warszawy w latach 1939-1944 wyniosły około 850 tysięcy osób: około 400 tysięcy bezpośrednio w mieście i ponad 400 tysięcy w obozach i więzieniach hitlerowskich (...)”.

Jeśli chodzi o straty poza Warszawą sprawa jest stosunkowo prostsza, bo obejmują one przede wszystkim około 300 tys. Żydów straconych w Treblince i innych miejscach zagłady oraz Polaków straconych w więzieniach i obozach hitlerowskich poza Warszawą i poza granicami Polski.

Natomiast co się tyczy 400 tys. straconych bezpośrednio w mieście, składają się na to:

- kampania wrześniowa 30 tys.
- Powstanie Warszawskie 150 tys.
- Palmiry 1800
- Ogrody Sejmowe kilkaset
- Górki Szwedzkie (Żoliborz) ok. 100
- lasy podwarszawskie kilkaset

W przybliżeniu stanowi to łącznie około 200 tys. osób.

Powstaje więc pytanie, gdzie się podziało drugie 200 tys. straconych mieszkańców Warszawy?

Żadna z encyklopedii i żaden z naukowców nie dają na to pytanie odpowiedzi. Według niektórych były to egzekucje uliczne, ale te wynoszą 3384 osoby Według innych były to mordy „w ruinach Getta” i straty Pawiaka. Ale te na podstawie „Sprawozdania 14/44” i meldunków „Antyku” mogły wynieść około 20 tys. osób.

Przy czym zresztą i w egzekucjach ulicznych, i w ruinach getta traceni byli więźniowie obozu lub więźniowie Pawiaka, przynależnego do obozu. Tak więc w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: gdzie straconych zostało 200 tys. mieszkańców Warszawy? - wszystkie drogi prowadzą do Konzentrationsla-ger Warschau.

STRATY W KOMPLEKSIE KL WARSCHAU

W Planie Pabsta z 6 lutego 1940 r. i w korespondującym z nim rozkazie Himmlera z 16 lutego 1943 r. docelowy plan przewidywał zmniejszenie miasta Warszawy i liczby jego mieszkańców do 500 tys.

Kontyngenty dzienne narzucone przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, które miały ten plan docelowy realizować, wyznaczały tracenie ofiar po 400 osób na dobę.

O tym, że kontyngenty takie były wykonywane, zeznał przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie w dniu 25 maja 1954 r. Otto Paul Geibl, dowódca SS i policji w Warszawie:

„Dr Hahn (szef Gestapo warszawskiego - MT) naświetlił mi sytuację, jaka panowała w tym czasie w Warszawie, a ponadto dodał, że przeciętnie na dobę w Warszawie ginie około 40 Niemców, za co Niemcy stosują odwet, tracąc 10-ciokrotną ilość Polaków, wówczas ja zapytałem go, kto wydał taki rozkaz, na co odpowiedział mi, że rozkaz taki otrzymał z Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy”.

Otto Paul Geibl jako dowódca SS i policji w Warszawie na podstawie pełnomocnictw wyjątkowych, przydzielonych policji w Warszawie zarządzeniem policyjnym z 8 lipca 1943 r., decydował faktycznie o wszystkich akcjach i przedsięwzięciach w stolicy.

Ponadto w jego siedzibie urzędowania, na rozkaz Hossa z dnia 16 lipca 1943 r., urzędował komendant KL Warschau.

Przez jego ręce przechodziła cała korespondencja obozowa. Zachowywał nad obozem pełną kontrolę. Wspólnie z komendantem obozu decydował o wykonywaniu konkretnych egzekucji. On więc był głównym sprawcą traceniu po 400 Polaków na dobę. Stąd jego zeznania stwierdzające ten fakt, ponure i smutne w swej treści, stanowią miarodajny dowód dla ustalenia wielkości strat.

Tracenie kontyngentów po 400 osób na dobę znajduje też potwierdzenie ze strony polskiej. W „Rap orcie Wydziału Bezpieczeństwa Oddział Polityczno-informacyjny Nr 227, z 22 XI 1943 r.”, przekazany do Rządu Polskiego w Londynie, podano: „W Warszawie (...) ginie co dzień 300 Polaków, którzy oprócz publicznych egzekucji, traceni są w komorze gazowej (...) (podkr. -

MT)”. Zaś meldunek AK zawarty w „Informacji Bieżącej” nr 49/122, z 15X11 1943r. oraz meldunek Społecznego Komitetu „Antyk” z 6 grudnia 1943 r. zgodnie stwierdziły, że liczba rozstrzelanych w egzekucjach ulicznych oraz 2 egzekucjach obozowych wynosi przeciętnie po 100 ludzi dziennie (dotyczy Lagrów w getcie i na Kole - MT).

Z powyższych dowodów wynika, że skoro tracono po 400 osób na dobę, to w ciągu prawie dwóch lat działania komór gazowych zamordowano w kompleksie KL Warschau, łącznie z ofiarami rozstrzelanymi, nie mniej jak 200 tys. mieszkańców Warszawy.

Daje to odpowiedź na pytanie: gdzie się podziało 200 tys. mieszkańców Warszawy, których nie mogły się doliczyć powojenne spisy ludności.

Globalne straty w kompleksie KL Warschau w liczbie około 200 tys. potwierdzają też pośrednio wyniki ekshumacji na terenie obozowym, na podstawie jakich określono je jako większe od strat Powstania Warszawskiego, w którym śmierć poniosło ponad 150 tys. osób.

Ponadto w KL Warschau śmierć poniosło kilka tysięcy więźniów obcokrajowców: Żydów, Greków, Cyganów, Białorusinów, Węgrów oraz 150 oficerów włoskich. Oficerowie włoscy zostali rozstrzelani 15 grudnia 1943 r. za odmowę dalszego współdziałania z Niemcami na froncie wschodnim po przewrocie antyfaszystowskim we Włoszech i wypowiedzeniu wojny Niemcom przez marszałka Pietra Badoglio.

HOLOCAUST WARSZAWY

Warszawa w latach 1939-1944 spośród 1310 tys. swych mieszkańców straciła 800 tys., tj. 500 tys. Polaków i 300 tys. Żydów. Głównymi sprawcami Holocaustu Warszawy były:

- zagłada warszawskiego getta
- ludobójstwo KL Warschau
- ludobójstwo w Powstaniu Warszawskim.

Pomiędzy główną likwidacją getta w 1942 r. a ludobójstwem w Powstaniu Warszawskim w 1944 r. nie było „próżni” wolnej od zbrodni.

Wszystkie drogi zbrodni, drogi do mordów masowych wiodły wówczas do KL Warschau.

W latach 1942-1944 KL Warschau był ośrodkiem eksterminacji stolicy. Począwszy od łapanek i obław na mieście, poprzez „transporty niewiadome”, egzekucje uliczne, rozstrzeliwania obozowe, zabijanie w komorach gazowych, spalanie zwłok w krematoriach, a kończąc na zacieraniu śladów tych zbrodni poprzez rozsiewanie prochów ofiar na gruntach miejskich i upływnianie ich do Wisły, to były systemowe działania KL Warschau jako ośrodka zorganizowanej eksterminacji Warszawy.

Miejsce KL Warschau w historii okupowanej Warszawy

Obóz koncentracyjny w centrum Warszawy działał przez dwa lata, tj. przez третią część okupacji stolicy. Wśród globalnych strat 800 tys. mieszkańców Warszawy 200 tys. z nich, tj. czwarta część, zostało zamordowanych właśnie w KL Warschau. Wykazuje to, że KL Warschau

obok warszawskiego getta i Powstania Warszawskiego był trzecim o podobnym ciężarze zbrodni sprawcą Holocaustu Warszawy.

Według planów hitlerowskich nazistów Warszawa miała na zawsze zniknąć z mapy Europy. Warszawa- Kartagina XX w., Holocaust przetrwała.

SPRAWCY

Fakt podwójnego podporządkowania KL Warschau, wobec Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i wobec Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS, narzucał na szczeblu lokalnym w Warszawie obligatoryjne współdziałanie pomiędzy formacjami policyjnymi pozostającymi w strukturze dowódcy SS i policji w Warszawie a formacjami obozowymi w strukturze Komendantury KL Warschau.

Wspólnie realizowały one określony w Planie Pabsta i rozkazach Himmlera program eksterminacji stolicy Polski.

Formacje policyjne w strukturze dowódcy SS i policji przeprowadzały na mieście łapanki i obławy na ludzi, których następnie przewożono do baraków obozowych. Tam po dłuższym lub krótszym pobycie „złowieni ludzie” byli likwidowani przez SS-manów obozowych wspólnie z SS-manami z policji w miejscach straceń na terenach obozowych.

Zwłoki zamordowanych ludzi były spalane w krematoriach i spalarniach obozowych przez specjalne komando obozowe - Verbrennungskommando, nadzorowane przez policjantów z batalionu III/S S-Polizei Regiment 23, który ponadto wspólnie z SS-manami obozowymi wykonywał także egzekucje na więźniach, za co komendant tego batalionu, mjr Otto Bundke, został odznaczony.

Z powyższego ewidentnie wynika, że odpowiedzialność za zbrodnie dokonane w KL Warschau ponoszą SS-mani z obozu wspólnie z SS-manami z policji.

W śledztwie zostały ustalone nazwiska komendantów i dowódców obu tych formacji na różnych szczeblach ich służby oraz 153 nazwiska członków załogi obozowej. Źródłami do ustalenia nazwisk podejrzanych były m.in:

- informacja wraz ze zdjęciami części załogi obozowej, przekazana przez Prokuraturę Niemiecką w Monachium, która także prowadziła śledztwo własne w sprawie KL Warschau;
- książka telefoniczna wewnętrznego urzędowania w urzędzie dowódcy SS i policji w Warszawie, zawierająca nazwiska, stopnie w SS i pełnione przez nich funkcje;
- protokoły zeznań niemieckich policjantów, złożone w śledztwie w prokuraturze w Hamburgu w sprawie szefa Gestapo warszawskiego Ludwiga Hahna, dotyczące m.in. selekcji więźniów na egzekucje i udziału w nich także SS-manów funkcjonariuszy z więzienia na Pawiaku, komanda egzekucyjnego

w KL Warschau i jego składu osobowego (Akta śledztwa Prokuratury w Ham-burgu, t. t. 10, protokoły przesłuchania w charakterze świadków: Georga Buchnera Hermana Josefa Frensera, Karla Frischuta, Waltera Illgena, Georga Kram-mera, Antona Schmitza, Rudolfa Langa i innych).

Oto niektórzy członkowie Komendantury w kompleksie KL Warschau:

SS-Obersturmbannführer Wilhelm Goecke (komendant KLW)

SS-Obersturmbannführer Klaus Martsen (komendant KLW)

SS-Sturmbannführer Walter Adolf Langleist

SS-Hauptsturmführer Nikolaus Herbet (Lagerführer)

SS-Hauptsturmführer Willy Ruppert (Lagerführer)

SS-Hauptsturmführer Alfred Krammer (dowódca oddziału wartowniczego)

Mjr Otto Bundke (dowódca batalionu policyjnego: III/Btl. SS-Polizei Regiment 23, wraz ze składem osobowym tego batalionu).

Siedziba batalionu policyjnego mieściła się na granicy „strefy zamkniętej” obozu przy zbiegu ulic Nowolipie i Żelaznej nr 90 i 103. W tym usytuowaniu dozorował on obóz od strony zewnętrznej.

Omawiając współdziałanie obozowej załogi SS z innymi formacjami, należy jeszcze uzupełnić, że w ostatnim okresie, tuż przed zbliżaniem się frontu wschodniego do Warszawy,

Konzentrationslager Warschau zmienił swą dotychczasową nazwę na: „*Waffen-SS Konzentrationslager Warschau*”.

Jak wiadomo, Waffen-SS (tj. wojsko SS) obejmowało w czasie wojny załogi obozów koncentracyjnych i oddziały frontowe SS, wchodzące w skład wojsk lądowych Wehrmachtu.

W związku z tym w KL Warschau występują też przejawy pośredniego współdziałania i Wehrmachtu, m.in. przez dostarczanie do obozu wozów ciężarowych Wehrmachtu, oznakowanych literami „WH”, którymi były zwożone zwłoki ludzi zagazowanych w komorach gazowych w tunelu na spalenie do krematoriów na „Gęsiówkę”. Również w czasie marszu ewakuacyjnego, prowadzonego przez obozowych SS-manów, 40 żołnierzy Wehrmachtu osłaniało kolumnę od zewnątrz na tra-sie do miejsca przeznaczenia w KL Dachau. Dowódcą tego oddziału Wehr-machru był członek Waffen-SS, Scharführer Heinrich Wagner.

POLITYCZNY KLINCZ WOKÓŁ ŚLEDZTWA

Przez prawie pół wieku zawyżano straty Powstania Warszawskiego do 250 tys., a nawet do 280 tys. ludzi, podczas gdy wynosiły one 150 tys. Jak do tego doszło i w jakim celu to robiono? Już w 1945 r. w obiektach pohitlerowskiego KL Warschau zorganizowano obóz pracy NKWD, który był miejscem izolacji i eksterminacji żołnierzy AK i polskiej inteligencji, sprzeciwiających się sowietyzacji Polski. Z tej przyczyny badania nad KL Warschau zostały przerwane, bowiem ich kontynuowanie ujawniałoby niejako automatycznie wymienioną działalność powojennego obozu, a takowej ujawniać nie chciano.

Przyjęto więc kierunek stopniowego wyciszania KL Warschau, aż do całkowitego zanegowania jego istnienia. Zaś ofiary tego obozu wliczono do strat Powstania Warszawskiego - około 100 tys., a drugie 100 tys. łączono z gettem, gdzie straty stałych mieszkańców historycy podawali razem ze stratami Żydów obcokrajowców przesiedlonych do getta warszawskiego z terenów Rzeszy, Protektoratu Czech i Moraw i obszarów dystryktu (Straty omawiane w niniejszej publikacji dotyczą wyłącznie stałych mieszkańców Warszawy. Nie obejmują polskiej ludności napływowej ani Żydów z innych terenów, przesiedlonych do getta.).

W ten sposób KL Warschau, który był ewidentnym miejscem ludobójstwa na mieszkańcach Warszawy, został „skasowany”, a jego ofiary „rozplynęły się” wśród ofiar powstania i getta.

Kształtowanie przez prawie pół wieku obrazu okupacyjnej Warszawy bez KL Warschau i obarczanie odpowiedzialnością AK za wyrządzone przez powstanie straty ludzkie większe od faktycznych, było ówczesnym czynnikiem politycznym potrzebne i było po ich „linii”.

Stan taki utrwalali więc w swych publikacjach niektórzy historycy, a także funkcjonariusze Instytutu Pamięci Narodowej (IPN).

Oto przykłady z ostatnich lat.

Były naczelnik archiwum IPN, historyk Stanisław Biernacki, były sekretarz egzekutywy POP PZPR d/s ideologicznych w Ministerstwie Sprawiedliwości, nie posiadający żadnego liczącego się dorobku naukowego w dziedzinie historii, na naradzie Kierownictwa IPN w 1991 r. powrócił „do linii” całkowitego zanegowania KL Warschau, nazywając go „utopią”, a następnie wersję tę jako stanowisko IPN upowszechniał w mediach, na Radzie Naukowej i wśród historyków na zewnątrz. Przyniosło to sprawie niepowetowaną szkodę, czyniąc ją niewiarygodną, i utrudniło dalsze prowadzenie śledztwa w odniesieniu do jakoby „nie istniejącego” obozu.

Z jego inicjatywy została rozwiązana Warszawska Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich. W następstwie tego Warszawa, która była największym ośrodkiem zbrodni hitlerowskich w kraju i której straty ludzkie były większe od strat całej Anglii i Francji razem wziętych, pozbawiona została organu do ich badania i ścigania.

Prokurator Krystyna Smardzewska została naczelnikiem Wydziału Śledczego d/s Zbrodni Hitlerowskich IPN dzięki swemu mężowi, który w tym czasie był dyrektorem Departamentu Nadzoru w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Nigdy wcześniej nie zajmowała się zawodowo dziejami II wojny światowej, okupacją hitlerowską ziem polskich, Gestapo, policją niemiecką, zbrodniami NKWD, nie знаła nawet nazewnictwa tych formacji. Nie czytała nigdy historii Warszawy.

Nie posiadając wymaganej wiedzy i kompetencji do pozytywnego kierowania takim wydziałem, dołączyła do tych „kompetentnych”, którzy negowali KL Warschau lub pomniejszali jego wielkość. Z dokumentacji przygotowanej do wysłania do Niemieckiej Prokuratury w Hamburgu usunęła całą grupę dokumentów, w tym:

- Protokół Norymberski w części stwierdzający funkcjonowanie KL Warschau od października 1942 r.

- rozkaz Himmlera z 31 lipca 1942 r. zakazujący używania słowa „partyzanci” i nakazujący zastąpienie go słowem „bandyci”. Na podstawie m.in. tego rozkazu członkowie i żołnierze konspiracji, polscy patrioci walczący o niepodległość Polski, traceni byli przez okupanta w komorach gazowych KL Warschau jak kryminalni bandyci nie podlegający ochronie prawa międzynarodowego

- ekspertyzę biegłych dotyczącą komór gazowych.

Stanisław Kaniewski, zastępca dyrektora d/s śledczych IPN w latach 90., były prokurator stalinowski, którego idolem przywoływanym jako wzór do

naśladowania był Feliks Edmundowicz Dzierżyński, prowadził śledztwo przeciwko Prymasowi Polski Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, on też w roku 1974 został wydany z Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich „za udział w świadomym udzielaniu pomocy w oszustwie” w związku ze staraniami jednej z więźniarek o uznanie jej za ofiarę eksperymentów pseudomedycznych i wypłatę odszkodowania. W 1992 r. (po powrocie do IPN) zażądał od sędziego prowadzącego śledztwo w sprawie KL Warschau nie przesyłania do niemieckiej prokuratury części innych dokumentów poza tymi, które zatrzymała K. Smardzewska. A mianowicie: głównego rozkazu Himmlera z 16 lutego 1943 r. wyznaczającego cel, jaki przez KL Warschau miał być spełniony, tj. zmniejszenie miasta Warszawy i jego mieszkańców do 500 tys., oraz protokołu przesłuchania dowódcy SS i policji w Warszawie Ottona Paula Geibla, który osobiście zeznał, iż w Warszawie tracono po 400 Polaków na dobę.

Kiedy manipulacje z dokumentami nie powiodły się, Kaniewski przerwał śledztwo w sprawie KL Warschau na dwa lata (a było ono już przerywane trzykrotnie), odebrał sędziemu akta i zamknął je w szafie pancерnej, całkowicie uniemożliwiając dalsze badania. Nie dopuścił do przyjazdu do IPN przedstawicieli niemieckich prokuratorów, którzy zgłosili potrzebę zapoznania się z dowodami polskiego śledztwa w celu wykorzystania ich do prowadzonego w Niemczech śledztwa w sprawie KL Warschau. Nie dopuszczał też do przekazania przez IPN materiałów dowodowych do Niemieckiej Prokuratury, blokując je u siebie przez ponad pół roku (prokurator Stanisław Kaniewski ma w Niemczech córkę, osiadłą tam na stałe z rodziną- uzupeł. MT). Na polecenie S. Kaniewskiego wyłączone zostały z akt KL Warschau akta egzekucji ulicznych i „wyrzucone” na otwarty balkon do nie-domykającej się szafy, gdzie warunki atmosferyczne doprowadziły do ich zniszczenia, natomiast „wolny dostęp do ich zaginięcia. A były to akta egzekucji w sprawach, w których toczyły się śledztwa w Niemieckiej Prokuraturze w Hamburgu.

W tym samym czasie okazało się nagle, że „zniknęła” z archiwum GKBZHWP dokumentacja KL Warschau zebrana i skompletowana w nie istniejącej już Okręgowej Warszawskiej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Owe „zaginione” dokumenty miały ogromną wartość historyczną i procesową. Były to bowiem materiały zawierające zeznania naocznych świadków wydarzeń z okresu funkcjonowania KL Warschau. Zeznania te zostały złożone we wczesnych latach powojennych, kiedy pamięć wydarzeń była jeszcze świeża, dla-tego miały one pierwszorzędne znaczenie. Większość świadków obecnie już nie żyje. Te wszystkie manipulacje spowodowały bardzo poważne uszczuplenie materiałów dowodowych dotyczących całego kompleksu KL Warschau. Wtedy właśnie Kaniewski osobiście przygotował wniosek o umorzenie śledztwa.

W jego uzasadnieniu przedstawiał stan faktyczny, w którym potraktował KL. Warschau (gdzie wymordowano 200 tys. ludzi) jako jednolagrowy obóz pracy przeznaczony do rozbiórki byłego getta (i zbudowania parku), marginalizując i minimalizując dokonane w nim masowe mordy. W ten sposób śledztwo zostało umorzone bez wiedzy i zgody sędziego prowadzącego.

Dyrektorem IPN do roku 1998 był dr Ryszard Walczak, były pracownik kadrowy Akademii Nauk Społecznych KC PZPR. Znał mu były pokrętne działania prokuratorów K. Smardzewskiej i S. Kaniewskiego i akceptował je. Nie uwzględnił wniosku sędziego prowadzącego o wyłączenie tej

dwójki od nadzoru nad śledztwem. Nie uwzględnił też odwołań sędziego od postanowienia o umorzeniu śledztwa i wniosku o jego wznowienie celem uzupełnienia. Co więcej, sam inspirował działania sprzeczne z przepisami KPK.

Kwestia powojennego obozu pracy w Warszawie

Kiedy próba zatarcia istnienia KL Warschau nie powiodła się, wówczas grupa skupiona wokół dyrektora Ryszarda Walczaka podjęła forsowanie wersji, jakoby to Polacy dokonali zbrodni na Niemcach i po wojnie w obiektach KL Warschau założyli obóz dla Niemców. Jest to nonsens! W rzeczywistości obóz pracy, utworzony przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wspólnie z NKWD w obiektach pohitlerowskiego obozu koncentracyjnego, założony został jako miejsce izolacji i eksterminacji polskiej opozycji oraz żołnierzy

polskiej konspiracji AK i innych osób sprzeciwiających się sowietyzacji Polski.

Już 14 lipca 1944 r. Stalin, w wydanej dyrektywie nr 37 dotyczącej „rozbrojenia polskich zbrojnych oddziałów uważających się za podlegające Emigracyjnemu Rządowi Polskiemu”, nakazywał: „(...) p. 1. Niezwłocznie po ujawnieniu składu osobowego tych oddziałów rozbroić i odstawić do specjalnie organizowanych punktów dla wyjaśnienia”.

Obóz pracy w Warszawie organizowany był wiosną 1945 r. i przez pierwsze trzy miesiące budowali go hitlerowscy jeńcy, zatrzymani tuż po zakończeniu działań wojennych. Było ich kilkuset (świadkowie: B. Świdorski, J. Żeleńska, W. Rott, S. Mazurek).

koloskie „uregulowanie” obozów pracy nastąpiło, „Dekretem z dnia 16 listopada 1945 r. o Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym”, który w art. 10 wprowadził „kierowanie sprawcy do pracy przymusowej”.

Obóz pracy w Warszawie działał od 1945 r. do marca 1955 r., czyli przez

10 lat, jako twór pozakonstytucyjny i pozakodeksowy. Zgodnie z dyrektywą Stalina najwcześniejszymi jego więźniami byli żołnierze polskiej konspiracji. W ciągu 10 lat przeszły przez niego tysiące Polaków „opornych” wobec wprowadzanego nowego ustroju politycznego i gospodarczego. Miał więc on charakter systemowy.

Podobnie jak „Dekret o Komisji Specjalnej” do walki z nadużyciami nie był drugim dekretem „sierpniowym” o karze dla faszystowskich zbrodniarzy, tak obóz pracy działający na podstawie „Dekretu o Komisji Specjalnej” nie był obozem dla jeńców niemieckich. Wrażenie, że Niemców w obozie było więcej, brało się stąd, że polskich patriotów więzionych tutaj przebijano w niemieckie mundury w celu zmylenia opinii publicznej i skierowania na nich nienawiści takiej, jaką pół wieku temu kierowała do Niemców obolała i urażona w swej godności Warszawa. Dla patriotów polskich był to straszliwy cios moralny.

Na systemowy charakter powojennego obozu pracy wskazywał w swym przemówieniu premier Stanisław Mikołajczyk na posiedzeniu Rządu Jedności Narodowej w dniu 14 kwietnia 1946 r., mówiąc: „(...) nie każdy jest szabrownikiem, bo poszedł do obozu na dwa lata ze względów politycznych”.

Tak jak poprzednio próbowano wmawiać społeczeństwu, że KL Warschau był obozem dla Żydów, tak ostatnio w/w funkcjonariusze IPN usiłują wmawiać społeczeństwu, że powojenny obóz pracy w Warszawie był obozem dla Niemców. W ten sposób IPN gdzieś po drodze zagubił Polaków.

Kwestia upamiętnienia ofiar KI Warschau

W latach 1995-1997 Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Zarząd Dróg Miejskich w Warszawie zwrócili się pisemnie do Głównej Komisji Badania Zbrodni hitlerowskich - IPN o przekazanie właściwych informacji dotyczących faktografii KL Warschau, potrzebnych do podjęcia stosownych kroków zmierzających do upamiętnienia ofiar tego Obozu.

Wówczas prokuratorzy S. Kaniewski i K. Smardzewska przekazali tym urzędom następującą odpowiedź, zaakceptowaną przez dyrektora Ryszarda Walczaka:

„Główna Komisja informuje, że:

1) Nie posiada dokumentacji świadczącej o lokalizacji KL Warschau I, II' III w tunelu pod Dworcem Zachodnim,

2) Nie dysponuje materiałami mogącymi potwierdzić przypuszczenie, że tunel ów użytkowany był jako komora gazowa w celu ludobójczym". Funkcjonariusze IPN udzielili takiego wyjaśnienia w czasie, kiedy w IPN znajdowało się 41 tomów akt dokumentacji dotyczącej KL Warschau, z których przekazane już zostały materiały dowodowe do Niemieckiej Prokuratury

w Monachium, potwierdzające oficjalne stanowisko IPN co do faktu istnienia i ludobójczej działalności KL Warschau w stolicy.

W ten sposób funkcjonariusze IPN uniemożliwili upamiętnienie ofiar KL Warschau. O hańbo! Gdy patrzy się na moralny aspekt tej sprawy, coś chwyta za gardło.

Ofiary KL Warschau były jednymi z nas. Zamordowane w komorach gazowych i spalone w krematoriach w ramach zagłady ich miasta. Ich prochów nie kryją mogiły. Ich prochy zostały rozsiane na gruntach miejskich i upłynniono do Wisły. A IPN odmówił Im choćby skromnego Pomnika, który byłby symbolicznie Ich wspólną mogiłą.

IPN w swej działalności znowu zagubił Polaków.

Odmowa przez ówczesny IPN upamiętnienia ofiar KL Warschau zbiegła się niemal w czasie z inicjatywami podejmowanymi przez pewne środowiska niemieckie, które wystąpiły do władz polskich o zbudowanie we Wrocławiu wielkiego muzeum, jakie upamiętniałoby i kontestowało kwestie przesiedlenia po wojnie Niemców z Polski.

Zestawienie tych faktów nie daje się skomentować.

Powstało natomiast zasadnicze pytanie dotyczące IPN: Instytut Pamięci czy Niepamięci Narodowej?

Rok 2000 — zmiana warty

Kierownictwo IPN w latach 2000-2002 w osobach pana prof. Leona Kieresa i pana prof. Witolda Kuleszy przyjęło bez zmian stanowisko poprzedniego kierownictwa IPN w osobach dra Ryszarda Walczak i jego zastępcy, prokuratora Stanisława Kaniewskiego, wiedząc, że postanowienie o umorzeniu śledztwa oraz stan faktyczny KL Warschau podany w tym postanowieniu według projektu S. Kaniewskiego są wynikiem działań wręcz kryminalnych. Tak jak bano się KL Warschau i do tej pory nie została skorygowana jego faktografia na zgodną z dowodami, tak obecnie nie dopuszcza się do przeprowadzenia śledztwa w sprawie „polskiego” obozu pracy, bowiem wiąże się to z koniecznością udzielenia odpowiedzi na trudne pytania: o „polskie” zbrodnie na Polakach, o rozmiar i rodzaj tych zbrodni, w tym - czy ewentualnie komory gazowe KL Warschau były wykorzystywane w obozie pracy, który zorganizowano w strukturach poprzednika. Wokół tej kwestii tworzy się przykra atmosfera. Z góry nie da się wykluczyć żadnej odpowiedzi, także negatywnej. Dlatego sprawa ta w trybie tak pilnym, jak tylko możliwe, powinna być zbadana a jej wyniki podane do publicznej wiadomości.

Be rzetelnego wyjaśnienia obóz pracy, podobnie jak KL Warschau, uważany jest za drugi obóz koncentracyjny drugiego systemu totalitarnego, o ponurej działalności zbrodniczej, ukrywanej przed społeczeństwem.

KL Warschau i obóz pracy stanowią w pewnym sensie jakby zagadnienie naczyń połączonych, o których pełnej prawdy nie udało się ujawnić jeszcze w roku 2002.

Kwestia ludobójstwa na Polakach

Sprawa KL Warschau i ludobójstwa na Warszawie jest częścią zagadnienia szerszego: ludobójstwa na Polakach. Do Encyklopedii Powszechnej PWN z lat 60. ówczesny dyrektor ówczesnej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Janusz Gumkowski, naniósł zapis, z którego wynika, że ludobójstwo hitlerowskie dokonywane było wyłącznie na ludności żydowskiej, natomiast wobec Polaków ludobójstwa rzekomo nie przeprowadzono.

W 1993 r. wspomniany wyżej Stanisław Biernacki, który upowszechniał negowanie KL Warschau, na konferencji historyków w Brukseli obniżył straty biologiczne poniesione w czasie drugiej wojny światowej przez Polskę z 6 mln do 3 mln jej obywateli.

Tymczasem - wg ogłoszonego w 1947 r. przez Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów „Sprawozdania w przedmiocie strat i szkód wojennych Polski w latach 1939-1945” utraciło życie 6 028 000 obywateli polskich, w tym wskutek bezpośrednich działań wojennych - 644 000 (straty wojska - 123 000, straty ludności cywilnej - 521 000), wskutek terroru okupanta - 5 384 000 (Encyklopedia II wojny światowej, Warszawa 1975, s. 399)-

Historia Polski w liczbach. Ludność. Terytorium (Warszawa 1994, s. 197), ujmuje to następująco:

„ogółem straty: 6 milionów obywateli polskich

w tym Polaków 3,1 miliona

Żydów 2,3 miliona

innych 0,1 miliona”.

Przypominamy przy tym, iż przez niemal dwa lata wojny ludobójcze plany niemieckie i bolszewickie istniały tylko w odniesieniu do Narodu Polskiego i były to: Unternehmen Tannenberg, Intelligenzaktionen: Pommern, Posen, Masowien, Litzmannstadt, Schlesien, Sonderaktionen: Krakau, Tschenstochau, Lublin, Burgerbraukeller, Ausserordentliche Befriedungsaktion (AB-Akcja) i inne. Bolszewicy zaznaczyli swe dążenia mordami masowymi i deportacjami, czego symbolem stał się mord na oficerach i inteligencji polskiej z obozów Kozielsk, Starobielsk i Ostaszków.

Więc czymże to było, jak nie ludobójstwem przede wszystkim na Polakach? Z tą różnicą że o ile ludność żydowską tracono z przyczyn rasowych, to Polaków niszczone głównie z przyczyn narodowych i narodowościowych.

Żołnierze i członkowie konspiracji, osądzeni przez Standgerichty (policyjne sądy doraźne), traceni byli w egzekucjach ulicznych, wbrew prawu międzynarodowemu, za walkę o odzyskanie niepodległości zagarniętej bezprawnie przez agresora. Natomiast ludności cywilnej, łowionej w obławach i łapankach, nie było za co sądzić, zabijana była w obozie w ramach z góry na zimno podjętego planu zagłady Warszawy.

Mieszkańcy Warszawy byli likwidowani dlatego, że likwidowano ich miasto, likwidowano stolicę kraju.

Przy zagładzie mieszkańców w ramach realizowanego planu ilościowego zmniejszenia ludności Warszawy pozory sądenia (jakie odbywały się dla celów spektakularnych przed Standgerichtami), selekcje „winien-niewinien” były bezprzedmiotowe, a nawet niebezpieczne, aby okrutny proceder nie został ujawniony.

Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych w konwencji uchwalonej 9 grudnia 1948 r., w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, określa jako ludobójstwo: „każdy czyn dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub w części grup narodowych, etnicznych, rasowych czy religijnych jako takich”.

Gdyby na zasadzie tych kryteriów rozważyć wszystkie akcje likwidacyjne, dotyczące inteligencji polskiej, jej warstwy intelektualnej, oraz likwidowanie stolicy jako centrum dyspozycyjno-kierowniczego Polski w celu zniszczenia jej tożsamości narodowej - to były one zbrodniami ludobójstwa na Polakach. Polaków było za dużo, aby wyniszczyć ich wszystkich w początkowym okresie. Jak napisano w tajnej ekspertyzie policji niemieckiej już w styczniu 1940 r., celem była „likwidacja substancji Narodu Polskiego”. Jest to postać ludobójstwa, której żadną miarą zaprzeczyć się nie da. A jednak funkcjonariusze IPN takiej negacji się dopuszczali, co gorsze, kierunek taki przyjęto do śledztw. Na skutek takiego działania dziś, po 50 latach, bilans jest taki, że właściwie nie doszło do ani jednego procesu w Niemczech o zbrodnie dokonane przez Niemców w Polsce na Polakach.

Znakomity publicysta niemiecki Reinhard Henkys w publikacji Die NS-Gewaltverbrechen, Geschichte und Gericht (Stuttgart 1964) tak charakteryzuje ten problem:

„W Niemczech okresu powojennego (...) udało się z powodzeniem wymazać z pamięci (...) okres terroru stosowanego przeciwko Polakom. Prawie nie doszło do procesów o zbrodnie popełnione przez nas w Polsce na Polakach. Tych kilka procesów o mordowanie Polaków, prowadzonych najczęściej na marginesie procesów o zbrodnie popełnione przeciwko polskim Żydom, nie wywarło

żadnego wrażenia na społeczeństwie niemieckim. W istocie zaś zbrodnie, których dopuścili się hitlerowcy przeciwko Polakom, są w swym ogromie i bestialstwie równe zbrodniom, których dopuszczono się wobec Żydów".

Tymczasem działania obecnego kierownictwa IPN nie wydają się zmierzać do zmiany tej sytuacji. Wręcz przeciwnie.

Pan prof. Leon Kieres i pan prof. Witold Kulesza zapowiedzieli wszczęcie i prowadzenie śledztw przeciwko Polakom.

W miejscu ludobójczego KJL Warschau, w którym hitlerowcy wymordowali 200 tys. Polaków, nie ma nawet tablicy informacyjnej, choć upłynęło ponad pół wieku.

Posel Tomasz Wójcik, w wygłoszonym w Sejmie w dniu 15 lutego 2001 r. apelu o upamiętnienie ofiar KL Warschau, powiedział:

„Doszło do tego, że hitlerowcy dla wymazania Warszawy z mapy Europy założyli w niej obóz koncentracyjny, a my zamiast przekazania i utrwalenia tego faktu dla historii, uczyniliśmy z tej bezprecedensowej zbrodni na Narodzie Polskim największą białą plamę w Europie, jako że straty globalne poniesione podczas okupacji w stolicy, są większe od strat całej Anglii i Francji razem wziętych".

Kiedy w ubiegłym roku przyjechali do Warszawy przedstawiciele Unii Europejskiej i Republiki Federalnej Niemiec, nie było w Warszawie miejsca, przy którym mogliby złożyć hołd straconym ludobójczo mieszkańcom stolicy-Wobec tego premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej zawiózł gości 25 km za Warszawę, do wioski Palmiry, gdzie hitlerowcy stracili 1800 osób.

Z KL Warschau uczyniono „białą plamę". Pozostały na peryferiach jeszcze tylko Palmiry. W tym miejscu jest właściwy moment na przypomnienie truizmu: T a k – za pojednaniem ze wszystkimi sąsiadami Polski, ale nie kosztem Prawdy, lecz na zasadzie Prawdy, aby było wiadomo - Kto Komu i Co wybacz.

Bowiem tylko pojednanie oparte na Prawdzie, także historycznej, może mieć żywot trwałą.

INSTYTUT PAMIĘCI CZY NIEPAMIĘCI NARODOWEJ

O ile za zbrodnie mordów dokonanych w KL Warschau odpowiedzialni są rzecz jasna hitlerowscy oprawcy, to za stan, iż nie doszło do ich osądzenia odpowiedzialny jest Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie i jego poprzednie ekipy kierownicze.

Na skutek ich niegodziwych działań śledztwo było przerywane, materiały dowodowe były zatrzymywane i nie przekazywano ich do Prokuratury w Niemczech. A kiedy wreszcie poważna dokumentacja została wysłana do Niemiec w 1995 r., było już za późno, bowiem główni sprawcy zbrodni wymarli, nie było już kogo sądzić i Prokuratura w Monachium musiała śledztwo umorzyć.

W tej sytuacji, skoro nie doszło do osądzenia sprawców i wydania wyroku, w 2001 r. na forum Parlamentu Polskiego grupa 142 posłów wystąpiła z inicjatywą poselską podjęcia przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej stosownej uchwały i uratowania tą drogą prawdy o KL Warschau dla historii.

Zwrócono się do Instytutu Pamięci Narodowej o przekazanie informacji na temat tego obozu.

Niestety nadesłana informacja IPN nie mogła zyskać aprobaty poselskiej z uwagi na jej niezgodność z dokumentacją dowodową śledztwa.

W związku z tym Sejm w dniu 27 lipca 2001 r. podjął suwerennie „Uchwałę w Sprawie Upamiętnienia Ofiar Konzentrationslager Warschau" na podstawie zbadanych akt śledztwa.

Jednocześnie w uzasadnieniu uchwały Sejm wezwał IPN do uzupełnienia dowodów w sprawie, które w jego posiadaniu są niekompletne, i zmiany dotychczas zajmowanego stanowiska na temat KL Warschau, zgodnie z uchwałą Sejmu.

Po uchwale Sejm przekazał do IPN przez posła sprawozdawcę Tomasza Wójcika oficjalny wniosek o wznowienie śledztwa wraz ze wskazaniem kierunków jego uzupełnienia oraz dowodów.

Oto fragmenty tego wniosku:

Warszawa, dnia 13 września 2001 r.

Sprawa: wniosek o uzupełnienie śledztwa w sprawie KL WARSCHAU przez Instytut Pamięci Narodowej.

Na podstawie całości materiałów dowodowych śledztwa ustalone zostało że KL Warschau był kompleksem 5-ciolagrowym rozlokowanym w 3-ch dzielnicach Warszawy: na osiedlu Koło, w Warszawie Zach. oraz na terenie zlikwidowanego Getta, działał ludobójczo od października 1942 r. do sierpnia 1944 przez dwa lata i że łączna liczba straconych w nim Ofiar wynosi ok. 200 tysięcy.

Instytut Pamięci Narodowej w informacji z 23 lipca 2001 r. przekazanej do sejmiku Rzeczypospolitej Polskiej za podpisem pana prof. Witolda Kuleszy podał, że Konzentrationslager Warschau jako miejsce ludobójstwa istniał na terenie zlikwidowanego Getta w okresie od 19 lipca 1943 r. do sierpnia 1944 r., a liczba 200 tysięcy Ofiar zamordowanych w tym Obozie nie może być potwierdzona w oparciu o dokument końcowy śledztwa. Na potwierdzenie tego napisał, że „nazwa Konzentrationslager Warschau pojawia się w niemieckim dokumencie z dnia 19 lipca 1943 r. (po raz pierwszy) i jest od tego czasu używana w kolejnych dokumentach”.

W ten sposób IPN zawęził KL Warschau do jednego Lagru ze skróconym okresem działania o rok, co automatycznie skutkuje na zmniejszeniu liczby ofiar. Spójrzmy teraz, jak przedstawia się stanowisko IPN w świetle konkretnych dowodów. Pominięcie w informacji IPN 4 Lagrów może wynikać z tej ewentualnej okoliczności, że w dacie przekazania ustaleń do Sejmu obiekty te były IPN nie znane, gdyż nie przeczytano całości akt śledztwa albo też pominięto je ze względu na treść postanowienia, którym śledztwo zostało zakończone i które to orzeczenie odpowiedzialne jest za oskalpowanie rozmiarów KL Warschau z wymienionych Lagrów, mimo istniejących dowodów na ich temat znajdujących się w aktach.

Zarówno w jednym, jak w drugim przypadku zachodzą podstawy do uchylenia zapadłego orzeczenia i uzupełnienia śledztwa, wobec ewidentnych dokumentów dotyczących ludobójczego funkcjonowania KL Warschau nie dopiero od lipca 1943 r. (jak twierdzi IPN), lecz od października 1942 r., a także z uwagi na merytoryczny związek tych dowodów z pominiętymi czy nie znanymi obiektami. Oto te dowody:

1. Rozkaz Himmlera z 9 października 1942 r., w którym Reichsführer SS stwierdza: „Wydałem rozkazy, aby wszyscy tzw. pracownicy zbrojeniowi, którzy pracują jedynie w pracowniach krawieckich, kuśnierskich i szewskich, stali zgrupowani w najbliższej znajdujących się obozach koncentracyjnych tzw. W Warszawie i Lublinie przez SS-Gruppenführera Kruegera i Pohla”.

Rozkaz pochodzi z IV Procesu Norymberskiego, w aktach którego nazwa KL Warschau podana jest w języku angielskim: „(...) concentration camp on the spot, that is in Warsaw, Lublin (...)”.

2. Protokół rozprawy z IV Procesu Norymberskiego (ATWIV Pp 33 7978): „Na jesieni 1942 r. plany Himmlera dotyczące całkowitego ujarzmienia Polski osiągnęły swój punkt kulminacyjny (...). W październiku Himmler wydał rozkaz o skupieniu całej ludności Getta w obozach koncentracyjnych w Warszawie i Lublinie (...)”. Protokół jest w niemieckiej wersji językowej, nazwa Obozu Koncentracyjnego w Warszawie brzmi w nim: „Konzentrationslager in Warschau und Lublin”.

W świetle powyższego funkcjonowanie KL Warschau w stolicy od października 1942 r. nie może być przez IPN kwestionowane. W tym czasie działał już w Warszawie Lager na Kole oraz dwa Lagry w Warszawie Zachodniej, utrwalone na zdjęciach lotniczych Wojska Polskiego z lat 1945-1947.

Kwestia komór gazowych w tunelu w ciągu ul. Bema pomiędzy dwoma Lagrami w Warszawie Zachodniej

Z uwagi na to, że IPN przysłał do Sejmu informację dotyczącą komór gazowych w tunelu na podstawie posiadanych niekompletnych materiałów dowodowych, podobnie jak w innych kwestiach KL Warschau, z Sejmu przekazana została do IPN cała pula materiałów dowodowych, wyszczególnionych wcześniej w niniejszej publikacji, w rozdziale pt. „Czy w KL Warschau działały

komory gazowe?", których to materiałów ze względu na ich obszerność w tym miejscu nie powtarzamy.

Powyższe dowody jednoznacznie potwierdziły działanie komór gazowych w tunelu pomiędzy dwoma Lagrami w Warszawie Zachodniej i przekazane zostały do IPN z wnioskiem o uzupełnienie także w tej części śledztwa.

Póki co IPN w sposób szczególny „uzupełnił” protokół świadka Feliksa J., wkładając w jego zeznanie zdanie, którego ten świadek nie powiedział. Cytat ów zmyślony został przez IPN. Mianowicie na 4. stronie informacji IPN przesłanej do Sejmu napisano: „Świadek zeznał, że pierwszy raz zwłoki bez śladów postrzału widziałem w tunelu w okresie już przed utworzeniem KL Warschau”. Tym zmyślnym cytatem próbowano wykazać, że komory gazo-we nie są obiektami obozowymi, gdyż rzekomo działały już przed powstaniem KL Warschau. Lecz bezskutecznie, bowiem Lagry w Warszawie Zachodniej, usytuowane po obu stronach tunelu, zostały zbudowane razem z urządzeniami komór gazowych, co wymieniony świadek wyraźnie stwierdził: „(...) banie nad wentylatorami zbudowane były w 1942 r., tj. w tym samym czasie, kiedy budowano obozy w Warszawie Zachodniej” (protokół z 13 czerwca 1989 r.). Jest rzeczą wysoce niepokojącą, że w IPN mogło dojść do zmyślenia cytatu, włożenia w usta świadka treści, której nie powiedział, a następnie przekazania takiej dezinformacji do najwyższego organu. Sejmu, jako „dowodu” na niekorzyść w sprawie! (W pionie śledczym IPN zastępcaprof. W. Kuleszy jest prokurator Lucjan Nowakowski - podkr. i uzupeł. MT).

Kwestia wielkości hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Warszawie

Z odezwy prawnej Centrali w Ludwigsburgu z 30 maja 1973 r., skierowanej do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, wynika, że Konzentrationslager Warschau” składał się z dwóch kompleksów („Das Lager bestand aus zwei Komplexen”) pod jedną Komendanturą.

Centrala w Ludwigsburgu napisała też: „Pewnego dnia lub też w ciągu kilku dni między lipcem 1943 a lipcem 1944 mieli być zastrzeleni chorzy więźniowie, którzy przenoszeni byli ze starego kompleksu obozowego do nowego kompleksu obozowego (podkr. - MT)”.

Według ustaleń polskiego śledztwa „stary kompleks obozowy” stanowiły trzy obozy na Woli: jeden Lager na Kole i dwa Lagry w Warszawie Zachodniej, które jako obozy koncentracyjne powstały w tym samym okresie-jesienią 1942 r. „Nowy kompleks obozowy” stanowiły dwa Lagry w byłym getcie: jeden wzdłuż ul. Gęsiej, drugi przy ul. Bonifraterskiej, które uruchomione zostały latem 1945 r. - pierwszy 19 lipca 1943 r., a drugi 15 sierpnia 1944 r.

IPN w swych ustaleniach przedstawił tylko „nowy kompleks obozowy” i zmniejszył wielkość KL Warschau z pięciu Lagrów do jednego Lagru, skracając okres jego działania prawie o rok, co automatycznie zmniejszało też wielkość strat. Wobec „starego kompleksu obozowego” i jego Lagrów zarówno IPN, jak Prokuratura w postanowieniu końcowym nie zajęły żadnego stanowiska, nawet ich nie wymieniają. Zatem należy przyjąć, że są to okoliczności nowe śledztwo w tym zakresie wymaga uzupełnienia. Podobnie rzecz się ma z dokumentacją. IPN, przyjmując na podstawie Zdunku Pohla z 23 lipca 1943 r. uruchomienie jednego Lagru w getcie przy ul. Gęsiej z dniem 19 lipca 1943 r. za datę uruchomienia całego KL Warschau, Nie zajął żadnego stanowiska wobec dokumentów wcześniejszych sprzed 19 lipca 1943r. Są to m.in. rozkaz Himmlera z 9 października 1942 r., dotyczący niszczenia rzemieślników żydowskich z getta warszawskiego w obozach koncentracyjnych w Warszawie i Lublinie, oraz protokół z IV Procesu Norymberskiego, stwierdzający funkcjonowanie KL Warschau od października 1942 r.

Skoro IPN tych dokumentów nie wymienia, choć mówią one expressis ver-bis o KL Warschau w 1942 r., należy przyjąć te dokumenty oraz inne sprzed daty 19 lipca 1943 r. za dowody nowe, o jakie śledztwo powinno być uzupełnione, bowiem dotyczą one Lagrów ze „starego kompleksu obozowego”, których nie można traktować odrębnie.

Wszystkie Lagry ze „starego i nowego kompleksu obozowego” połączone były między sobą wewnętrzną boczną koleją, miały też wspólne obiekty zagłady: komory gazowe i krematoria. Również jedna była aprowizacja dla więźniów i jej finansowanie.

Księgowy kuchni obozu warszawskiego, funkcjonariusz niemiecki M. Flei-scher, przesłuchany w dniu 4 października 1945 r. przez Amerykanów w Dachau, podał, że przebywało w nim 35-40 tys. więźniów. Tyle głów żywił, taka była pojemność jednorazowa tego obozu, przez który przechodziły transporty więźniów w trybie rotacyjnym.

IPN przyjął, że cała ilość 40 tys. więźniów zakwaterowana była w obozie koncentracyjnym w getcie. Jest to ustalenie błędne. Bowiem obydwie Lagry w getcie, mające 24 baraki po 600 miejsc, mogły zmieścić maximum 12-13 tys. więźniów. Pozostałe 2/3 więźniów z tych 40 tys. więziono w Lagrach w Warszawie Zachodniej i na Kole, które miały razem 87 baraków i były w stanie zmieścić do 27 tys. więźniów.

Tak więc wszystkie Lagry i ze „starego i nowego kompleksu” stanowiły pod względem organizacyjnym i funkcjonalnym jedną zwartą strukturę pod jedną Komendanturą i powinny być objęte jednym śledztwem kompleksowym.

W ramach takiego śledztwa powinny się też znaleźć egzekucje uliczne i rozstrzeliwania w ruinach getta, które były częścią obozowych mordów dokonywanych na więźniach obozu bądź na więźniach Pawiaka, przynależnego do KL Warschau.

Wyrywkowe badania cząstkowe zamazują generalia sprawy. Tylko zbadanie w całości struktury KL Warschau, która w polskim śledztwie określona została jako: „KL Warschau - kompleks”, bez dzielenia na „nowy i stary”, może odtworzyć jego pełną faktografię (nieokrojoną) oraz ustalić rozmiar rzeczywistych strat ludzkich.

Ustalenie rozmiaru strat na około 200 tys. ofiar nie może być potraktować jako dowolne czy hipotetyczne. Oparte bowiem zostało na zbieżnych stwierdzeniach dwóch przeciwstawnych stron: polskiej i niemieckiej.

WNIOSEK KOŃCOWY

Uchylenie postanowienia Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie z dnia 30 maja 1996 r. o umorzeniu śledztwa w sprawie KL Warschau i przekazanie akt do jego uzupełnienia w części dotyczącej Lagru na Kole, Lagrów w Warszawie Zachodniej i działających w nich komór gazowych przez zaliczenie do materiału dowodowego śledztwa całej dokumentacji odnoszącej się do tych obiektów wraz z dowodami nowymi wykazanymi w uzasadnieniu niniejszego wniosku.

Tak uzupełnione śledztwo pozwoli IPN na zmianą zajmowanego dotychczas stanowiska.

Otrzymują:

1. Pan Stanisław Zając - Wicemarszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej
2. Pan dr Sławomir Radoń - Przewodniczący Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej Warszawa, pi. Kasińskich 2/4/6.

Wbrew powyższemu wnioskowi IPN do tej pory nie usunął ani nie skorygował swej informacji zamieszczonej w Internecie na temat KL Warschau, która jest sprzeczna z uchwałą Sejmu. W tej sytuacji Komitet d/s Upamiętnienia Ofiar KL Warschau wystosował do IPN stanowczy sprzeciw.

WERDYKT

SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

ŁAMIE KLINCZ

Po sprzeciwie Komitetu d/s Upamiętnienia Ofiar KL Warschau IPN nadal nie usunął ani nie skorygował w Internecie swej informacji zawierającej nieprawidłowości merytoryczne wykazane przez Sejm.

Jest to kwestia nie tylko stawiania się przez IPN ponad Sejmem, który jako najwyższy przedstawiciel narodu ma szczególną legitymację do interesowania się działalnością IPN, oceny konkretnych spraw i stawiania wniosków z tych ocen wynikających - do ich wykonania. Jest to problem wiarygodności Instytutu Pamięci Narodowej.

Urząd, który przedstawia poważny obiekt zbrodni z pominięciem istotnych dowodów, a z drugiej strony z „dorabianymi” dowodami, przez siebie wymyślonymi, i w ten sposób wprowadza w błąd opinię publiczną, sam siebie stawia poza granicami wiarygodności publicznej.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w podjętej w dniu 27 lipca 2001 r. „Uchwale w Sprawie Upamiętnienia Ofiar Konzentrationslager Warschau” krytycznie ocenił działalność Instytutu Pamięci Narodowej i nie przyjął jego informacji złożonej w Sejmie. Informacja ta bowiem (podobnie jak w Internecie) oparta na dowodach częściowych, dobranych wybiórczo tak, aby odpowiadały założonej koncepcji, przedstawiała KL Warschau w postaci oskalpowanej, sprowadzając jego rozmiar do jednego Lagru w byłym getcie, z okresem działania Przez rok, bez podania strat.

Sejm w zapadłej uchwale, po zbadaniu akt śledztwa, przyjął stan faktyczny KL Warschau na podstawie całokształtu materiałów dowodowych, stwierdzając, iż Obóz Koncentracyjny w Warszawie działał na terenie 3 dzielnic w okresie 1942-1944, to jest przez dwa lata, i pochłoniął około 200 tys. Polaków oraz kilka tysięcy osób innej narodowości.

Powyższe ustalenia dokonane w Sejmie, w trybie kontroli parlamentarnej na podstawie akt śledztwa, są ustaleniami miarodajnymi dla faktografii KL Warschau i jako takie pozostają ogólnie obowiązujące, podjętej uchwale Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oddał hołd ofiarom zamordowanym w KL Warschau i zaapelował o wzniesienie im pomnika, pod budowę którego Ojciec Święty Jan Paweł II poświęcił już kamień węgielny. Wysoka Izba podjęła uchwałę przez aklamację. Znaczenia uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w tej sprawie nie da się przecenić. Złamany został klincz wokół KL Warschau. Teraz już nikt nie będzie mógł powiedzieć, że KL Warschau nie było, że była tylko „Gęsiówka”, i nikt już nie będzie zadawał pytania, gdzie zostało straconych 200 tys. mieszkańców Warszawy.

W sprawie tej zawarte są i motywy nieobojętne współcześnie-jednoczące społeczeństwo.

Mieszkańcy Warszawy ginęli w KL Warschau nie ze względu na taką czy inną orientację polityczną. Ginęli jako mieszkańcy miasta skazanego na zagładę. Z nimi ginęła stolica kraju.

Dlatego uchwała Sejmu w Sprawie Upamiętnienia Ofiar KL Warschau podjęta została przez wszystkich posłów: od prawicy przez centrum po lewicę, w pełnej jedności.

Uchwała ta ostanie się w historii Warszawy jako świadectwo tamtych lat, których, jak widać, nie sposób oderwać od „dzisiaj”.

UCHWAŁA
SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
z dnia27.07.... 2001 r.
W SPRAWIE UPAMIĘTNIEŃ OFIAR KONCENTRATIONSLAGER
WARSCHAU

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w 57. rocznicę zakończenia zbrodniczej działalności obozu koncentracyjnego KL Warschau pragnie oddać hołd tysiącom mieszkańców Warszawy, którzy w wyniku okupacyjnych działań Niemiec hitlerowskich ponieśli męczeńską śmierć.

Warszawa, stolica Polski, miała zniknąć z mapy Europy a w Jej miejsce zamierzano utworzyć „Nowe niemieckie miasto Warschau”.

Upamiętniając ten wielki dramat Narodu Polskiego, ku przestrodze i pamięci przyszłych pokoleń, w przekonaniu, że będą czerpały z tego tragicznego doświadczenia przeszłości mądrość i siłę, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zwraca się z apelem o:

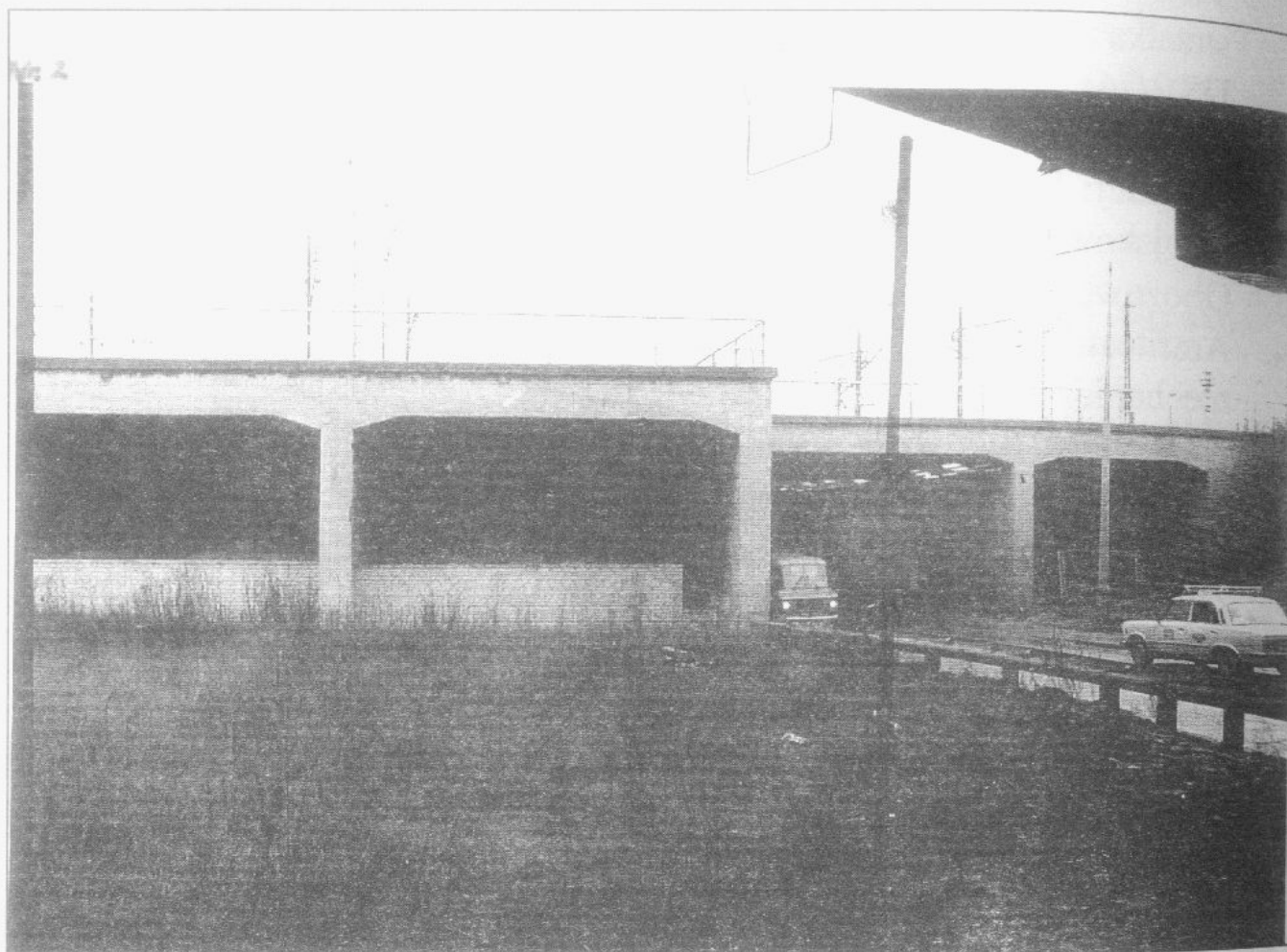
- wzniesienie pomnika dla uczczenia tysięcy Polaków mieszkańców Warszawy, zamordowanych w KL Warschau w ramach planu zagłady Stolicy Polski, a także zamordowanych razem z nimi obywateli innych narodowości: Żydów, Greków, Cyganów, Białorusinów oraz oficerów włoskich,
- inkorporowanie do wybudowanego pomnika ku czci ofiar KL Warschau kamienia węgielnego, który został poświęcony przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

Tłoczono z polecenia Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

Skierowano do druku 26 lipca 2001 r.

Cena - 0,48 zł z 22% VAT





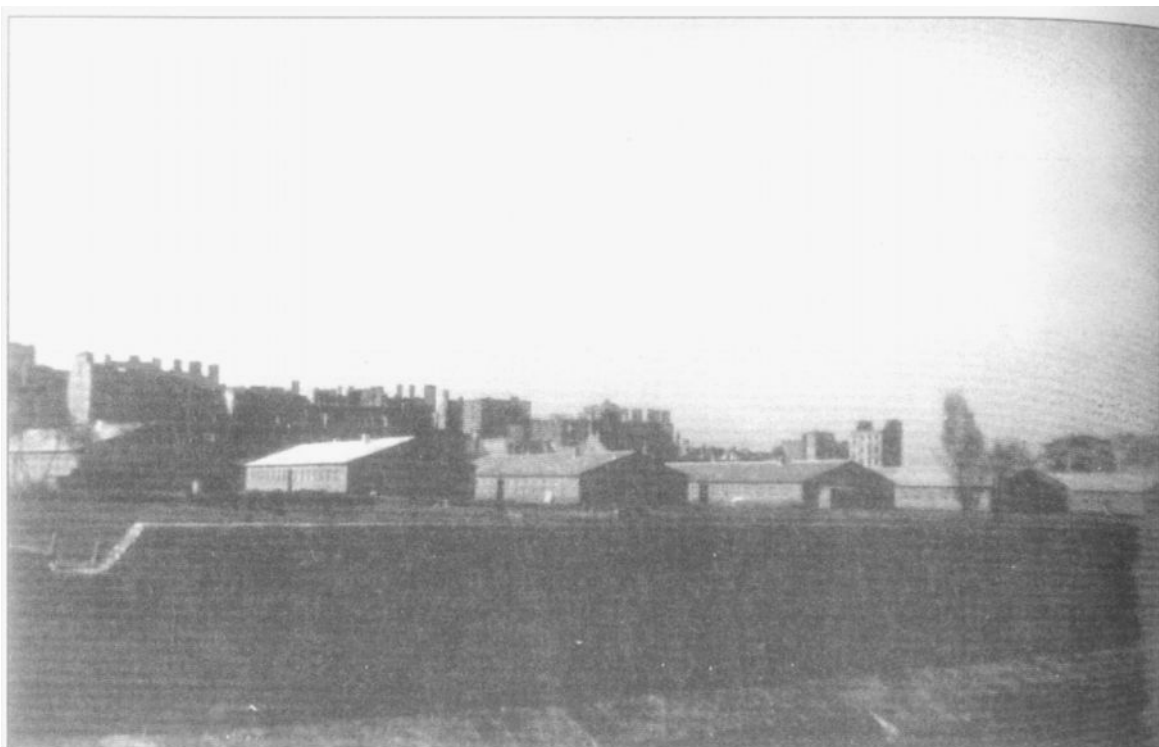
Tunele w ciągu ul. Bema w Warszawie Zachodniej.
W tunelu oznaczonym strzałką Niemcy zaadaptowali komory gazowe KL
Warschau

(Akta śledztwa sygn. DS 2/74 – w IPN-ie)



Tunel w ciągu ul. Bema w Warszawie Zachodniej,
w którym w czasie okupacji hitlerowskiej mieściły się
komory gazowe KL Warschau

(Reprodukcja wykonana w Wojskowym Ośrodku Geodezji i Teledetekcji -
data nalotu 1947 r., nr 6282)



KL Warschau w byłym getcie warszawskim
– baraki dla więźniów

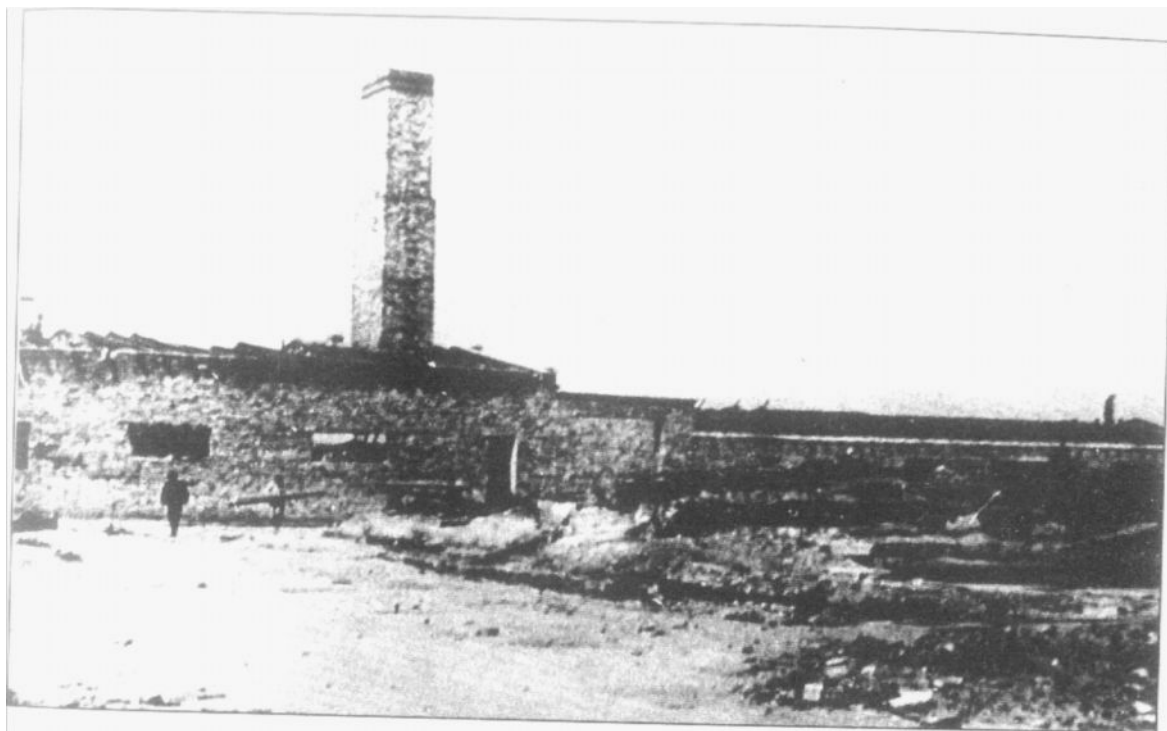
(Akta śledztwa sygn. DS 2/74 – w IPN-ie)



KL Warschau w byłym getcie – amfiteatr obozowy
(AGKBZHwP – Dział dokumentacji mechanicznej,
nr inw. 2526)



Napis ostrzegawczy
na murach okalających miejsca rozstrzeliwań
(AGKBZHwP – Zbiór fotografii, sygn. 62105)

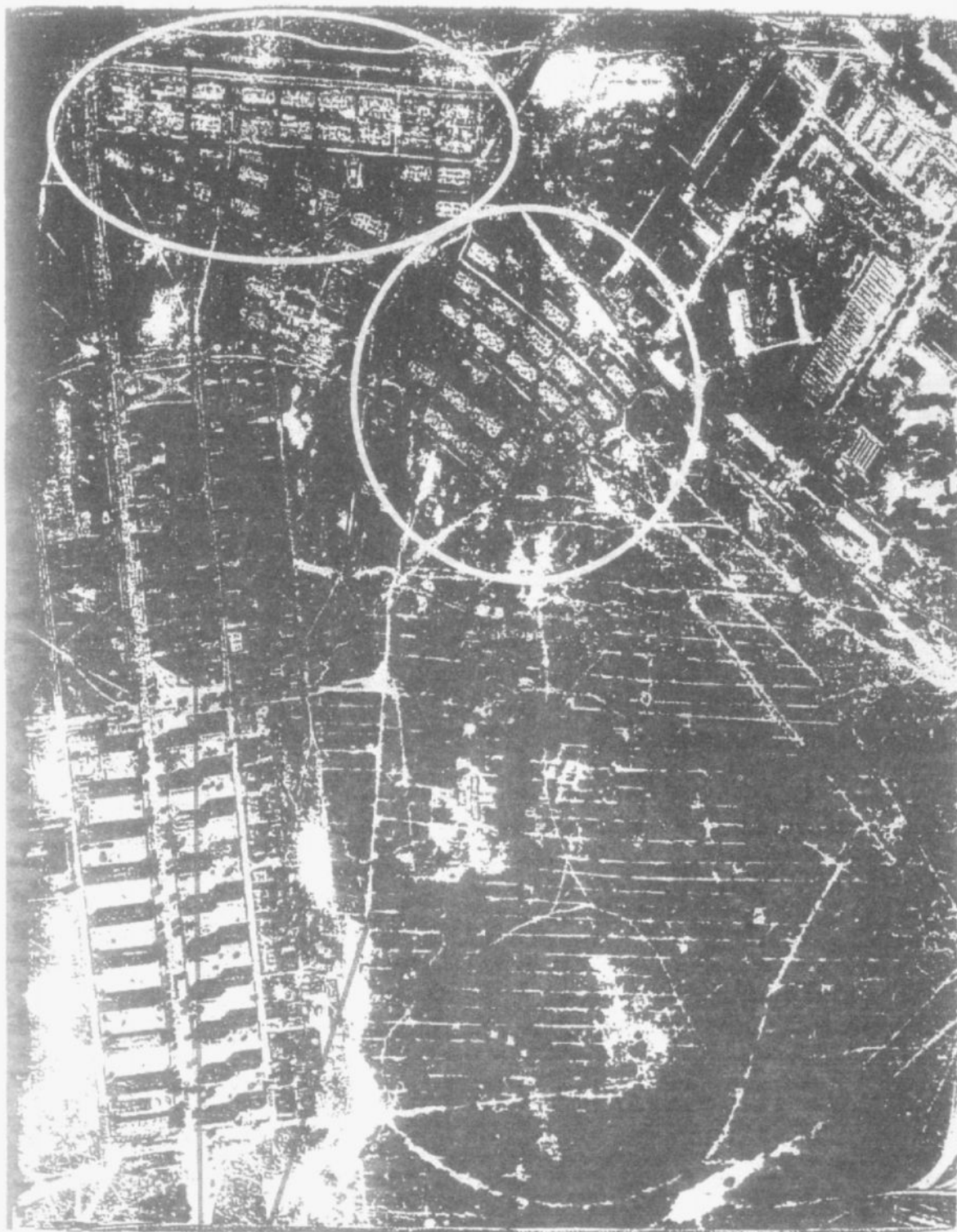


KL Warschau w byłym getcie warszawskim – krematorium
(Akta śledztwa sygn. DS 2/74 – w IPN-ie)



Żołnierze Armii Krajowej wyzwalający obóz
(Akta śledztwa sygn. DS 2/74 – w IPN-ie)

KONZENTRATIONSLAGER WARSCHAU



Lager na Kole

Reprodukcja ze zdjęć lotniczych Wojska Polskiego
wykonanych w latach 1945-47
(Wojskowy Ośrodek Geodezji i Teledetekcji – Archiwum)

BIBLIOGRAFIA

- Anlen Bronisław, *Armia Krajowa w dokumentach*, Londyn 1970
- Bartoszewski Władysław, *Warszawski pierścień śmierci*, wyd. II, Warszawa 1970
- Bartoszewski Władysław, *1859 dni Warszawy*, Kraków 1974
- Cygański Mirosław, *Z akt szefa zarządu cywilnego przy dowództwie 8 armii niemieckiej, Październik 1939 r.*, w: *Najnowsze dzieje Polski*, t. III, Warszawa 1959
- Cyprian Tadeusz, Sawicki Jerzy, *Nie oszczędzać Polski*, Warszawa 1960
- Czech Danuta, *Kalendarz wydarzeń w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Zeszyty Oświęcimskie”, 1958 i 1960
- Czuperska-Śliwicka Anna, *Cztery lata ostrego dyżuru, Wspomnienia z Pawiaka*, wyd. II, Warszawa 1968
- Datner Szymon, *Zburzenie Warszawy*, w: *Straty powojenne Polski w latach 1939-1945*, Poznań 1962
- Duraczyński Eugeniusz, *Wojna i okupacja*, Warszawa 1974
- Getter Marek, *Zarys organizacji policji niemieckiej w Warszawie i dystrykcie Warszawa w latach 1939-1945*, „Rocznik Warszawski”, t. VI, 1967
- Gumkowski Janusz, *Egzekucje ludności cywilnej w Warszawie*, w: *Eksterminacja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939-1945*, Poznań 1962
- Gumkowski Janusz, Leszczyński Kazimierz, *Okupacja hitlerowska w Polsce*, Warszawa 1963
- Gumkowski Janusz, Leszczyński Kazimierz, *Raport SS-Brigadeführera Jürgena Stroopa, dowódcy SS i policji w dystrykcie warszawskim, o likwidacji getta warszawskiego*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. II, 1960
- Kulski Julian, *Zarząd Miejski Warszawy 1939-1944*, Warszawa 1964
- Kunicki Aleksander, *Cichy front. Ze wspomnień oficera wywiadu dywersyjnego dyspozycyjnych oddziałów Kedywu KG AK*, Warszawa 1969
- Landau Ludwik, *Kronika lat wojny i okupacji*, t. I-III, Warszawa 1963
- Leszczyński Kazimierz, *Działalność Einsatzgruppen policji bezpieczeństwa na ziemiach polskich w 1939 r. w świetle dokumentów*, „Biuletyn GKBZHwP”, t. XXII

Lista strat kultury polskiej 1 IX 1939-1 III 1946, zest. B. Olszewicz, Warszawa 1947

Loth Felicjan, *Byłem lekarzem na Pawiaku*, w: *Pamiętniki lekarzy*, Warszawa 1964

Madajczyk Czesław, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970

Michalski Czesław, *Wojna warszawsko-niemiecka*, Warszawa 1971

Moczarski Kazimierz, *Rozmowy z katem*, Warszawa 1977

Okupacja i Ruch Oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939-1945, Warszawa 1970

Pawłowicz Henryk, *Okupacyjne dzieje samorządu Warszawy*, Warszawa 1974

Piotrowski Stanisław, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1957

Płoski Stanisław, Śliwińska Ewa, *Miejsca masowych egzekucji w Warszawie w latach 1939-1944*, „Biuletyn GKBZHwP”, t. VI, 1951

Polskie siły zbrojne w II wojnie światowej, t. III: *Armia Krajowa*, Londyn 1951

Pospieszalski Karol Marian, *Hitlerowskie prawo okupacyjne w Polsce*, cz. 2: *Generalna Gubernia*, Poznań 1958

Ringelblum Emmanuel, *Kronika Getta Warszawskiego, wrzesień 1939-styczeń 1943*, Warszawa 1983

Sehn Jan, *Organizacja policji niemieckiej w Rzeszy i Generalnej Guberni*, „Biuletyn GKBZHwP”, t. III, 1947

Strzembosz Tomasz, *Akcje zbrojne podziemnej Warszawy 1939-1944*, Warszawa 1978

Ten jest z Ojczyzny mojej, Polacy z pomocą Żydom 1939-1945, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, wyd. II, Kraków 1969

Wanat Leon, *Za murami Pawiaka*, bmw, brw

Witkowski Henryk, „*Kedyw*” *Okręgu Warszawskiego AK w latach 1943-1944*, Warszawa 1984

Woytowicz Bolesław, *W okupowanej Warszawie*, „Przegląd Lekarski”, 1969

W wydaniu książkowym dodatkowo: wykaz dokumentów, stopnie służbowe formacji SS, skróty nazw obozów koncentracyjnych, źródła procesowe oraz wykaz ważniejszych skrótów... Są to informacje łatwo dostępne w sieci dlatego nie umieszczałem ich w „wersji elektronicznej”...

G.L.K.